GAZETA
wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 7 stycznia 2026 | Redaktor prowadzący **Marcin Stelmasiak** | Cena gazety **6,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 4.11103, 1

Nakład 35 tys. + **317 tys. prenumerat cyfrowych**

Małgorzata Niemczyńska

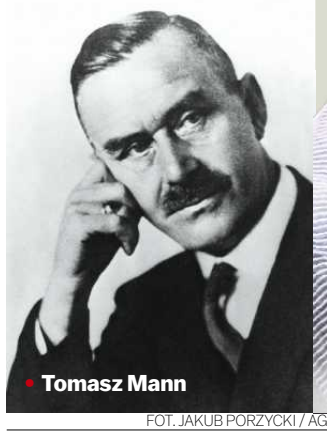
Tomasz Mann

Olga Tokarczuk

Wojciech Szot na 2026 rok

26 KSIĄŻEK, NA KTÓRE CZEKAM

Nowa powieść Olgi Tokarczuk, wyczekiwany od lat przekład „Czarodziejskiej Góry", książki nagrodzone Bookerem i opus magnum wielkiego rumuńskiego pisarza. 26 książek, które na pewno przeczytam w tym roku. ▶ 14-15

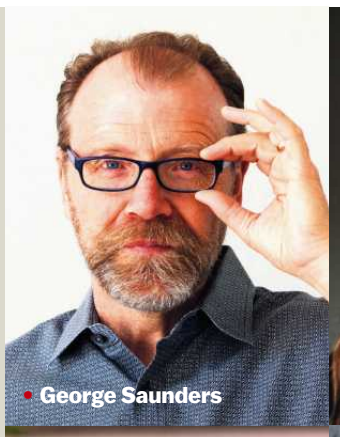
George Saunders

Christine Webb

Paweł Sołtys

Marcin Wicha

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL, JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL, AKG-IMAGES/EAST NEWS, LEONARDO CENDAMO/GETTY IMAGES, AS.NYU.EDU, DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL, FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Temat dnia

Maduro przed sądem

Prawnicy Nicolasa Maduro będą próbowali podważyć legalność działań USA w Wenezueli, ale administracja Trumpa ma asa w rękawie. ▶ 3-5

Kraj

„Lex Doda"

FOT. KRZYSZTOF MILLER / AGENCJA WYBORCZA.PL

Za obrazę uczyć religijnych nie będzie już groziła kara więzienia, a osób podejrzanych o to przestępstwo nie będzie można tymczasowo aresztować – wynika z projektu nowelizacji Kodeksu karnego ▶ 6

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
9 770860 908136 02>

1 RP

Sprawa dr Gizeli Jagielskiej

Oskarżeni o groźby i hejt

Jednym z oskarżonych, który groził lekarce Gizeli Jagielskiej, jest ksiądz Grzegorz, katolicki duchowny z Podkarpacia. Według przemyskiej kurii jest on ofiarą represji.

Marcin Rybak

Akty oskarżenia wobec trzech osób wpłynęły do sądów w końcówce ub. roku. Również wtedy prokuratura umorzyła postępowanie, dotyczące wpisu antysemickiego na jednym z portali społecznościowych. Powodem było niewykrycie sprawcy przestępstwa.

Groźby i wyzwiska wobec lekarki

Ataki na doktor Gizelę Jagielską miały miejsce po wykonaniu przez nią aborcji u pacjentki będącej w dziewiątym miesiącu ciąży. Jej historię jako pierwsza opisała w marcu 2025 Paulina Nodzyńska w „Wyborczej".

Badania wykazały, że nienarodzone dziecko pani Anity chorowało na nieuleczalną łamliwość kości. Nie miało szans przeżyć, a poród byłby dla niego ogromnym cierpieniem. Zabieg aborcji, zgodnie prawem, przeprowadziła doktor Jagielska, wówczas wicedyrektorka szpitala w Oleśnicy.

Prokuratura badała czy nie doszło do nielegalnej aborcji, ostatecznie umorzyła postępowanie.

Historia wywołała medialną i polityczną burzę. Ze strony prawicy na doktor Jagielską posypały się groźby i obelgi. Prawicowy europoseł Grzegorz Braun 17 kwietnia ub. roku wtargnął do szpitala i na kilkadziesiąt minut uwięził doktor Jagielską. Wrocławska prokuratura okręgowa chce mu w tej sprawie ogłosić zarzuty.

Ze strony prawicy na doktor Jagielską posypały się groźby i obelgi

Jeszcze w kwietniu zatrzymano trzy osoby, które wysyłały maile z groźbami i obelgami na adresy mailowe lekarki i oleśnickiego szpitala. Każda z nich została oskarżona.

Autorzy mieli formułować groźby: pobicia, uszkodzenia ciała, a nawet zabójstwa lekarki. Zniesławienie – zdaniem prokuratury – miało dotyczyć nie tylko lekarki, ale w ogóle personelu szpitala w Oleśnicy. Dotyczyło zarzutów, że w placówce dokonywane są nielegalne zabiegi i uśmierca się ludzi. Wreszcie znieważenie to po prostu obelgi.

Oskarżeni nie kwestionują, że pisali maile. Nie przyznają się natomiast do stawianych im zarzutów przestępstw. Twierdzą, że maile były wyrazem protestu przeciwko aborcji.

Zatrzymanie księdza kuria uznaje za walkę z Kościołem

Wśród oskarżonych, również o groźby karalne, jest ksiądz Grzegorz J. z parafii w okolicach Rzeszowa. Został zatrzymany przez oleśnickich policjantów, tak jak dwaj pozostali mężczyźni, dziś oskarżeni. Po przesłuchaniu zwolniono go.

Zatrzymanie duchownego spowodowało ostrą reakcję kurii z Przemyśla, tyle że... pod adresem organów ścigania. W specjalnym oświadczeniu nie odniosła się do treści maila księdza, zawierającego groźby i obelgi. Tę sprawę podpisany pod oświadczeniem rzecznik kurii, ksiądz Bartosz Rajnowski, pozostawia do oceny „niezawisłemu sądowi".

Jest tymczasem w jego oświadczeniu krytyka postępowania prokuratury i policji. „Wyrażamy stanowcze oburzenie sposobem potraktowania wspomnianego księdza przez organy ścigania, całkowicie niewspółmierne do wymogów sytuacji i skrajnie represyjne" – czytamy w oświadczeniu.

Kuria przemyska „przejawem walki z Kościołem Katolickim" nazywa zatrzymanie, założenie kajdanek umieszczenie na noc w policyjnym areszcie i przewiezienie do prokuratury na przesłuchanie.

Dziś sprawa księdza Grzegorza i dwóch pozostałych osób jest już w sądzie. Jeśli ten uzna, że doszło do popełnienia przestępstw, to najsurowsza kara grozi za przestępstwo gróźb karalnych, gdyż nawet do trzech lat więzienia. Najsurowszy możliwy wyrok za znieważenie i zniesławienie to prace społeczne. ●

eprasa.pl 4a34cb03c9

Bartosz T. Wieliński

Układ Trumpa?

W sobotni poranek, gdy uprowadzeni przez amerykańskich komandosów wenezuelski dyktator Maduro i jego żona byli już pod strażą na pokładzie amerykańskiego desantowca USS Iwo Jima, internet zalały filmy pokazujące wielkie demonstracje w Wenezueli, zrywanie plakatów przedstawiających przywódcę państwa, a nawet obalanie jego pomników. Szybko okazało się, że to nagrania z protestów przeciwko Maduro organizowanych przy okazji poprzednich, sfałszowanych wyborów. Gdy Maduro wpadł w ręce Amerykanów, na wenezuelskich ulicach porządku pilnowało wojsko i prorządowe bojówki. Siły, które wcześniej nie potrafiły obronić swojego prezydenta. A może – nie licząc grupy kubańskich ochroniarzy – wcale nie miały go bronić?

Gdy wiosną 2003 r. George W. Bush rozkazał inwazję na Irak, do rządzonego przez Saddama Husajna kraju wkroczyło 300 tys. amerykańskich żołnierzy. Po dwóch tygodniach potężnej operacji marines obalili pomnik krwawego dyktatora w Bagdadzie. Wówczas Bush zapowiadał (jak się okazało, fałszywie), że jego wojska niosą Irakijczykom demokrację. Kraj miał zostać odbudowany i rozkwitnąć na wzór powojennych Zachodnich Niemiec, a dochody ze sprzedaży irackiej ropy zasilić budżety amerykańskich koncernów naftowych

Czy ludzie Donalda Trumpa po prostu dogadali się z ludźmi Nicolasa Maduro, by każdy dostał, czego potrzebował?

Trump Wenezuelczykom demokracji nieść nie chce, skoro odmówił wsparcia wenezuelskiej opozycji i zaakceptował, że u władzy zostaną współpracownicy Maduro, zamieszani – tak jak on – w handel bronią i narkotykami, a przede wszystkim obciążeni zbrodniami popełnionymi na własnym narodzie. A na czele kraju stanie Delcy Rodriguez, dotychczasowa wiceprezydentka. W zamian Trump oczekuje od niej oddania USA kontroli nad złożami ropy i minerałów. Ale jak wyegzekwuje te żądania, skoro nie przewiduje inwazji?

Pytania o polityczne tło zuchwałej operacji amerykańskich sił specjalnych są jak najbardziej uzasadnione. Na niespełna rok przed połówkowymi wyborami do Kongresu Trump nie potrafi odwrócić niekorzystnych sondażowych trendów. Jego poparcie jest rekordowo niskie, gospodarka stoi w miejscu, a wojna w Ukrainie, którą Trump miał zakończyć w ciągu doby po objęciu urzędu, trwa. I jeszcze nazwisko Trump tyle razy przewija się w aktach przestępcy seksualnego Epsteina.

Istnieje zbieżność interesów amerykańskiego prezydenta, który potrzebuje małej zwycięskiej wojny, by poprawić sondażowe słupki, i grupy wenezuelskich dygnitarzy, którzy potrzebowali nowego politycznego otwarcia. Wystarczyło się dogadać. A Trump wielokrotnie mówił o sobie, że jest mistrzem biznesowych deali...

Zresztą jeszcze w dniu pojmania Maduro do opinii publicznej przedostały się informacje, że któryś z dygnitarzy go zdradził i wystawił Amerykanom.

Być może trzeba zmienić percepcję ostatnich wydarzeń. Czy faktycznie mamy do czynienia z nową falą amerykańskiego imperializmu, która w najbliższym czasie pochłonie Kolumbię, Panamę, Meksyk, czy nawet Grenlandię? A może to tylko desperacja i – w zasadzie – bezsilność amerykańskiego prezydenta? ●

Żaden członek NATO nie powinien atakować czy grozić drugiemu członkowi NATO

PREMIER DONALD TUSK

komentuje groźby Donalda Trumpa o możliwości zajęcia przez USA Grenlandii

Wrocław
Orszak Trzech Króli

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak co roku, ulicami Wrocławia przeszedł wczoraj Orszak Trzech Króli, tworząc barwne i podniosłe widowisko, które na chwilę zatrzymało rytm miasta.

Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

4347

POJAZDÓW **skonfiskowanych pijanym kierowcom sprzedali naczelnicy urzędów skarbowych od stycznia do listopada 2025 roku. Dostali za nie łącznie ponad 17 mln zł**

▶ **Wyborcza.biz**

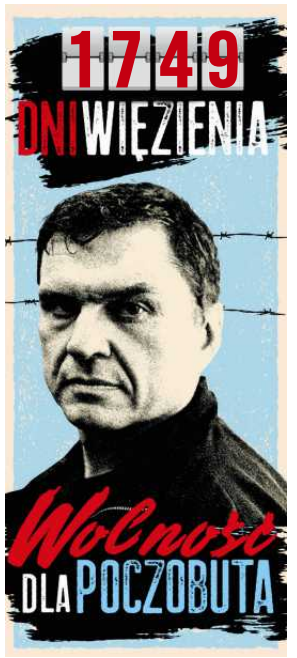

Oskar Pietuszewski
Rekordowy transfer 17-latka

Kilka tygodni trwała saga transferowa z udziałem Oskara Pietuszewskiego. 17-latek po świetnym roku 2025 w barwach Jagiellonii Białystok wzbudził zainteresowanie klubów ze ścisłej europejskiej czołówki, m.in. Barcelony, Manchesteru City czy Atletico Madryt.

Ostatecznie jednak polski skrzydłowy zdecydował się na inną opcję. Zawodnik w poniedziałek wieczorem przyleciał do Portugalii, gdzie odbył testy medyczne i parafował umowę z FC Porto – triumfatorem Ligi Mistrzów z sezonu 2003/04. Tym samym dołącza do zespołu, w którym ważną rolę pełnią reprezentanci Polski – Jan Bednarek i Jakub Kiwior.

Na transakcji z udziałem sześciokrotnego reprezentanta Polski do lat 21 olbrzymie pieniądze zarobiła Jagiellonia. Nieoficjalnie media podają, że białostocki klub dostanie 10 lub 11 mln euro, plus ewentualne znaczące bonusy. Jeśli potwierdziłaby się kwota 11 mln, oznaczałoby to wyrównanie lub nawet pobicie (bonusy) dotychczasowego rekordu transferowego Ekstraklasy. 11 mln euro to kwota, jaką za Jakuba Modera i Kacpra Kozłowskiego płaciło Brighton. Później taką samą sumę za Ante Crnaca wyłożyło Norwich City.

FOT. TOMEK SZACHNO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pietuszewski niebawem dołączy do zespołu, który przebywa na minizgrupowaniu w miejscowości Algarve. Pierwszą okazję do debiutu w nowych barwach polski skrzydłowy będzie miał 14 stycznia. Wówczas w ćwierćfinale Pucharu Portugalii FC Porto podejmie Benfikę. Bardziej prawdopodobną datą pierwszego meczu 17-latka w koszulce „Smoków" jest jednak 18 stycznia – wtedy lider ligi portugalskiej zagra na wyjeździe z Vitorią Guimaraes. ●

Dominik Stachowiak

• **Więcej ▶ Sport.pl**

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414530

Naszemu redakcyjnemu koledze

Bolesławowi Breczce

z powodu śmierci Mamy

Bożeny

kondolencje składają

dziennikarze i dziennikarki "Gazety Wyborczej"

1 RP

eprasa.pl 4a34cb03c9

Atak USA na Wenezuelę

Maduro przed sądem

Prawnicy Nicolasa Maduro będą próbowali podważyć legalność działań USA w Wenezueli, ale administracja Trumpa ma asa w rękawie.

Robert Stefanicki

• **Nicolas Maduro wyprowadzony ze śmigłowca na lądowisku w centrum Manhattanu. Stąd zostanie przewieziony do nowojorskiego sądu**
FOT. REUTERS/ EDUARDO MUNOZ

W poniedziałek odbyło się przesłuchanie Nicolasa Maduro przed sądem w Nowym Jorku.

Wenezuelczyk został wprowadzony do sali sądowej w kajdankach na nogach. Jego żona, Cilia Flores, siedziała obok niego, ubrana w podobny strój więzienny. Sędzia odczytał im skróconą wersję aktu oskarżenia. Oboje nie przyznali się do winy.

– Jestem niewinny. Jestem porządnym człowiekiem – oświadczył Maduro. To samo powiedziała jego małżonka.

Nicolas Maduro jest oskarżony o to, że wykorzystywał swoją pozycję do kierowania organizacją, która wysyłała tysiące ton kokainy do USA, osobiście zapewniał ochronę dyplomatyczną handlarzom narkotyków i osobom piorącym pieniądze, zlecał porwania i morderstwa oraz umożliwiał korupcję, która wzbogaciła jego rodzinę i członków jego reżimu.

Adwokaci poinformowali, że ich klienci nie będą na razie ubiegać się o zwolnienie za kaucją, ale zapowiedzieli, że złożą wniosek w późniejszym terminie. Realnie nie ma szansy na to, by sąd go uwzględnił.

Flores w sądzie miała na czole opatrunek i coś, co wyglądało na siniaka w okolicy prawego oka. Kiedy wstała, by złożyć zeznania, trzymała się kurczowo funkcjonariusza policji. Jej prawnik stwierdził, że jego zdaniem ma złamane albo posiniaczone żebra. Sędzia nakazał prokuratorom, aby zapewnili Flores odpowiednie leczenie.

Procesowi przewodniczy Alvin Hellerstein, 92-letni ortodoksyjny Żyd, mianowany do sądu federalnego przez Billa Clintona prawie trzy dekady temu. Sędzia cieszy się opinią bezstronnego fachowca. Przewodniczył m.in. w głośnych sprawach cywilnych o odszkodowania, wniesionych przez ofiary ataków z 11 września, o molestowanie seksualne przeciwko producentowi filmowemu Harveyowi Weinsteinowi oraz w sprawie przeciwko byłemu prawnikowi Donalda Trumpa, Michaelowi Cohenowi.

Hellerstein prowadzi również sprawę byłego szefa wenezuelskiego wywiadu, generała Hugo Armanda „Pollo" Carvajala, oskarżonego o handel narkotykami, który zdecydował się na współpracę z władzami USA. Jego zeznania odegrają znaczącą rolę w procesie Maduro.

Proces potrwa lata

Uważa się, że proces Nicolasa Maduro ze względu na swoją złożoność potrwa od dwóch do trzech lat, zanim zapadnie ostateczny werdykt.

Poniedziałkowe przesłuchanie to dopiero początek drogi formalnej. Postępowanie przygotowawcze może trwać nawet do połowy 2027 roku. Obrona będzie potrzebowała miesięcy na zapoznanie się z materiałem dowodowym, a adwokaci Maduro z pewnością będą kwestionować legalność jego pojmania, co wywoła długie debaty prawne.

Wybór ławy przysięgłych i proces właściwy potrwają 3-6 miesięcy. Precedensy sugerują, że przesłuchania świadków i prezentacja dowodów zajmą co najmniej kwartał.

Nawet jeśli wyrok zapadnie w 2027 lub 2028 roku, procesy tego typu niemal zawsze kończą się wieloletnimi procedurami odwoławczymi.

Według ekspertów obrońcy Maduro najprawdopodobniej pójdą drogą obraną przez innego latynoskiego przywódcę obalonego przez USA: Manuela Noriegę z Panamy, którego pojmano w operacji wojskowej dokładnie 36 lat wcześniej. I prawdopodobnie zakwestionują legalność aresztowania przywódcy Wenezueli, argumentując, że jest on objęty immunitetem przed ściganiem, co jest fundamentalną zasadą prawa międzynarodowego i amerykańskiego.

Uważa się, że proces Nicolasa Maduro ze względu na swoją złożoność potrwa od dwóch do trzech lat, zanim zapadnie ostateczny werdykt

Ten argument prawdopodobnie nie zostanie uznany za skuteczny, jak wskazuje historia Noriegi. Dyktator Panamy został osądzony i skazany, po czym odsiedział 17 lat w amerykańskim więzieniu, skąd został przeniesiony do Francji, a następnie do Panamy. Zmarł w panamskim więzieniu w 2017 roku.

Amerykańskie sądy dopuszczają wszczęcie postępowania karnego przeciwko Maduro, ponieważ rząd USA od czasu wyborów w Wenezueli z 2019 roku (gdy Maduro po raz pierwszy zdelegalizował większość kontrkandydatów) nie uznaje go za prawowitego przywódcę tego kraju. Co za tym idzie, nie obejmuje go immunitet przysługujący głowom państw.

Podobnie było z Noriegą, który jednak – co jest istotną różnicą – w momencie uprowadzenia i procesu nie sprawował formalnie urzędu.

Wątpliwości prawne w sprawie operacji USA

Jest wiele głosów, że operacja przeprowadzona 3 stycznia w Caracas przez siły specjalne USA była nielegalna, gdyż naruszyła Kartę Narodów Zjednoczonych, która zakazuje użycia siły z nielicznymi wyjątkami.

Prawo amerykańskie również mogło zostać pogwałcone (aczkolwiek eksperci nie są co do tego zgodni). Konstytucja Stanów Zjednoczonych daje bowiem Kongresowi prawo do wypowiadania wojny lub zezwalania na użycie siły zbrojnej w przypadku mniejszych konfliktów. Tymczasem Kongres nie został uprzedzony o ataku na Wenezuelę.

Obrońcy Maduro mogą też kwestionować sposób, w jaki został pojmany. Było to porwanie, podczas gdy do przejęcia z zagranicy podejrzanego o popełnienie przestępstwa potrzebny jest wniosek o ekstradycję.

Administracja Donalda Trumpa może twierdzić, że pojmanie oskarżonego o tak poważne przestępstwa narkotykowe było działaniem w samoobronie – to wyjątek w Karcie Narodów Zjednoczonych zezwalający na użycie siły zbrojnej, obok działań autoryzowanych przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Jest to jednak argument naciągany i przekona tylko zwolenników Trumpa.

Opinia, którą podpiera się administracja Trumpa

Asem w rękawie prokuratorów są precedensy znane pod nazwą doktryny Ker-Friesbie. Chodzi o przypadki (sięgające nawet połowy XIX wieku), kiedy organy ścigania porywały oskarżonych, a następnie sąd najwyższy uznawał, że to nie naruszyło ich prawa do rzetelnego procesu.

Nakazując usunięcie Noriegi, Biały Dom powołał się na opinię prawną z 1989 roku, wydaną przez ówczesnego zastępcę prokuratora generalnego Billa Barra, sześć miesięcy przed inwazją. W opinii tej stwierdzono, że zakaz użycia siły w stosunkach międzynarodowych zawarty w Karcie Narodów Zjednoczonych nie zabrania Stanom Zjednoczonym dokonywania „przymusowych uprowadzeń" za granicę w celu egzekwowania prawa krajowego.

Opinia Barra będzie prawdopodobnie brana pod uwagę także w postępowaniu karnym przeciwko Maduro. Barr nadzorował proces oskarżenia Maduro, któremu zarzuty o przestępstwa narkotykowe postawiono już w 2020 roku.

Departament Sprawiedliwości oskarżył wtedy jego i innych członków reżimu o przywództwo w „Kartelu Słońc", odnosząc się do insygniów na mundurach wysokich rangą wenezuelskich oficerów wojskowych. Prokuratorzy twierdzą, że pozwolili oni producentom i handlarzom kokainą – od kolumbijskiej partyzantki FARC, po meksykańskie kartele Sinaloa, Zeta i Tren de Aragua – wykorzystywać Wenezuelę jako bezpieczną przystań podczas transportu kokainy do USA i Europy.

Żona Maduro jest oskarżona o przyjęcie łapówek w wysokości setek tysięcy dolarów w celu ułatwienia spotkania handlarza narkotyków z dyrektorem wenezuelskiego biura antynarkotykowego. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

eprasa.pl 4a34cb03c9

Atak USA na Wenezuelę

Wenezuela to nie tylko ropa

Największe na świecie zasoby ropy naftowej, gigantyczne złoża gazu, rud żelaza, niklu, złota i wyjątkowo rzadkiego koltanu – to niezwykły potencjał Wenezueli, marnowany przez reżimy Hugo Chaveza i Nicolasa Maduro. **Ale obalenie Maduro przez USA wcale nie oznacza, że ów potencjał zostanie wykorzystany.**

Andrzej Kublik

Europa nie zapłakała za prezydentem Wenezueli Nicolasem Maduro i jego żoną Cilią Flores, uprowadzonymi w sobotę rano na polecenie prezydenta USA Donalda Trumpa.

„UE wielokrotnie stwierdzała, że [prezydentura] pana Maduro jest pozbawiona prawowitości i broniła pokojowej transformacji. W każdych okolicznościach należy przestrzegać zasad prawa międzynarodowego i Karty Narodów Zjednoczonych. Apelujemy o powściągliwość" – oświadczyła szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas, poparta przez niemal wszystkie państwa członkowskie UE.

W podobnym sposób na amerykańską operację zareagowały szefowe KE Ursula von der Leyen i Parlamentu Europejskiego Roberta Metsola, prezydent Francji Emmanuel Macron i premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer.

Innymi słowy, chociaż nikomu nie podoba się uprowadzenie Maduro, nikt nie będzie bronić dotychczasowego prezydenta Wenezueli, który według powszechnej opinii demokratycznego świata rządził obecnie po sfałszowanych wyborach. Większe obawy rodzi przyszłość Wenezueli, a przede wszystkim to, czy obalenie Maduro doprowadzi do demokratycznych reform.

Naftowy kolos

Równie powściągliwie jak politycy Europy na obalenie Maduro zareagowały rynki kapitałowe i finansowe. A przede wszystkim spadły ceny ropy naftowej.

W poniedziałek rano na otwarciu giełdy w Londynie baryłka europejskiej ropy naftowej Brent kosztowała 59,8 dol., tracąc 1,5 proc. na wartości w stosunku do końca poprzedniej sesji. Potem Brent tylko nieznacznie zdrożała i przed południem kosztowała 60,7 dol., właściwie tyle samo co na koniec poprzedniej sesji.

Cena ropy naftowej była kluczowym miernikiem oceny sytuacji w Wenezueli przez inwestorów, bo to państwo w Ameryce Południowej teoretycznie jest naftową potęgą.

Potwierdzone zapasy ropy naftowej Wenezueli wynoszą 303 mld baryłek i są największe w świecie. To jednak w dużej mierze teoria. Większość ropy naftowej w Wenezueli to tzw. superciężki lub ciężki surowiec, wymagający kosztownych metod przerobu. Ale przede wszystkim lewicowe rządy Hugo Chaveza i Nicolasa Maduro doprowadziły przez ćwierć wieku naftową branżę Wenezueli do upadku.

Pod koniec XX w. Wenezuela wydobywała 3,5 mln baryłek ropy naftowej dziennie. Obecnie szacuje się to wydobycie nawet na jedynie 0,8 mln baryłek dziennie. Ponad połowa z tego była eksportowana z pogwałceniem amerykańskiego embargo, co zmuszało Caracas do sprzedaży surowca w cenie nawet 40 proc. niższej od cen światowych.

W praktyce za rządów Chaveza i Maduro sama Wenezuela wyeliminowała się z globalnego rynku naftowego. A w 2025 r. ceny ropy naftowej na świecie spadły aż o 19 proc. dzięki zwiększeniu wydobycia przez największych producentów tego surowca z organizacji OPEC, przede wszystkim przez Arabię Saudyjską. Rekordy wydobycia biją też nafciarze w USA.

Analitycy obawiają się wręcz nadmiernych dostaw ropy na światowe rynki, a to znaczy, że wstrząsy polityczne w Wenezueli nie zachwieją teraz globalnym rynkiem tego surowca i nie podbiją na świecie rachunków za tankowanie. Prowadzona już od kilku tygodni przez USA blokada eksportu ropy z Wenezueli już ograniczyła dostawy surowca z tego kraju i nie miało to wpływu na światowe rynki.

Ewentualne powodzenie planów rewitalizacji branży naftowej Wenezueli przez USA byłoby ciosem dla Rosji

Trump pcha amerykańskich nafciarzy

Prezydent Donald Trump na konferencji prasowej po zatrzymaniu Nicolasa Maduro zapowiedział rewitalizację branży naftowej Wenezueli przez amerykańskie koncerny.

– Jak wszyscy wiedzą, biznes naftowy w Wenezueli jest od dłuższego czasu w stanie kompletnego bankructwa. Jest naszym zamiarem, aby nasze ogromne amerykańskie firmy naftowe, największe na świecie, weszły, wydały miliardy dolarów, naprawiły bardzo uszkodzoną infrastrukturę, infrastrukturę naftową. I zaczęły zarabiać pieniądze dla kraju – powiedział Trump.

Jednak na razie to niejasne deklaracje. Jedynie amerykański koncern Chevron na podstawie specjalnego zezwolenia Waszyngtonu eksploatuje złoża w Wenezueli i eksportuje z nich do Stanów Zjednoczonych ok. 140-200 tys. baryłek ropy naftowej dziennie. Złoża innych amerykańskich gigantów naftowych, ExxonMobil i ConocoPhillips, zostały w 2007 r. siłą przejęte przez Chaveza i na razie koncerny nie okazywały zainteresowania powrotem do Wenezueli.

Francisco Monaldi zajmujący się w Rice University energetyką Ameryki Południowej w rozmowie z agencją AP podkreślił, że zagraniczne koncerny nie będą inwestować w branżę naftową Wenezueli, dopóki nie będą miały jasności co do rozwoju sytuacji politycznej w tym kraju i określonych warunków prawnych prowadzenia działalności. Ale nawet wtedy nie można oczekiwać, że Wenezuela szybko wróci na naftowe rynki.

„Szacuje się, że dla zwiększenia wydobycia w Wenezueli z dzisiejszego 1 mln baryłek dziennie do 4 mln baryłek dziennie potrzeba dekady i około 100 mld dol. inwestycji" – stwierdził Monaldi.

Na razie amerykańscy nafciarze mogą mieć tylko nadzieję, że obalenie Maduro zwiększy bezpieczeństwo ich złóż u wybrzeży Gujany. Te pola naftowe Amerykanie zaczęli eksploatować pod koniec zeszłej dekady i obecnie Gujana z wydobyciem ok. 1 mln baryłek dziennie jest najszybciej rozwijającym się rynkiem naftowym świata. Na tę konkurencję niechętnym okiem patrzył Maduro, zgłaszając pretensje Caracas do roponośnych terenów Gujany i szykując pod koniec 2023 r. armię Wenezueli do ewentualnej inwazji na Gujanę.

Ból dla Moskwy i Pekinu

Ewentualne powodzenie planów rewitalizacji branży naftowej Wenezueli przez USA byłoby ciosem dla Rosji. Po wyrzuceniu amerykańskich i zachodnioeuropejskich nafciarzy Hugo Chavez przekazał koncesje na eksploatację nowych złóż ropy naftowej rosyjskim koncernom Rosnieft i Gazprom. Koncern Rosnieft przejął też od Wenezueli jej udziały w spółce rafineryjnej w Niemczech i dzięki temu Rosjanie aż do napaści na Ukrainę byli jednym z największych producentów paliw za naszą zachodnią granicą (obecnie udziały Rosnieft w niemieckich rafineriach są w przymusowym zarządzie rządu Niemiec).

Po latach działalności w Wenezueli rosyjskie koncerny nie pochwaliły się jednak sukcesami, które ożywiłyby branżę naftową tego kraju w Ameryce Południowej.

1 RP

eprasa.pl 4a34cb03c9

Atak USA na Wenezuelę

„Upadek wenezuelskiego przemysłu naftowego przyniósł Rosji ogromne korzyści. Bo był to globalny konkurent na rynku ropy" – wskazał Phil Flynn, analityk firmy Price Futures Group, cytowany przez agencję AP.

Odbudowa branży naftowej Wenezueli oznaczałaby zwiększenie konkurencji dla rosyjskich nafciarzy. Przez wiele lat amerykańskie rafinerie wykorzystywały też surowiec z Wenezueli do produkcji diesla i mas bitumicznych, do których wytwarzania nie nadaje się większość surowca z amerykańskich łupków. Wznowienie dostaw ropy naftowej z Wenezueli pozwoliłoby więc amerykańskim rafineriom zwiększyć konkurencję z rosyjskim dieslem na globalnych rynkach. Tego również Moskwa może się obawiać.

Po obaleniu przez USA rządów Nicolasa Maduro na wartości straciły akcje chińskich gigantów naftowych CNOOC i PetroChina. Nic dziwnego, bo większość swojej ropy naftowej Wenezuela za rządów Maduro eksportowała do Chin. Tamtejsze koncerny straciły więc źródło dostaw bardzo taniego surowca. Niepokoić mogą się też w Iranie, który prowadził z Wenezuelą różne kombinacje w handlu ropą naftową i w ten sposób Teheran i Caracas wspierały się w omijaniu sankcji.

Surowcowa skarbnica

Ropa naftowa to najbardziej znany surowiec Wenezueli. Faktycznie to państwo w Ameryce Południowej ma wiele innych cennych zasobów.

Zasoby gazu ziemnego w Wenezueli szacuje się na 195 bln stóp sześc., co stanowi aż 73 proc. całości zasobów tego surowca w Ameryce Południowej. Jednak zasoby te wykorzystywano w znikomym stopniu i dopiero w ostatnich latach reżim Maduro rozważał budowę zakładów do eksportu skroplonego gazu LNG.

Zasoby węgla kamiennego Wenezueli w Ameryce Południowej ustępują jedynie Kolumbii i Brazylii.

Zdaniem geologów, pod względem zasobów rud żelaza, boksytów (surowiec do produkcji aluminium) i niklu Wenezuela jest w pierwszej dziesiątce państwa świata.

Złoża złota w Wenezueli mają kryć co najmniej 10 tys. ton tego kruszcu i są największe w Ameryce Południowej. A gdzie jest złoto, tam prawdopodobnie znaleźć można także miedź. A oprócz złota w Wenezueli wydobywa się diamenty.

Są także minerały cenniejsze dla współczesnego świata niż złoto.

W 2009 r. Hugo Chavez ogłosił, że Wenezuela w rejonie graniczącym z Kolumbią posiada wielkie złoża koltanu. To mieszanina minerałów, z których uzyskuje się bardzo cenne metale niob i tantal. Zwłaszcza ten drugi metal, wyróżniający się bardzo wysoką temperaturą topnienia, ma strategiczne znaczenie dla przemysłu kosmicznego i zbrojeniowego. Ma również kluczowe znaczenie w elektronice, zwłaszcza w smartfonach.

Aż 70 proc. znanych obecnie zasobów koltanu na świecie znajduje się w Demokratycznej Republice Kongo. A ponieważ jest tam wydobywany pod kontrolą gangów wykorzystujących pracę niewolniczą, także dzieci, bywa nazywany „krwawym metalem".

Czy Wenezuela mogłaby się stać alternatywą dla Kongo w dostawach surowca do produkcji tantalu? Nie wiadomo, bo nieznane są geologiczne oceny wielkości zasobów koltanu w Wenezueli. Wiadomo jedynie, że ten surowiec jest obecnie wydobywany pod kontrolą gangów, działających na południu Wenezueli. ●

wyborcza.pl

WYBIERZ SWÓJ PAKIET PRENUMERATY
• Wejdź: Wyborcza.pl/prenumerata

1 RP

◀ **Pacaraima, 4 stycznia 2026 r. Granica między Brazylią a Wenezuelą**
FOT. REUTERS/BRUNO KELLY

• **Delcy Rodríguez i minister obrony Wenezueli Vladimir Padrino Lopez**
FOT. REUTERS/LEONARDO FERNANDEZ VILORIA/FILE PHOTO

Delcy Rodríguez, nowa prezydent Wenezueli

„Tygrysica", kluczowa postać reżimu

Jeanne Durieux
LE FIGARO

Władzę w Wenezueli po schwytaniu i wywiezieniu Nicolása Maduro do USA przejęła wiceprezydent Delcy Rodríguez, na mocy decyzji wenezuelskiego Sądu Najwyższego. Mimo że nadal określa ona Maduro mianem „jedynego prezydenta".

W ciągu kilku godzin od schwytania przez Amerykanów przywódcy Republiki Boliwariańskiej (to nadal oficjalna nazwa Wenezueli) wiceprezydentka Delcy Rodríguez otrzymała od Sądu Najwyższego polecenie przejęcia obowiązków głowy państwa z powodu „tymczasowej" nieobecności prezydenta. Stało się tak m.in. dlatego, że gdyby ta instytucja ogłosiła definitywną nieobecność Maduro, kraj byłby zmuszony do zorganizowania przedterminowych wyborów w ciągu 30 dni.

Mandat 55-letniej prawniczki, która od lat pięła się po szczeblach rządowej kariery w chavistowskim reżimie, został już uznany m.in. przez Brazylię. Pozostaje jednak pytanie, jak długo potrwa awaryjna kadencja nowej przywódczyni, skoro Donald Trump oświadczył, że Wenezuela pozostanie „pod kuratelą Stanów Zjednoczonych do czasu bezpiecznej transformacji ustrojowej".

Trump zdyskredytował liderów wenezuelskiej opozycji, w tym niedawną laureatkę pokojowego Nobla Maríę Corinę Machado, jako „nieposiadających realnego poparcia Wenezuelczyków", nie sprecyzował jednak, czy uważa Delcy Rodríguez, nazywaną przez wenezuelski dziennik „El Nacional" kluczową postacią reżimu Maduro, za gwaranta transformacji politycznej kraju.

Technokratka, która ratowała sektor naftowy przed sankcjami

Urodzona w Caracas w 1970 r. Rodríguez jest córką Jorge Antonio Rodrígueza, działacza radykalnej lewicowej partii Liga Socjalistyczna, zamordowanego przez wenezuelską policję w 1976 r., oraz siostrą obecnego przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Jorge Rodrígueza, uważanego za jednego z najbardziej wpływowych strategów politycznych rządu.

Studiowała prawo w Caracas. W 2006 r. objęła stanowisko ministra w kancelarii prezydenta, którym wtedy był jeszcze Hugo Chavez. W 2013 r. została ministrem ds. komunikacji i informacji Wenezueli, a następnie przejęła stery wenezuelskiej dyplomacji.

Jako szefowa MSZ dała się poznać jako zagorzała obrończyni polityki rządu Maduro na arenie międzynarodowej, dzięki czemu otrzymała od swojego szefa przydomek „tygrysicy". W 2017 r. Rodríguez została przewodniczącą Narodowego Zgromadzenia Konstytucyjnego, instytucji, która rozszerzyła uprawnienia rządu po zwycięstwie opozycji w wyborach parlamentarnych w 2015 r. W 2018 r. Maduro mianował ją wiceprezydentem na swoją drugą, a następnie trzecią kadencję.

Od czasu ponownego, uznanego przez świat za sfałszowany, wyboru Nicolása Maduro w 2018 r. Delcy Rodríguez znajduje się na liście 11 wenezuelskich dygnitarzy objętych sankcjami przez Unię Europejską: osobom tym zakazano wydawania wiz, a ich aktywa w UE zostały zamrożone.

UE oskarża ją wprost o „podważanie demokracji i praworządności w Wenezueli", a w szczególności o „uzurpowanie sobie uprawnień Zgromadzenia Konstytucyjnego w celu uniemożliwienia opozycji udziału w procesie politycznym".

W 2024 r. Maduro dodał do jej portfolio resort finansów i ropy naftowej – miała za zadanie zarządzać przeciwdziałaniem eskalacji sankcji amerykańskich wobec najważniejszego sektora gospodarczego kraju.

Tajne rozmowy z Waszyngtonem od miesięcy?

Udało jej się wówczas „ustabilizować gospodarkę Wenezueli po latach kryzysu i powoli, ale skutecznie, zwiększyć produkcję ropy w kraju pomimo zaostrzenia sankcji", jak podkreśla „The New York Times". Pomagała nawiązywać kontakty pomiędzy elitami biznesowymi Wenezueli z inwestorami zagranicznymi i dyplomatami. Jednocześnie stanowczo usprawiedliwiała wszelkie nadużycia reżimu Maduro.

„Nie jest ona umiarkowaną alternatywą dla Maduro. Była jedną z najpotężniejszych i najbardziej nieprzejednanych postaci w całym systemie" – mówi Imdat Oner, analityk polityczny z Jack D. Gordon Institute i były dyplomata turecki pełniący służbę w Wenezueli.

W październiku 2025 media ujawniły, że Rodríguez rozpoczęła poufne negocjacje z Waszyngtonem w celu odsunięcia Maduro od władzy, choć ona sama oczywiście stanowczo zaprzeczała tym doniesieniom. Plan, opisany m.in. przez Associated Press, przewidywał proces zmiany władzy w ciągu trzech lat, objęcie najwyższego urzędu przez Rodríguez, której kadencja potrwałaby aż do następnych wyborów zaplanowanych na styczeń 2031.

Amerykańscy urzędnicy cytowani przez media twierdzą, że byli pod wrażeniem „jej zarządzania wenezuelskim sektorem naftowym" i przekonali administrację Trumpa, że Rodríguez „będzie skutecznie bronić przyszłych amerykańskich inwestycji energetycznych w tym kraju".

Trump mówi jedno, Rodríguez drugie

Kilka godzin po schwytaniu Maduro i jego żony Rodríguez przewodniczyła posiedzeniu Narodowej Rady Obrony, w towarzystwie innych ministrów i wysokich urzędników domagając się natychmiastowego uwolnienia prezydenta i potępiając amerykańską operację wojskową.

Nowa tymczasowa szefowa państwa jest gotowa do współpracy z USA – zapewnił Donald Trump podczas konferencji prasowej kilka godzin po wojskowej operacji w Wenezueli. Ona sama mówiła inaczej: „Jesteśmy gotowi bronić Wenezueli, jesteśmy gotowi bronić naszych zasobów naturalnych, które muszą służyć rozwojowi kraju" – ogłosiła, występując na żywo w telewizji. Zażądała „natychmiastowego uwolnienia prezydenta Maduro i jego żony Cilii Flores. Jedynym legalnym prezydentem Wenezueli jest Nicolás Maduro" – podkreśliła. ●

Trump znów mówi o Grenlandii

Prezydent USA powiedział 4 stycznia, że USA potrzebują Grenlandii „z punktu widzenia bezpieczeństwa narodowego". Donald Trump od dawna nie ukrywa, że przejęcie największej wyspy świata, będącej autonomicznym terytorium należącym do Danii, jest jego marzeniem. W ostatniej kampanii wyborczej nie wykluczył nawet użycia siły militarnej.

Stephen Miller, zastępca szefa sztabu Trumpa, zapewnia, że groźby prezydenta nie są retoryczne. Zaraz po ataku na Wenezuelę żona Millera, Katie, opublikowała na swoim koncie X zdjęcie przedstawiające mapę Grenlandii pokolorowaną amerykańską flagą z podpisem: „WKRÓTCE".

W poniedziałek premier Danii Mette Frederiksen ostrzegła w duńskim kanale TV2, że przejęcie Grenlandii przez USA będzie równoznaczne z końcem NATO.

Z kolei premier Grenlandii starał się zbagatelizować słowa Trumpa. – Sytuacja nie jest taka, że USA mogą po prostu podbić Grenlandię – powiedział Jens Frederik Nielsen. – Naszego kraju nie można porównywać z Wenezuelą. Jesteśmy demokratyczni od wielu, wielu lat.

Przywódcy europejscy są w kropce wobec zakusów Waszyngtonu na terytorium członka UE i NATO. Obawiając się złości Trumpa i odwetu, który mógłby zagrozić Ukrainie, niewielu otwarcie potępiło USA, a nikt nie wymienił Trumpa z nazwiska.

Ulf Kristersson, premier Szwecji, powiedział: – Tylko Dania i Grenlandia mają prawo decydować o sprawach Danii i Grenlandii.

Głos zabrał też Donald Tusk: – Żaden członek NATO nie powinien grozić innemu członkowi. Jakiekolwiek próby rozbicia NATO nie spotkają się z akceptacją. Solidarność europejska i poszanowanie integralności państw europejskich to elementarne kwestie. Dania może liczyć na solidarność całej Europy. ●
Robert Stefanicki

eprasa.pl 4a34cb03c9

Bez więzienia za obrazę uczuć religijnych

Za obrazę uczyć religijnych nie będzie już groziła kara więzienia, a osób podejrzanych o to przestępstwo nie będzie już można tymczasowo aresztować – wynika z projektu nowelizacji kodeksu karnego.

• **Doda w warszawskim sądzie rejonowym przy okazji rozprawy o obrazę uczuć religijnych, 11 stycznia 2012 r.**
FOT. KRZYSZTOF MILLER / AGENCJA WYBORCZA.PL

Łukasz Woźnicki

Projekt nowelizacji kodeksu karnego w poniedziałek opublikowano na stronach Rządowego Centrum Legislacji. Na razie skierowano go do konsultacji i opiniowania, a w przyszłości ma zostać wysłany do Sejmu jako rządowy. Przyszła ustawa ma przynieść punktową zmianę kodeksu karnego – modyfikację art. 196, który przewiduje odpowiedzialność karną za przestępstwo obrazy uczyć religijnych.

Obraza uczyć religijnych w prawie

„Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2" – mówi przepis w swym obecnym brzmieniu.

Jeśli nowelizacja wejdzie w życie, z treści przepisu zniknie kara pozbawienia wolności. Sankcjami za obrazę uczuć religijnych pozostaną grzywna i ograniczenie wolności. Jednocześnie wyeliminowana zostanie możliwość tymczasowego aresztowania podejrzanych czy oskarżonych o to przestępstwo, bo nie można zastosować takiego środka przy przestępstwach niezagrożonych karą więzienia.

„W latach 2020–2024 w związku z zastosowaniem art. 196 k.k. pozbawiono wolności 17 osób oraz tymczasowo aresztowano 5 osób" – wynika ze statystyk ministerstwa. Skutkiem nowelizacji byłoby też zwolnienie z zakładów karnych pięciu osób skazanych w 2024 r. i zamiana pozostałej im kary więzienia na kary ograniczenia wolności albo grzywny.

Proponowane zmiany nie wszystkim się podobają.

„Takie kroki mogą otworzyć drzwi do bezkarnego profanowania sacrum, osłabiając fundamenty społeczeństwa opartego na szacunku dla Boga i Kościoła" – zareagowało Stowarzyszenie Fidei Defensor, które zajmuje się ochroną praw chrześcijan. „Zamiast łagodzić kary, państwo powinno wzmocnić ochronę sacrum, by zapewnić równowagę między wolnością słowa a szacunkiem dla Boga. Musimy przypominać decydentom, że Polska ma korzenie chrześcijańskie" – napisano.

Ze Stowarzyszeniem Fidei Defensor powiązany jest poseł PiS Dariusz Matecki.

Pod koniec października 2025 roku prokuratura skierowała do Sądu Okręgowego w Szczecinie akt oskarżenia przeciwko Mateckiemu i siedmiu innym osobom, którym zarzuca się udział w defraudacji pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości. Chodzi o szczeciński wątek afery i stowarzyszenia Fidei Defensor oraz Przyjaciół Zdrowia. Trafiło do nich 16,5 mln zł.

Ze śledztwa wynika, że „obrońcy wiary" i „przyjaciele zdrowia" płacili za fikcyjne lub zawyżone faktury, pozorne zatrudnienie, nigdy niewykonane usługi. Prokuratura ma mocne dowody ich winy, w tym nagrane rozmowy i wyjaśnienia dwóch osób, które przyznały się, zdradziły szczegóły i skorzystały z dobrodziejstwa dobrowolnego poddania się karze.

Ministerstwo wychodzi z założenia, że skoro w przypadku Dody 5 tys. zł grzywny okazało się zbyt wysoką karą, to tym bardziej za taką należy uznać pozbawienie wolności

W poniedziałek do projektu i związanych z nim obaw odniósł się minister sprawiedliwości Waldemar Żurek.

– Polska absolutnie nie rezygnuje z ochrony uczuć religijnych. Obrażanie czy znieważanie wiary będzie nadal karane zgodnie z obowiązującym prawem. Jestem tego mocnym zwolennikiem, choć zdaję sobie sprawę, że to niezwykle delikatna kwestia, a granice są płynne – tłumaczył Żurek. I dodawał, że konieczne jest ujednolicenie prawa polskiego ze standardami europejskimi. – Zmiany, które wprowadzamy, nie są decyzją polityczną, a odpowiedzią na wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – zaznaczył.

Doda przeciwko Polsce

Wyrok, o którym mówi minister Żurek, zapadł w Strasburgu w 2022 roku po skardze piosenkarki Doroty Rabczewskiej – Dody. ETPC orzekł, że Polska naruszyła art. 10 konwencji praw człowieka gwarantujący każdemu wolność wypowiedzi, skazując artystkę za obrazę uczyć religijnych.

– Powodem były wypowiedzi w mediach o autorach Biblii: „Ciężko wierzyć w coś, co spisał jakiś napruty winem i palący jakieś zioła" – mówiła przed laty Doda.

Po zawiadomieniach dwóch osób prokuratura przedstawiła piosenkarce zarzut obrazy uczyć religijnych. Sąd rejonowy ukarał ją 5 tys. zł grzywny, uznając, że wypowiedzi zawierały elementy poniżające i uwłaczające wyznawcom religii uznających Biblię za świętą księgę. Sąd drugiej instancji podtrzymał wyrok. Doda złożyła skargę do Strasburga, a ETPC potwierdził naruszenie jej prawa do wolności wypowiedzi i nakazał Polsce, aby wypłacono piosenkarce 10 tys. euro zadośćuczynienia.

Według ETPC polskie sądy w tej sprawie nie dokonały oceny, czy wypowiedzi piosenkarki były stwierdzeniami faktu, czy wyrażeniem opinii. Nie wyważyły też jej prawa do wolności wypowiedzi z prawem innych osób do ochrony uczuć religijnych. Słowa Dody – uznał ETPC – choć prowokacyjne, nie podżegały do nienawiści religijnej, nie łamały zasady tolerancji. Została jednak skazana na znaczącą grzywnę, bo pięćdziesięciokrotnie przekraczającą minimalny poziom wysokości tej sankcji wynoszący 100 zł.

„Dla uniknięcia podobnych naruszeń w przyszłości konieczna jest zmiana prawa" – zauważył resort sprawiedliwości.

Ministerstwo wychodzi z założenia, że skoro w przypadku Dody 5 tys. zł grzywny okazało się zbyt wysoką karą, to tym bardziej za taką należy uznać przewidzianą w kodeksie karę pozbawienia wolności. „Zasadne jest usunięcie jej z treści art. 196 k.k., aby nie było możliwości nakładania przez sądy tak surowych sankcji, a jednocześnie, by sądy otrzymały wyraźną wskazówkę, co do orzekania w takich sprawach" – dodał resort.

Wolność nie może służyć do obrażania

„Ze względu na ocenny charakter znamion tego przestępstwa i możliwość stosowania tymczasowego aresztowania wobec osób podejrzanych o jego popełnienie potencjalna surowa kara pozbawienia wolności do lat 2 może być wykorzystywana instrumentalnie" – uważa ministerstwo sprawiedliwości.

Fundacja Wolność od Religii wzywała rządzących do likwidacji całego art. 196, argumentując że „zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa składają zwykle obrażeni prawicowi politycy lub organizacje katolickie na czele z Ordo Iuris". Analizowano, że w konflikt prawny z powodu obrazy uczuć religijnych „zwykle popadają artyści, aktywiści społeczni i dziennikarze".

Za dekryminalizacją obrazy uczuć religijnych opowiadała się też Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

W przeciwną stronę w czasie rządów PiS zamierzała pójść nieistniejąca już Solidarna Polska. Ziobryści zebrali ponad 400 tys. podpisów pod projektem „ustawy w obronie chrześcijan" i złożyli w Sejmie jako obywatelski. Z art. 196 chcieli usunąć znamię „obrazy uczuć religijnych" tak, aby ściganie nie było już uzależnione od subiektywnego odczucia wiernych. Karane miało być publiczne lżenie Kościoła lub innego związku wyznaniowego; wyszydzanie jego zasad doktrynalnych i obrzędów, a także publiczne znieważenie przedmiotu czci lub miejsca kultu. Miała za to grozić kara do dwóch lat więzienia, a jeśli sprawca dopuści się przestępstwa za pomocą środków masowego komunikowania – do trzech. Jednak do głosowania nad projektem w Sejmie ostatecznie nie doszło.

Za usunięciem kary więzienia z treści art. 196 opowiadał się wcześniej RPO, gdy był nim jeszcze Adam Bodnar. Rzecznik sprzeciwiał się za to derogacji całego przepisu. „Przepis ten chroni uczucia religijne nie tylko katolików stanowiących w Polsce większość, lecz wyznawców wszystkich religii. Ma on także ważną funkcję deeskalującą potencjalne konflikty społeczne na tle religijnym" – opisywał.

Podobnie teraz podchodzi do tego ministerstwo. – Wolność słowa jest wartością fundamentalną, którą zdecydowanie chronimy, jednak nie może ona służyć do obrażania lub dyskryminacji innych osób – skomentował projekt minister Żurek. – To tylko korekta katalogu kar, więc każdy, kto uważa, że może budować w Polsce nienawiść na tle religijnym, bardzo się pomyli – zakończył. ●

1 RP

eprasa.pl 4a34cb03c9

Powiaty przeciwko wysokim podwyżkom

„Szacowany wzrost płac w sektorze ochrony zdrowia będzie przeszło dwukrotnie wyższy niż wzrost płacy minimalnej. Trudno uznać, że taki wzrost dla jednej grupy jest uzasadniony społecznie" – napisał Związek Powiatów Polskich.

Judyta Watoła

ZPP uważa, że kryzys finansowy w ochronie zdrowia już w najbliższych miesiącach spowoduje zmniejszenie dostępu pacjentów do leczenia i dalsze pogorszenie sytuacji szpitali.

„Zorganizowany 4 grudnia 2025 rządowy szczyt zdrowotny był sztuką uników. Na szczycie zdrowotnym organizowanym przez Prezydenta RP 5 grudnia 2025 więcej czasu i uwagi poświęcono utrzymaniu dobrostanu personelu medycznego niż pacjentom" – napisano w stanowisku opublikowanym w miniony poniedziałek.

Dlaczego pogorszy się dostęp do leczenia? Bo w systemie drastycznie brakuje pieniędzy. A rząd oczekuje od samorządów, że będą reformować swoje szpitale, czyli łączyć je albo zmieniać profil leczenia. Jednak nie daje na to pieniędzy i nie wiadomo, czy ma taki plan.

Ale ZPP chodzi przede wszystkim o ustawę o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia, zwaną potocznie ustawą podwyżkową. W tej sprawie związek domaga się od rządu „jasnej deklaracji", bo koszty funkcjonowania ustawy są teraz przerzucane na szpitale.

System nie tylko dla lekarzy

Chodzi o to, że przed 2022 r. NFZ przekazywał szpitalom i poradniom pieniądze na podwyżki osobnym strumieniem, niezależnym od środków za leczenie. Dyrektorzy szpitali sami chcieli zmiany i od czterech lat NFZ podwyższa stawki za leczenie. Robi to jednak procentowo. Efekt jest taki, że większe lecznice, wykonujące dobrze wycenione procedury, otrzymują nieproporcjonalnie dużo pieniędzy w stosunku do mniejszych, na ogół powiatowych.

„Utrzymanie obecnego mechanizmu podwyżkowego wygeneruje dodatkowe roczne koszty w wysokości 12 miliardów złotych, tj. więcej niż szacowany wzrost wpływów ze składki zdrowotnej na 2026 r. względem roku 2025" – zwraca uwagę ZPP. Dodaje, że szacowany wzrost płac w sektorze ochrony zdrowia będzie przeszło dwukrotnie wyższy niż wzrost płacy minimalnej.

Pensja minimalna od 1 stycznia 2026 roku wynosi 4806 zł. W stosunku do stawki z zeszłego roku (4666 zł) to wzrost o 3 proc. Natomiast podwyżki w zdrowiu, które zgodnie z ustawą o minimalnym wynagrodzeniu pracowników medycznych wchodzą w życie co roku 1 lipca, wyniosą przypuszczalnie ok. 7 proc., bo o tyle wzrosła średnia krajowa w 2025 roku w stosunku do roku 2024 (dokładne dane GUS poda w lutym). Przy czym jest ona liczona na podstawie wypłat premii, nagród i trzynastek. Natomiast zgodnie z ustawą podwyżkową w ochronie zdrowia na jej podstawie oblicza się zasadnicze wynagrodzenie dla poszczególnych grup zawodowych. Od niego liczone są wszystkie pochodne, takie jak wysługa lat, premie, dodatki za dyżury i nadgodziny. W tej sytuacji np. pensja salowej w szpitalu odpowiada pensji nauczyciela.

„Trudno uznać, że taki wzrost płac dla jednej grupy zawodowej jest uzasadniony społecznie. Przypominamy, że system ochrony zdrowia jest dla pacjentów, a nie dla lekarzy i pielęgniarek" – napisali samorządowcy.

A gdzie pieniądze na pożyczki?

W swoim stanowisku Związek Powiatów Polskich podkreśla, że wynagrodzenie personelu medycznego „powinno być godne, stabilne i adekwatne do poziomu odpowiedzialności, kompetencji oraz obciążenia pracą". Ale utrzymywanie obecnych regulacji płacowych jest „oderwane od realiów całego rynku pracy" i prowadzi do coraz większych dysproporcji między grupami zawodowymi wymienionymi w ustawie, a resztą zatrudnionych, wśród których mediana wynagrodzeń wynosi około 7 tys. zł miesięcznie.

FOT. SHUTTERSTOCK

– Pensję minimalną pobiera w naszym kraju 2,5 miliona osób. Ich składki na zdrowie wzrosną o 3 proc. Nawet po uwzględnieniu wyższych zarobków innych zatrudnionych osób, NFZ będzie miał w tym roku o wiele za mało pieniędzy, żeby sfinansować podwyżki. A jeśli nic nie zmienimy, to za kilka lat całe wpływy z naszych składek starczą już tylko na sfinansowanie podwyżek. Z czego wówczas fundusz zapłaci za nasze leczenie? – pyta Bernadeta Skóbel, ekspertka Związku Powiatów Polskich.

ZPP domaga się też zapowiadanego już od półtora roku programu Banku Gospodarstwa Krajowego, który miał udzielać szpitalom umarzalnych pożyczek na restrukturyzację. Zwraca też uwagę, że podobny miał być finansowany ze środków Funduszu Medycznego.

> *Jeśli nic nie zmienimy, to za kilka lat całe wpływy z naszych składek starczą już tylko na sfinansowanie podwyżek*
>
> **BERNADETA SKÓBEL**
> ekspertka Związku Powiatów Polskich

O takich programach mówiła minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda. Zapowiadała też zmianę stawek za leczenie, tak by nie było już przepłacanych i niedoszacowanych świadczeń. Związek Powiatów Polskich domaga się w tej sprawie przedstawienia planu i szybkich decyzji. Samorządowcy piszą wprost, że „obecne działania NFZ wprost uderzają w tzw. szpitale powiatowe, które będą prowadzić do dalszego pogarszania sytuacji finansowej".

Samorządowcy ostro protestują przeciwko planowanym przez NFZ i ministerstwo oszczędnościom kosztem szpitali powiatowych. Chodzi o likwidację tzw. współczynników korygujących: NFZ ma dzięki nim zaoszczędzić prawie 700 mln zł złotych. Zdaniem ZPP to ostatecznie pogrąży szpitale powiatowe.

„Jeżeli celem rządu jest likwidacja szpitali powiatowych to wnosimy o to, żeby rząd jasno to zakomunikował" – domagają się samorządowcy z powiatów. Apelują także o utrzymanie programu „Dobry posiłek w szpitalu", w ramach którego NFZ przekazuje osobne pieniądze na żywienie chorych.

Resort się nie spieszy

Ministerstwo Zdrowia na stanowisko Związku Powiatów Polskich zareagowało w poniedziałek po południu wpisem na platformie X. Napisało, że w środę odbędzie się posiedzenie prezydium Zespołu Trójstronnego ds. Ochrony Zdrowia. W jego skład wchodzą związkowcy, przedstawiciele pracodawców oraz resortu. Mają rozmawiać o tym, jak zmienić zasady naliczania podwyżek w ochronie zdrowia (niższe wskaźniki i przesunięcie z lipca na styczeń). Resort chce też zmienić zasady zbierania danych o wynagrodzeniach, tak by wiedzieć, ile dany pracownik zarabia łącznie w kilku miejscach pracy, a nie tylko w jednym szpitalu czy jednej poradni.

Wątpliwe, czy zespół przyjmie już dziś konkretne rozwiązania. Niepewny jest także podpis prezydenta Karola Nawrockiego pod ewentualnymi zmianami w ustawie. 5 grudnia podczas szczytu medycznego w Pałacu Prezydenckim dał do zrozumienia, że będzie im raczej przeciwny.

– Nie da się też zorganizować systemu ochrony zdrowia bez dobrze wykwalifikowanych i godnie opłacanych profesjonalistów medycznych. Minimalne uposażenie pracowników medycznych nie może być dla nikogo systemowym problemem. Ustawa o minimalnym wynagrodzeniu w sektorze ochrony zdrowia to coś, o co zawody medyczne walczyły przez dekady. I dziś ta ustawa ma być pierwszą ofiarą rządowych cięć – stwierdził Nawrocki. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414052

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa- Krowodrzy w Krakowie I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt: I Ns 797/22/K toczy się postępowanie z wniosku Mieczysława Indyki i Teresy Indyka przy uczestnictwie Skarbu Państwa-Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad o stwierdzenie, że wnioskodawcy do wspólności majątkowe małżeńskiej nabyli z dniem 1 października 2005r. prawo własności nieruchomości położonej w województwie małopolskim, powiecie krakowski, gminie Wielka Wieś, wsi Szyce, obejmującej część działki numer 207/4 o powierzchni 0.0013 ha, powstałej z parceli 207/2 dla której nie założono KW. W związku z powyższym wzywa się zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeśli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414335

Sąd Rejonowy dla Krakowa - Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny informuje, że pod sygnaturą I Ns 689/20/N toczy się postępowanie z wniosku Joanny Kazimierczak, Stanisławy Kuk przy uczestnictwie Karoliny Kurowskiej, Piotra Kuka, Dariusza Kuka, Bożeny Kurowskiej, Anny Woźniak, Lucjana Berkowskiego, Andrzeja Próchniaka, Agnieszki Pankanin, Jolanty Kuk, Ewy Pankanin, Andrzeja Cieślińskiego, Wojciecha Cieślińskiego, Marii Banach, Dariusza Próchniaka o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Semczuk córce Bronisława i Eleonory, której ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się w Krakowie, os. Szkolne 4/12, zmarłej w dniu 8 maja 2020 roku w Krakowie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414393

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ MURANÓW"
00-162 Warszawa, ul. Dzielna 10
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:
Modernizację (wymianę) 2 szt. dźwigów osobowych w budynku przy Al. Jana Pawła II 68 w Warszawie
*Materiały przetargowe dostępne w cenie 200 zł + VAT 23% do odbioru po wcześniejszym zgłoszeniu na e-mail: renata.skuzinska@smmuranow.pl lub tel. **22 597 01 69; 799 082 965***
*osoba do kontaktu: inspektor nadzoru robót dźwigowych Krzysztof Maciak **501 588 684***
OFERTY W ZAMKNIĘTYCH KOPERTACH NALEŻY SKŁADAĆ DO DNIA **30 STYCZNIA 2026 R. DO GODZ. 13:00** W SEKRETARIACIE SPÓŁDZIELNI
OTWARCIE OFERT ODBĘDZIE SIĘ W DNIU **02 LUTY 2026 R. O GODZ. 11:00** W SIEDZIBIE SPÓŁDZIELNI
SPÓŁDZIELNIA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO UNIEWAŻNIENIA PRZETARGU BEZ PODANIA PRZYCZYN

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414394

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ MURANÓW"
00-162 Warszawa, ul. Dzielna 10
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:
Modernizację (wymianę) 2 szt. dźwigów osobowych w budynku przy ul. Wałowej 8 w Warszawie
*Materiały przetargowe dostępne w cenie 200 zł + VAT 23% do odbioru po wcześniejszym zgłoszeniu na e-mail: renata.skuzinska@smmuranow.pl lub tel. **22 597 01 69; 799 082 965***
*osoba do kontaktu: inspektor nadzoru robót dźwigowych Krzysztof Maciak **501 588 684***
OFERTY W ZAMKNIĘTYCH KOPERTACH NALEŻY SKŁADAĆ DO DNIA **30 STYCZNIA 2026 R. DO GODZ. 13:00** W SEKRETARIACIE SPÓŁDZIELNI
OTWARCIE OFERT ODBĘDZIE SIĘ W DNIU **02 LUTY 2026 R. O GODZ. 12:00** W SIEDZIBIE SPÓŁDZIELNI
SPÓŁDZIELNIA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO UNIEWAŻNIENIA PRZETARGU BEZ PODANIA PRZYCZYN

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414391

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ MURANÓW"
00-162 Warszawa, ul. Dzielna 10
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:
Modernizację (wymianę) 3 szt. dźwigów osobowych w budynku przy Al. Jana Pawła II 72 w Warszawie
*Materiały przetargowe dostępne w cenie 200 zł + VAT 23% do odbioru po wcześniejszym zgłoszeniu na e-mail: renata.skuzinska@smmuranow.pl lub tel. **22 597 01 69; 799 082 965***
*osoba do kontaktu: inspektor nadzoru robót dźwigowych Krzysztof Maciak **501 588 684***
OFERTY W ZAMKNIĘTYCH KOPERTACH NALEŻY SKŁADAĆ DO DNIA
27 STYCZNIA 2026 R. DO GODZ. 13:00
W SEKRETARIACIE SPÓŁDZIELNI
OTWARCIE OFERT ODBĘDZIE SIĘ W DNIU
28 STYCZNIA 2026 R. O GODZ. 11:00
W SIEDZIBIE SPÓŁDZIELNI
SPÓŁDZIELNIA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO UNIEWAŻNIENIA PRZETARGU BEZ PODANIA PRZYCZYN

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414392

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ MURANÓW"
00-162 Warszawa, ul. Dzielna 10
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:
Modernizację (wymianę) dźwigu osobowego w budynku przy ul. Karmelickiej 19 kl.6 w Warszawie
*Materiały przetargowe dostępne w cenie 200 zł + VAT 23% do odbioru po wcześniejszym zgłoszeniu na e-mail: renata.skuzinska@smmuranow.pl lub tel. **22 597 01 69; 799 082 965***
*osoba do kontaktu: inspektor nadzoru robót dźwigowych Krzysztof Maciak **501 588 684***
OFERTY W ZAMKNIĘTYCH KOPERTACH NALEŻY SKŁADAĆ DO DNIA **27 STYCZNIA 2026 R. DO GODZ. 13:00** W SEKRETARIACIE SPÓŁDZIELNI
OTWARCIE OFERT ODBĘDZIE SIĘ W DNIU **28 STYCZNIA 2026 R. O GODZ. 11:30** W SIEDZIBIE SPÓŁDZIELNI
SPÓŁDZIELNIA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO UNIEWAŻNIENIA PRZETARGU BEZ PODANIA PRZYCZYN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414398

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Barbary Ladżyńskiej

Łódzkiej społeczniczki i promotorki turystyki
Absolwentki Uniwersytetu Łódzkiego
Dyrektor Generalnej Konsorcjum.PL – Trade & Travel Company
Członkini Rady Głównej Konfederacji Lewiatan oraz Rady Nadzorczej Regionalnego Związku Pracodawców Prywatnych Ziemi Łódzkiej i Powiatowej Rady Rynku Pracy
Odznaczonej Brązowym Krzyżem Zasługi oraz Odznaką „Za Zasługi dla Turystyki"
Uhonorowanej Odznaką „Za Zasługi dla Miasta Łodzi"

Rodzinie oraz Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Hanna Zdanowska

Prezydent Miasta Łodzi

oraz

Wiceprezydenci Adam Pustelnik, Tomasz Piotrowski,

Małgorzata Moskwa-Wodnicka i Adam Wieczorek

eprasa.pl 4a34cb03c9

• **Po serii rozmów, spotkań, przygotowywanych planów pokojowych, które nie przybliżyły znacząco zakończenia ani zamrożenia wojny, Rosja czuje się wzmocniona**
FOT. REUTERS / ANASTASIA BARASHKOVA

Czy Rosja zawrze pokój z Ukrainą?

Próbując uczciwie odpowiedzieć na pytanie o zakończenie wojny, należy uwzględnić sytuację społeczną i gospodarczą w Rosji, a także nastroje wśród elit politycznych. Ale nie tylko.

Wiktoria Bieliaszyn

Czy w 2026 roku zakończy się wojna? To pierwsze pytanie, które przychodzi na myśl, kiedy myślimy o Rosji i Ukrainie w kontekście nadchodzącego roku. Jednak odpowiedzieć na nie jest niezwykle trudno. Człowiekiem, który mógłby zakończyć wojnę, jest Władimir Putin. Na ten moment nie ma jednak sygnałów, wskazujących, że podejmie on w najbliższych miesiącach taką decyzję bądź przynajmniej będzie chciał doprowadzić do zamrożenia konfliktu.

I to nie tylko ze względu na własne ambicje oraz demonstrowane publicznie przeświadczenie o wielkich sukcesach Rosji na polu walki.

Putina to nie obchodzi

Zacznijmy od tego, że są ludzie w otoczeniu Putina, którzy chcieliby zakończenia wojny. Roman Dobrochotow, dziennikarz śledczy portalu The Insider, w wywiadzie dla „Wyborczej" zwracał uwagę, że część wysoko postawionych urzędników i osób bliskich Putinowi dobrze rozumie, że Rosja jest w coraz trudniejszej sytuacji gospodarczej, a jej zasoby wcale nie są nieograniczone.

Widać to nie tylko ze stołka wpływowego czynownika, który – w pełni zasadnie, bo takie sytuacje już się zdarzały – może obawiać się, że pewnego dnia zostanie pozbawiony, pod mniej lub bardziej wydumanym pretekstem, majątku. Po to, by władzom nie zabrakło na przemysł wojskowy, wypłaty dla żołnierzy, świadczenia dla nowych ochotników. Odczuwają to także zwykli ludzie, choćby przez kurczące się wypłaty dla żołnierzy, radykalne cięcie wydatków socjalnych czy rosnące ceny w sklepach. Większość z nich, jak wynika z ostatnich sondaży Centrum Lewady, mając możliwość zadania prezydentowi jednego pytania, chciałoby się dowiedzieć, kiedy zakończy się wojna.

Tyle że głos ludu dla Kremla nigdy nie miał znaczenia. Nie da się też do końca przewidzieć, czy argumenty co niektórych, odważniejszych członków putinowskich elit, szepczących w kuluarach o trzeszczącej rosyjskiej gospodarce, powolnym tempie postępów na froncie, ogromnych kosztach, jakie Rosjanie ponoszą w związku z wojną, przemawiają w jakikolwiek sposób do Putina.

Wydawać by się mogło, że powinny. Jak wynika z licznych analiz publikowanych na łamach niezależnych rosyjskich mediów, państwowe wydatki przewyższają obecnie przychody, a efektywne przez lata źródła dochodów, pochodzące między innymi ze sprzedaży surowców, sukcesywnie spadają albo stają się niedostępne.

Problem w tym, że prezydent Rosji niekoniecznie wiele uwagi poświęca polityce wewnętrznej. Najważniejsze dla niego jest dzisiaj, by mieć pieniądze na wojnę, a te, jak czytamy w najnowszym raporcie „Dziedzictwo dyktatora. Zastój" autorstwa Siergieja Aleksaszenki, Władisława Inoziemcewa oraz Dmitrija Nekrasowa, na ten konkretny cel w Rosji się znajdą.

Putin nie finansuje swoich żołnierzy dolarami, które otrzymuje z eksportu ropy naftowej, gromadzi te środki wewnątrz kraju. Może je dodrukować, może pozyskać je na rynkach wewnętrznych.

– Dlatego finansowanie wojny zostanie ograniczone w ostatniej kolejności i ogólnie rzecz biorąc ma on wystarczająco dużo pieniędzy, by kontynuować działania w obecnym tempie – mówił Inoziemcew w wywiadzie dla Radia Swoboda. Niewykluczone więc, że dziś Władimir Putin zastanawia się, dlaczego ma kończyć wojnę teraz, nie osiągając swoich celów, skoro może spróbować wywalczyć więcej?

O podejściu Putina wiele mówią także punktowe „czystki" wśród rosyjskich urzędników, w ramach których usuwani bywają ci, którzy nie podzielają jego wizji.

Tylko pod silnym naciskiem

Paradoksalnie, szansę na zakończenie przez prezydenta Rosji działań wojennych w Ukrainie zmniejsza też, przynajmniej na razie, Donald Trump. Biorąc pod uwagę jego dotychczasowe wypowiedzi i ruchy, trudno nie odnieść wrażenia, że Kreml, zamiast się go wystraszyć, wyraźnie się rozluźnił. A mogłoby być zgoła inaczej.

Owszem, dla Władimira Putina nie ma znaczenia, w jakich warunkach żyją czy też wegetują mieszkańcy oddalonych od Moskwy regionów, ale sama stabilność wewnątrz kraju – już tak. A tę zachwiać może inny niż pożądany przez Putina scenariusz realizowany przez USA, czyli taki, w którym wojna w Ukrainie zaczyna jej bezpośrednio zagrażać.

Mogłoby do tego dojść, gdyby Donald Trump był gotowy pomagać zbrojnie Ukrainie nie tylko w zamian za pieniądze z europejskich kredytów. Co więcej, wymagałoby to jego decyzji o dostarczaniu Kijowowi broni umożliwiającej kontrofensywę, nie tylko obronę.

W poprzednich latach widzieliśmy, że silniejsza, następująca ukraińska armia, znacznie spowalniała Rosjan na froncie, a sam Kreml sprawiał wtedy wrażenie bardziej skłonnego do kompromisów.

Drugim czynnikiem, który mógłby zmusić Putina do ustępstw, jest zaostrzenie amerykańskich sankcji nałożonych na Łukoil i Rosnieft. Trzecim – praca UE nad uszczelnieniem nałożonych na Rosję ograniczeń i faktyczne zamknięcie rosyjskim towarom mniej lub bardziej okrężnych dróg na europejski rynek.

Zachód zdaje się nie pamiętać, że znana nie tylko z kłamstw, ale i bezkompromisowości sowiecka dyplomacja, którą – pod wieloma względami – kontynuuje Putin, jeśli ustępowała, to tylko pod bardzo silnym naciskiem. To się jednak, przynajmniej na razie, nie wydarzyło.

Trudno więc się dziwić, że po serii rozmów, spotkań, przygotowywanych planów pokojowych, które nie przybliżyły znacząco zakończenia ani zamrożenia wojny, Rosja czuje się wzmocniona. Udający zaangażowanie w negocjacje pokojowe Putin uważa najprawdopodobniej, że potrafi manipulować zarówno prezydentem USA jak i jego doradcami, niemającymi ani doświadczenia dyplomatycznego, ani tym bardziej negocjacyjnego. Co więcej, fakt, że prezydent USA nierzadko wydaje się bardziej zaangażowany w spieranie się z Ukrainą i Europą na temat ustaleń pokojowych, a nie z Rosją, nie tylko go w tym przekonaniu umacnia, ale wręcz zachęca do kontynuowania wojny: podziały w Europie oraz konflikty między Waszyngtonem a Brukselą są czymś, co Putinowi jest bardzo na rękę.

Szanse na rewolucję są nikłe

Co można powiedzieć o Rosjanach? Niezależne projekty, takie jak choćby Chronicles Reports, które usiłują prowadzić w Rosji badania socjologiczne, zwracają uwagę na zmianę dynamiki w społeczeństwie. Tak zwani zwykli Rosjanie, czyli znaczna część obywateli, nie mająca twardych, wyrobionych poglądów i nieinteresująca się na co dzień polityką, odczuwa coraz większe zmęczenie wojną i coraz bardziej negatywnie ją ocenia.

Wpływ na to ma kilka czynników. Po pierwsze, „trudna sytuacja ojczyzny" i oczekiwana w związku z nią mobilizacja społeczeństwa, która miała trwać krótko i zakończyć się podbiciem Kijowa, znacznie się przeciąga i nie ma sygnałów wskazujących na rychłe odniesienie „sukcesu". Po drugie, pogarszający się standard życia, także ze względu na cięcia wydatków socjalnych czy wypłat dla żołnierzy.

Ten problem, jak wynika z prognoz politologów i ekspertów ds. gospodarki, będzie się tylko pogłębiać. Niezależny analityk Kirił Rogow w rozmowie z Telewizją Dożd' prognozował, że Rosjanie na znacznie szerszą skalę odczują to w nadchodzącym roku.

Po trzecie, mieszkańcy miast odczuwają pogłębiającą się izolację Rosji, brak stabilizacji oraz możliwości planowania przyszłości. Nie bez znaczenia są też ograniczenia nakładane przez władze, takie jak odcinanie dostępu do Internetu, blokowanie popularnych serwisów, platform, komunikatorów i aplikacji, ale i narastające represje oraz postępująca cenzura, wpływające na pogłębianie się wśród Rosjan strachu i lęku.

Szanse, że doprowadzi to do protestu, są dzisiaj nikłe, choć oczywiście nigdy nie da się tego w pełni wykluczyć. Niektórzy eksperci twierdzą, że najbardziej prawdopodobnym triggerem, który mógłby sprowokować bunt, mogą być właśnie ograniczenia internetu. Należy jednak mieć świadomość, że Rosjanie ze społeczeństwa, które nigdy nie było w pełni demokratyczne i było skłonne do godzenia się na dyktat władz, stali się po wybuchu inwazji społeczeństwem w pełni autokratycznym. Kremlowi jeszcze łatwiej nim sterować przy użyciu przemocy, stosownej narracji, strachu. W kraju nie ma już nie tylko żadnej opozycji, ale nawet różnorodności opinii, a większość putinowskich decyzji przyjmowanych jest bez wcześniejszych obaw czy zwłoki. Dlatego też życzeniowe myślenie czy to przedstawicieli rosyjskiej opozycji na emigracji, czy to zachodnich elit marzących o wybuchu w Rosji rewolucji albo wręcz jej rozpadzie, należy raczej włożyć między bajki. Przynajmniej na razie.

Nadal będzie stanowić zagrożenie

Ten tekst zaczynaliśmy od pytania, czy wojna w Ukrainie zakończy się w 2026 roku. Próbując na nie odpowiedzieć uczciwie, należy uwzględnić sytuację w Rosji, nastroje wśród elit politycznych, sytuację finansową państwa. Ale nie tylko.

Oczywiście, mówiąc o scenariuszach zakończenia wojny w Ukrainie, nie można zapominać także o głosie samej Ukrainy, a także działaniach Europy i USA, na które wpływ również ma wiele czynników, wynikających m.in. z interesów tych państw i panujących w nich nastrojów społecznych. Tym niemniej, niezależnie od tego, czy na polu bitwy prędzej czy później ucichną strzały lub jedynie zmniejszy się intensywność działań wojennych, wojna w głowie Władimira Putina się nie zakończy. A to oznacza ciągłe zagrożenie nie tylko dla Ukrainy, ale i – o czym coraz częściej i coraz wyraźniej się przekonujemy – Europy.

Będziemy mieć z nim do czynienia na coraz większą skalę, głównie w formie ataków hybrydowych, które obserwowaliśmy w ubiegłym roku dość regularnie. Ich celem będzie wywieranie dalszej presji na Europę, zastraszenie zachodnich społeczeństw, demonstracja siły rosyjskich służb specjalnych, ale też poprawienie humoru Putinowi. Car, który nie może ogłosić upragnionego zwycięstwa nad Ukrainą, będzie takich wyrzutów dopaminy potrzebować. ●

1 RP

eprasa.pl 4a34cb03c9

Szef SBU podał się do dymisji

Wasyl Maluk, dotychczasowy szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, ma się teraz skoncentrować na asymetrycznych operacjach przeciwko Rosji.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował, że spotkał się z Wasylem Malukiem, któremu po dymisji ze stanowiska szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy polecił wzmocnienie asymetrycznych operacji przeciwko Rosji, aby były one „najsilniejsze na świecie".

„Powinno być więcej ukraińskich operacji asymetrycznych przeciwko okupantowi i państwu rosyjskiemu, więcej mocnych rezultatów w niszczeniu wroga. Wasyl Wasylowycz potrafi to najlepiej i właśnie tym będzie się nadal zajmował w systemie SBU" – napisał w opublikowanym w sieciach społecznościowych komunikacie Zełenski.

Informacje o dymisji potwierdził również w sieciach społecznościowych sam Maluk. Na pytanie dziennikarzy o to, jak nazywa się nowe stanowisko Maluka, doradca prezydenta Ukrainy ds. komunikacji Dmytro Łytwyn odpowiedział, że czasami „kierunek ma większe znaczenie niż stanowisko", jeśli chodzi o działania wojenne.

Na miejsce Maluka Zełenski wyznaczył Jewhenija Chmarę, dotychczasowego szefa Centrum Operacji Specjalnych A SBU.

Maluk przymuszony do dymisji

Według informacji, które pojawiły się w mediach, Maluk otrzymał początkowo propozycję kierowania Służbą Wywiadu Zagranicznego albo Radą Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy (RBNiO), ale odmówił. Mogło to być związane z tym, że wiele osób publicznych oraz wojskowych udzieliło mu poparcia. Robert (Madiar) Browdi, który dowodzi Siłami Systemów Bezzałogowych Sił Zbrojnych Ukrainy, i Mychajło Drapaty, dowódca Połączonych Sił Zbrojnych Ukrainy, podkreślali, że kierowana przez Maluka SBU pokazała wysoką skuteczność w walce z Rosją.

Sam Maluk, jak twierdzi Ukraińska Prawda, wyjaśnił swoją odmowę tym, że kieruje końcową fazą kilku dużych operacji przeciwko Rosji i rezygnacja z nich byłaby teraz „przestępstwem". Miał też podobno stwierdzić, że jeśli prezydent rozważa usunięcie go ze stanowiska szefa SBU, to niech poda jego dymisję pod głosowanie w Radzie Najwyższej.

Według ukraińskiego portalu odmowa Maluka miała zirytować Zełenskiego. Prezydent zagroził, że zmusi szefa SBU do odejścia, wykorzystując uprawnienia, jakie dostał od parlamentu na początku rosyjskiej inwazji. Według dziennikarzy wielu deputowanych wyraziło jednak obawy, że takie działanie wobec Maluka, który jest traktowany przez wielu Ukraińców jako bohater, zostałoby źle przyjęte. Ostatecznie szef SBU zdecydował się zgodzić na ustąpienie, uznając, że konfrontacja z prezydentem przyniesie szkodę państwu.

Niejasne przyczyny odwołania Maluka

Według ukraińskich dziennikarzy otoczenie Zełenskiego oskarża szefa SBU o działania przeciwko Narodowemu Biuru Antykorupcyjnemu Ukrainy (NABU) oraz Specjalnej Prokuraturze Antykorupcyjnej (SAP). Miały one być inspirowane przez byłego szefa biura prezydenckiego Andrija Jermaka, od czego Zełenski chce się zdystansować.

21 lipca 2025 roku SBU zatrzymała kilku pracowników NABU, oskarżając ich o współpracę z Rosją. Dzień później parlament przegłosował zmiany do ustawy, które ograniczały niezależność instytucji antykorupcyjnych. W Kijowie i w wielu innych miastach w obronie służb antykorupcyjnych na ulice wyszły tysiące protestujących. Pod naciskiem opinii publicznej i partnerów międzynarodowych parlament przegłosował wniesioną przez Zełenskiego nową ustawę przywracającą niezależność organom antykorupcyjnym.

• **Wasyl Maluk jest traktowany przez wielu Ukraińców jak bohater**

FOT. SSU.GOV.UA

Według ukraińskich dziennikarzy administracja Zełenskiego uważa także, że w czasie, kiedy część bojowa SBU prowadzi udane i ważne operacje przeciwko Rosji, to część tyłowych kadr służby jest zaangażowana w działania korupcyjne.

Z kolei otoczenie samego Maluka uważa, że dymisja ich szefa jest zemstą Jermaka, który mimo dymisji nadal ma mieć wpływ na Zełenskiego. Powodem ma być postawa szefa SBU w czasie operacji „Midas" przeprowadzonej przez NABU i SAP. W jej wyniku jesienią ubiegłego roku ujawniono jedną z największych afer korupcyjnych w Ukrainie, a m.in. Jermak stracił stanowisko. Maluk miał nie ulec naciskom Jermaka, który chciał, aby SBU przeszkodziła działaniom NABU i SAP.

Szef SBU zdecydował się zgodzić na ustąpienie, uznając, że konfrontacja z prezydentem przyniesie szkodę państwu

Twórca ukraińskiego Mosadu

Wasyl Maluk urodził się w 1983 roku i rozpoczął pracę w tej służbie w wieku 18 lat. Od 2014 roku brał udział w walkach w Donbasie. Sześć lat później został szefem Głównego Departamentu SBU ds. Walki z Korupcją i Przestępczością Zorganizowaną oraz zastępcą szefa SBU. W tamtym czasie można było usłyszeć krytyczne opinie, że część pracowników SBU, zamiast zwalczać korupcję, sprzyja jej.

Rosyjska agresja na pełną skalę zastała Maluka na stanowisku wiceministra spraw wewnętrznych. Brał on udział w tworzeniu obrony wokół Kijowa. W marcu wrócił do SBU, obejmując poprzednie stanowisko.

Latem 2022 roku Iwan Bakanow, ówczesny szef SBU i przyjaciel z dzieciństwa Wołodymyra Zełenskiego, został odwołany. Jego obowiązki przejął Maluk, który przystąpił do czyszczenia SBU i organów państwa z rosyjskiej agentury.

Najwięcej uznania Malukowi przyniosły jednak operacje kinetyczne przeciwko Rosji. 8 października 2022 roku na Moście Krymskim eksplodowała ciężarówka z ładunkiem wybuchowym. Eksplozja spowodowała zawalenie się dwóch sekcji nawierzchni na jednym pasie mostu drogowego oraz uszkodzenie torów kolejowych. W lipcu 2023 roku SBU zorganizowało kolejny atak na Most Krymski. Tym razem wykorzystano nawodne drony kamikadze, które uszkodziły konstrukcję przeprawy.

Pod koniec października 2023 roku drony nawodne SBU uszkodziły rosyjskie okręty w Zatoce Sewastopolskiej i zmusiły Rosję do przebazowania swoich jednostek z Krymu. Tym samym udało się odblokować ukraińskie porty.

SBU przeprowadziło również wiele ataków dronów powietrznych na terytorium Rosji – głównie na obiekty wojskowe i infrastrukturę energetyczną. Najgłośniejszą operacją była „Pajęczyna" przeprowadzona 1 lipca 2025 roku. Wówczas SBU udało się zniszczyć lub uszkodzić przy pomocy dronów FPV kilkadziesiąt rosyjskich bombowców rozmieszczonych w kilku bazach lotniczych w Rosji.

Jest jeszcze jeden rodzaj operacji, do których SBU zazwyczaj się nie przyznaje. Chodzi o zamachy na wysoko postawionych Ukraińców, współpracujących z Rosją oraz rosyjskich wojskowych i oficjeli. To spowodowało, że wielu komentatorów zaczęło porównywać tę służbę do izraelskiego Mosadu. ●

Kraj/34413999

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ"

PORADNIK NARCIARSKI

• Kask, alkohol, ubezpieczenie – w Polsce, Alpach i we Włoszech zasady są różne, a mandaty wysokie. Sprawdź przepisy, zanim wjedziesz na stok.
• Dziecko na nartach. Od jakiego wieku można uczyć jazdy?
• Narty biegowe czy zjazdowe – które są korzystniejsze dla zdrowia?

1 RP

eprasa.pl 4a34cb03c9

Szpitale wyrywają sobie z rąk lekarzy

– Medycyna jest grą zespołową – mówi lekarz Jakub Kosikowski. – Jeżeli w takim zespole jedna osoba zarabia 100 tys. zł, a reszta 5-10 tys., to jest to głęboko patologiczne i działa destrukcyjnie.

FOT. SHUTTERSTOCK

Kasia Bielecka

Pod koniec listopada, po burzliwej dyskusji, Ministerstwo Zdrowia wycofało się z pomysłu wprowadzenia limitu zarobków lekarzy na poziomie ok. 48 tys. zł miesięcznie. Po fali krytyki ze strony środowiska lekarskiego resort zadeklarował, że koncentruje się na zmianach w ustawie o minimalnych wynagrodzeniach, a nie na limitowaniu pensji.

ROZMOWA Z
JAKUBEM KOSIKOWSKIM
rzecznikiem Naczelnej Izby Lekarskiej

KASIA BIELECKA: Czy prawie 50 tys. zł brutto miesięcznie to w Polsce dużo, czy mało?
DR JAKUB KOSIKOWSKI*: – Dużo, nawet bardzo dużo. To są pieniądze, których zdecydowana większość Polaków nie zarabia. I zdecydowana większość lekarzy też nie.

A jednak, kiedy powiedział pan publicznie, że to dużo pieniędzy, wielu pańskich kolegów po fachu bardzo się oburzyło, że działa pan wbrew środowisku. Poparłby pan postulat limitu wynagrodzeń?
– Z perspektywy całego systemu ochrony zdrowia uważamy, że to nie jest dobre rozwiązanie. Są specjalizacje i zabiegi, które w skali europejskiej czy światowej są po prostu wyceniane bardzo wysoko. Jeżeli wprowadzimy sztywne ograniczenie, to pojawi się ryzyko, że część procedur po prostu wypadnie z Polski. Zamiast leczyć pacjentów u nas, będziemy ich wysyłać na operacje do Niemiec albo do Stanów, bo nie będzie komu ich robić na miejscu.

Z kolei robienie systemu pod tytułem „wprowadzamy limit, ale zrobimy wyjątki", to prosta droga do tego, żeby tych wyjątków było coraz więcej. Najpierw kilka, potem kilkanaście, w końcu każdy będzie sobie ten wyjątek załatwiał.

Od lat zgłaszamy ten sam postulat: dwupoziomowy system wynagrodzeń – dwie i trzy średnie krajowe jako podstawa dla lekarza bez i ze specjalizacją. Dziś trzy średnie krajowe to około 25 tysięcy złotych. Gdyby te gigantyczne zarobki były tak powszechne, jak się mówi, to domagalibyśmy się wtedy obniżenia sobie pensji.

Ale powtarzam, większość lekarzy o takich pieniądzach może tylko pomarzyć.

Czyli najwięcej rabanu w kwestii ograniczenia zarobków robią ci, którzy zgarniają po kilkaset tysięcy na kontraktach w publicznych szpitalach?
– Jeśli opieramy się na oficjalnych danych rządowej Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, to mediana kontraktu lekarza specjalisty wynosiła we wrześniu 2024 r. 24 600 zł brutto. Mediana wynagrodzenia na umowie o pracę, z dyżurami i wszystkimi pochodnymi, to 21,5 tys. zł. Do tych 50 tysięcy mamy jeszcze naprawdę spory dystans.

Więc mówienie, że „lekarze zarabiają po 50-100 tysięcy", kompletnie nie oddaje sytuacji większości środowiska. A jednocześnie, odkąd ten temat pojawił się na posiedzeniu Komisji Trójstronnej, to temat zarobków stał się zasłoną dymną. Wszyscy zaczęli się emocjonować pensjami na poziomie stu tysięcy, a dużo ważniejsze rozwiązania systemowe przeszły niemal bez dyskusji.

Rozumiem potrzebę podkreślania, że źródłem problemów jest system. Ale uważam też, że lekarze powinni jasno powiedzieć, że sytuacje, w których jeden lekarz w pół roku zarabia ponad dwa miliony złotych i szantażuje szpital odejściem, jeśli nie dostanie takiej kwoty, to patologia – i że tego nie popieracie.
– To nie jest tak, że lekarz przychodzi i sam sobie wystawia rachunek na 200 tys. zł. Ktoś tę umowę podpisuje. Ktoś zarządzający szpitalem uznaje, że jest to dla niego opłacalne: i finansowo, i z punktu widzenia pacjentów. My uważamy, że to jest wykorzystanie okazji, która wynika z patologicznej konstrukcji systemu, a nie z tego, że lekarze nagle „stali się inni".

Użyję przykładu, który w tym roku bardzo się w mediach poniósł, czyli szpital w Koninie. To była dość głośna historia, bo tamten szpital jako pierwszy w Polsce ograniczył w tym roku przyjęcia nowych pacjentów onkologicznych, tłumacząc to problemami finansowymi. Jednocześnie pojawiła się informacja, że płaci kardiologowi 200 tys. zł miesięcznie.

Nic dziwnego, że ludzie zadają sobie pytanie, jak to się spina.
– Dyrektorka szpitala w nagraniu, które krążyło po mediach, powiedziała zupełnie wprost: jej się opłaca zapłacić temu kardiologowi 200 tys. zł, bo on robi procedury za 2 mln zł miesięcznie. Dzięki temu kardiologia generuje około 17 mln zł nadwyżki rocznie i szpital może utrzymać oddziały deficytowe, czyli te na których „nie opłaca się leczyć".

Słowem: mamy system, w którym lekarze z tych „złotych" specjalizacji są między szpitalami wyrywani sobie z rąk. Każdy dyrektor chce ich mieć, bo nawet jak zapłaci 200 tys. zł, to i tak zostaje mu 1,8 mln zł przychodu.

I taki lekarz może wtedy postawić szpital pod ścianą.
– Ale teraz, mówiąc wprost, jeżeli pani redaktor miałaby propozycję z innej redakcji, żeby robić dokładnie tę samą pracę, ale za dziesięć razy większe wynagrodzenie, dalej robiąc coś sensownego, to pewnie by się pani nad tym poważnie zastanowiła. Lekarze działają podobnie.

Natomiast problem leży gdzie indziej: w wycenach świadczeń, które windują jedne procedury, a drugie zaniżają. Więc dyrektorzy dostosowują się do tych reguł, a niektórzy lekarze z nich korzystają.

Jako alternatywę dla systemu „płacenia za procedurę" proponuje się wynagradzanie za cały proces leczenia. To pana zdaniem dobra droga?
– Medycyna jest grą zespołową. To nie jest tak, że jeden lekarz kładzie ręce na pacjenta i go uzdrawia. Najpierw ktoś tego pacjenta diagnozuje. Potem konsultuje, dopasowuje mu leki. Pielęgniarka się nim zajmuje, fizjoterapeuta go rehabilituje, pielęgniarka anestezjologiczna i instrumentariuszka asystują na bloku. Diagnosta robi badania, ratownik przywozi pacjenta do szpitala. To jest praca wielu ludzi.

Jeżeli w takim zespole jedna osoba zarabia 100 tys. zł, a reszta 5–10 tys. zł, to jest to głęboko patologiczne i destrukcyjnie działa na cały zespół. Oczywiście, że udział poszczególnych osób w procesie jest różny, ale tę dysproporcję, którą widzimy obecnie, bardzo trudno obronić. Naszym zdaniem tak duże kominy płacowe są patologiczne i destrukcyjne dla systemu.

Natomiast z płaceniem za cały proces mam problem, bo widzę obie strony tego medalu. Na pewno wynagrodzenie stricte „na akord" w niektórych sytuacjach prowadzi do patologii – liczy się ilość, a nie jakość i rośnie ryzyko „klepania" procedur.

Czyli mam rozumieć, że jest pan za?
– Ale z drugiej strony, trzeba uczciwie powiedzieć, że mamy na przykład zjawisko, które czasem nazywa się „cudem w polskiej kardiologii". Z kraju fatalnego, jeśli chodzi o przeżywalność po zawale, staliśmy się europejską czołówką, porównywalną ze Szwajcarią. Polscy kardiolodzy interwencyjni jeżdżą dziś po całym świecie uczyć innych. To efekt właśnie tego, że pojawiły się tam pieniądze.

Od lat zgłaszamy ten sam postulat: dwupoziomowy system wynagrodzeń – dwie i trzy średnie krajowe jako podstawa dla lekarza bez i ze specjalizacją

JAKUB KOSIKOWSKI

Ja jestem rezydentem onkologii klinicznej. Większość diagnostyki onkologicznej w Polsce jest dziś rozliczana „od sztuki": opis patomorfologiczny, tomografia, rezonans, wizyty w poradni. Jeśli wprowadzimy zasadę „czy się stoi, czy się leży, tyle samo się należy", to istnieje ryzyko, że system będzie mniej wydolny – nie będzie dążył do zwiększania liczby przyjmowanych pacjentów. To moim zdaniem nie jest kierunek, którego byśmy chcieli.

Dlaczego?
– Bo w wielu miejscach system po prostu się przytka, nie będzie zwiększał liczby diagnozowanych i leczonych pacjentów, albo wręcz ona spadnie. Naiwnością jest liczyć, że nic się wtedy nie zmieni. A w sytuacji starzenia się społeczeństwa, potrzeby zdrowotne będą coraz większe.

Czyli jaka jest alternatywa?
– Dużo bardziej zasadne wydaje nam się wprowadzenie realnych mechanizmów kontroli jakości, zamiast likwidowania bodźców do wydajności. Na przykład ograniczenie liczby pacjentów na godzinę, żeby wizyty nie były „po łebkach", obowiązek rzetelnego raportowania – ile szpital ma zakażeń, powikłań, reoperacji czy śmiertelności okołooperacyjnej. Można by też monitorować wskaźniki typu odsetek udanych biopsji. I dopiero wtedy powiązać finansowanie z wynikami.

Gdyby NFZ faktycznie kierował więcej pieniędzy do ośrodków, które mają lepsze wyniki, a pacjenci mogli to sprawdzić i „głosować nogami", to mielibyśmy konkurencję o jakość, a nie tylko o kontrakt. Dziś pacjent często idzie do szpitala „w ciemno", bo nie ma żadnej wiedzy o wynikach leczenia w danej placówce.

Chciałabym jeszcze porozmawiać chwilę o specjalizacjach. Ogromne dysproporcje w zarobkach na pewno wpływają też na ich wybór.
– Przez to, że trwa ona 4–6 lat, często dłużej, to wybór specjalizacji jest często wyborem na całe życie. Średni wiek uzyskania pierwszej specjalizacji w Polsce to 37 lat, a w przypadku kobiet nawet więcej. Jeśli raz się wybierze, to z reguły już się przy niej zostaje.

Jeżeli więc ktoś ma do wyboru trzy specjalizacje, które go interesują, i na jednej zarobi ustawowe minimum, czyli około 11 tys. zł brutto, na drugiej również, a na trzeciej można dojść do kilkudziesięciu tysięcy miesięcznie, to wiele osób wybierze tę trzecią. I dziś widzimy to wyraźnie.

Nic dziwnego, że bardzo sprywatyzowane specjalizacje, takie jak dermatologia czy okulistyka, są najbardziej oblegane.
– Tak, najwięcej chętnych jest na takie specjalizacje, jak dermatologia, okulistyka, endokrynologia, gastroenterologia, radiologia, ortopedia – czyli te, gdzie warunki pracy są relatywnie dobre, a stosunek nakładu pracy do zarobków jest bardzo korzystny.

Ale druga grupa bardzo popularnych specjalizacji to medycyna rodzinna, gdzie warunki pracy są po prostu bardziej „ludzkie" – lepszy work–life balance, przewidywalny grafik, możliwość bycia w życiu rodzinnym.

1 RP

eprasa.pl 4a34cb03c9

I to, że od lat nic z tym nie zrobiono na poziomie ministerstwa, nie skłoniło nikogo do głębszej refleksji, dlaczego tak jest, jest dla mnie bardzo znamienne.

Ale też, jaki system lekarze krytykują, skoro od lat na czele resortu zdrowia stoją właśnie lekarze?

– Mamy w środowisku takie ironiczne powiedzenie, że „jak lekarz zostaje ministrem, to przestaje być lekarzem". Mówię to pół żartem, ale problem jest poważny.

Pojawia się również postulat rozdzielenia pracy lekarzy w systemie publicznym i prywatnym. Co pan na to?

– Dopóki mieliśmy wyraźny niedobór lekarzy, wydawało się, że to jest niemożliwe. Teraz uważam, że system powoli dojrzewa do tego, żeby usuwać problemy, jakie to spowodowało. Ja, tak jak mówiłem, pracuję w onkologii. A tutaj sektora prywatnego jest bardzo mało, więc mój wybór jest prosty, ja i tak pracuję tylko w publicznym systemie. Dla mnie taki rozdział nie byłby problemem.

Ale też bądźmy szczerzy, że wokół tego tzw. partnerstwa publiczno-prywatnego narosło w Polsce bardzo dużo patologii. Tu pojawia się chociażby pytanie, co zrobić z podmiotami, które są prywatne, ale realizują świadczenia z NFZ i prywatne? Bo jeżeli powiemy lekarzom: „albo publiczne, albo prywatne", to logiczne byłoby powiedzenie tego samego podmiotom. Prywatny szpital z kontraktem NFZ może zarabiać na procedurach finansowanych przez NFZ i inwestować w sprzęt, który potem wykorzystuje prywatnie. Publiczny szpital ma obowiązek utrzymywania oddziałów deficytowych, których prywatne podmioty często po prostu nie mają.

Dlatego – moim zdaniem, podkreślę, bo to moja osobista opinia – albo rozdzielamy to całkowicie, obejmując zarówno lekarzy, jak i podmioty, albo generujemy kolejne nierówności i patologie. Półśrodki tutaj tylko pogłębią problem.

Może już dojrzewamy do tej dyskusji, bo lekarzy w Polsce z roku na rok przybywa.

– Średnia OECD, jeśli chodzi o liczbę lekarzy na 1000 mieszkańców, to około 3,9. W Polsce jesteśmy jeszcze poniżej średniej unijnej, ale różnica już nie jest duża. W ostatnich latach liczba miejsc na studiach medycznych wzrosła niemal 2,5-krotnie, z czterech do dziesięciu tysięcy na rok.

Według szacunków Naczelnej Izby Lekarskiej sprzed dwóch lat, niedobór lekarzy w systemie to ok. 15 proc. To dużo, ale to nie jest przepaść nie do zasypania – przy obecnych naborach ten deficyt dość szybko nadrobimy. Warunek jest taki, żeby ci lekarze chcieli potem pracować w systemie publicznym, a nie wszyscy od razu odchodzili do sektora prywatnego.

I tu pojawia się znowu problem: specjalizacje. Co z tego, że naprodukujemy dużo lekarzy, skoro oni nie będą mogli się dalej kształcić.

– To nie jest do końca tak. Od 2014 roku co roku mamy więcej miejsc rezydenckich niż chętnych na nie. Tylko raz – za ministra Niedzielskiego – zapowiadało się, że tych miejsc będzie mniej niż absolwentów stażu. Wtedy rzeczywiście podnieśliśmy duży alarm, także w mediach, i to zostało ostatecznie skorygowane.

Tak, ale nie to, że są miejsca na specjalizacjach to jedno. Problemem jest to, na jakich specjalizacjach one są.

– Z naszego punktu widzenia to nie jest dziś największy problem systemu, bo specjalizacje są wyznaczane odgórnie, w zależności od potrzeb i na tle całości systemu to dość dobrze funkcjonuje. Bardziej problematyczna jest sytuacja w stomatologii. Ten rynek jest tak sprywatyzowany, że naprawdę bardzo mało podmiotów chce „szkolić sobie konkurencję".

Miejsc na specjalizacje stomatologiczne jest po prostu bardzo mało – kilka na setki absolwentów. Wielu młodych dentystów nie ma praktycznie szansy dostać się na żadną specjalizację. I w perspektywie najbliższych lat okaże się, że to jest duży problem, z którym musimy się zmierzyć. ●

***Jakub Kosikowski** – lekarz rezydent onkologii klinicznej, rzecznik prasowy Naczelnej Izby Lekarskiej. Były przewodniczący Porozumienia Rezydentów, jeden z liderów protestu rezydentów 2017-2018.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34413490

Syndyk sprzeda:
ruchomości,
nieruchomości,
wierzytelności.

Więcej na stronie
www.wegzekucji.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414492

Syndyk sprzeda z wolnej ręki w formie przetargu:

1. Stal S275 w postaci profili RK100x3, RK120x4, RK140x4 oraz IPE240 o szacunkowej masie 400t, za cenę nie niższą niż 0,8 zł/kg.
2. Stal S390 w postaci profili Sigma 220x65x1,5 o szacunkowej masie 100t, za cenę nie niższą niż 0,7 zł/kg.

Przetarg w dniu 28.01.2026 r. o godzinie 14:00 w Kancelarii Restrukturyzacyjnej Sp. z o.o., ul. Fabryczna 6, 53-609 Wrocław.

Wadium w kwocie 40.000 zł za każdą z pozycji należy wpłacać na rachunek: 06 1930 1190 2220 0274 6320 0001.

Oferty oraz wadium należy składać do 27.01.2026 roku lub osobiście na minimum 1 godzinę przed rozpoczęciem przetargu.

Szczegóły i regulamin przetargu na stronie: www.krsa.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414262

urząd miejski wrocławia

PREZYDENT WROCŁAWIA

Ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Stanisława Dubois 20 m. 1

Powierzchnia lokalu	-	**61,13 m² + piwnica o pow. 2,34 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**610 000,00 zł**
Wadium	-	**61 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**6 100,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 23.02.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 24.02.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 25.02.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 2, ul. Otwarta 3-5, 50-212 Wrocław, tel. 71 798-69-72.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr **215**, o godz. 10:00 dnia **11 marca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 marca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414260

urząd miejski wrocławia

PREZYDENT WROCŁAWIA

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Kiełbaśnicza 12 m. 8

Powierzchnia lokalu	-	**58,73 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**640 000,00 zł**
Wadium	-	**64 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**6 400,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 18.02.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 19.02.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 20.02.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-141 Wrocław, tel. 71 798-69-74.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr **215**, o godz. 10:00 dnia **9 marca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 2 marca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414395

Spółdzielnia Mieszkaniowa „ MURANÓW"
00-162 Warszawa, ul. Dzielna 10
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

Modernizację (wymianę) 2 szt. dźwigów osobowych w budynku przy ul. Wałowej 6 w Warszawie

Materiały przetargowe dostępne w cenie 200 zł + VAT 23% do odbioru po wcześniejszym zgłoszeniu na e-mail: renata.skuzinska@smmuranow.pl lub tel. ***22 597 01 69; 799 082 965***

osoba do kontaktu: inspektor nadzoru robót dźwigowych Krzysztof Maciak ***501 588 684***

OFERTY W ZAMKNIĘTYCH KOPERTACH NALEŻY SKŁADAĆ DO DNIA **30 STYCZNIA 2026 R. DO GODZ. 13:00** W SEKRETARIACIE SPÓŁDZIELNI

OTWARCIE OFERT ODBĘDZIE SIĘ W DNIU **02 LUTY 2026 R. O GODZ. 11:30** W SIEDZIBIE SPÓŁDZIELNI

SPÓŁDZIELNIA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO UNIEWAŻNIENIA PRZETARGU BEZ PODANIA PRZYCZYN

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414434

Wrocław, dnia 19 grudnia 2025r.

sygn. akt PO II Ds. 22.2020

Prokuratura Okręgowa we Wrocławiu 2 Wydział do Spraw Przestępczości Gospodarczej zawiadamia pokrzywdzonych w sprawie o sygn. PO II Ds. 22.2020 Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu, że w postępowaniu dotyczącym czynów popełnionych w toku przyspieszonego postępowania układowego spółki GetBack S.A. w restrukturyzacji z siedzibą we Wrocławiu, to jest o czyn z art. 296 § 1, 2 i 3 k.k. w zw. z art. 300 § 1 i 2 k.k. i inne zostało wydane postanowienie o zmianie postanowienia o powołaniu zespołu biegłych z zakresu ekonomii i informatyki. Pokrzywdzeni i ich pełnomocnicy mają prawo zapoznać się z opinią złożoną na piśmie (art. 318 kpk)

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414229

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Katowice – Wschód w Katowicach pod sygn. I Ns 156/25 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Dominiki Patalong o stwierdzenie nabycia spadku po Anieli Drożdż, zmarłej w dniu 19 lutego 2025r. w Katowicach, której ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się w Katowicach, przy Alei Walentego Roździeńskiego 86/148. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Katowice – Wschód w Katowicach i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34414240

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa - Krowodrzy w Krakowie I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 676/22/K toczy się postępowanie z wniosku Zofii Wilk-Kani przy udziale Skarbu Państwa - Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad o zasiedzenie:

a) nieruchomości stanowiącej działki nr 450/1, 450/2, 451/1 451/2, położonych w Krakowie, jednostka ewidencyjna Krowodrza, obręb K- 25, objętych księgą wieczystą numer KR1P/00665772/6,
b) nieruchomości stanowiącej działkę numer 450/3, położonej Krakowie, jednostka ewidencyjna Krowodrza, obręb K-25, dla której prowadzona była księga wieczysta dawna LWH 28 Tonie,
c) nieruchomości stanowiącej działkę numer 451/3, położonej Krakowie, jednostka ewidencyjna Krowodrza, obręb K-25, dla której prowadzona była księga wieczysta dawna LWH 751 Tonie,

Sąd wzywa spadkobierców Marii (vel. Marianny) Piórkowskiej, z domu Gromek oraz Zofii Gromek, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeśli zostanie udowodnione.

eprasa.pl 4a34cb03c9

Ustawa medialna

Media lokalne umierają w ciszy

Czy warto interesować się tym, co wydarzyło się na sesji rady miasta w Brzegu Dolnym w listopadzie tego roku, kiedy to kilkoro radnych bez cienia zażenowania mówiło o zemście na lokalnej gazecie, która ich krytykuje? Warto – bo bez lokalnej prasy nie będzie lokalnej demokracji, a bez lokalnej demokracji nie będzie demokracji w ogóle.

Pieczyński

„Nie będziemy sponsorować kogoś, kto od wielu, wielu lat tylko negatywnie pisze o nas" – mówi jedna z radnych Brzegu. Ktoś jej wtóruje i złości się, że rada miasta nie ma wciąż jeszcze własnego biuletynu informacyjnego. W domyśle takiego, który umiałby dobrze pisać o rządzących miastem. Lokalna władza ma mnóstwo środków, by uprzykrzyć życie terenowym dziennikarzom. Może też po prostu udusić „niegrzeczne" media poprzez uruchomienie własnych, finansowanych z publicznych pieniędzy. Rząd miał okazję to zmienić w ostatnich dniach, ale z tej okazji nie skorzystał.

„Media lokalne walczą o przetrwanie, ale w większości pracujący w nich dziennikarze wciąż wierzą w swoją misję. To daje nadzieję, że niezależne dziennikarstwo na poziomie lokalnym przetrwa" – twierdzi Maciej Starczewski, szef wspomagającej od kilku lat media lokalne Fundacji Media Forum, która przeprowadziła ostatnio badanie sytuacji na rynku lokalnej prasy. Fakty są jednak bezlitosne: Między 2020 a 2024 r. liczba publikacji lokalnych zarejestrowanych przez Bibliotekę Narodową spadła z 1420 do poniżej 1100. A w zeszłym roku najpewniej było ich już mniej niż tysiąc.

Lokalne media w Polsce, jak i w większości miejsc na świecie, zmagają się z „matką wszystkich burz". Platformy społecznościowe przejmują reklamę, zabierają odbiorców do bezpłatnych serwisów, które najczęściej same nie tworzą żadnych treści, a jedynie mielą papkę wytworzoną gdzie indziej. Piractwo treści kwitnie, a władze samorządowe nie tylko nie wspomagają lokalnych dziennikarzy, lecz ich niszczą.

Nie chodzi jedynie o kuriozalne zachowania samorządowców, takie jak to zarejestrowane w Brzegu Dolnym. Podstawowym problemem jest to, że lokalne władze mają w Polsce prawo (przyznane im jeszcze w latach 90.) do wydawania własnych publikacji. Jak mówi Andrzej Andrysiak, dziennikarz i wydawca „Gazety Radomszczańskiej": „po 2000 roku samorządy zaczęły przekształcać swoje biuletyny w pełnokrwiste media, używając do tego publicznych pieniędzy". „To bardzo dobrze" – ktoś mógłby powiedzieć. Mają dostęp do informacji, nie muszą walczyć sensacją o odbiorcę. To fatalnie – bo takie pseudomedia nie spełniają podstawowej roli: roli kontrolnej wobec władzy.

Kiedy w grudniu 2016 r. władze chciały wyrzucić centralne media z Sejmu, były wielkie protesty. Podobnie działo się w kolejnych latach, kiedy rząd PiS podejmował próby przejęcia TVN. Ale kiedy przez dwa lata rząd (demokratyczny) negocjuje z wydawcami lokalnej prasy niezależnej zapisy w nowej ustawie medialnej, które uniemożliwiłyby samorządom wydawanie gazet, serwisów internetowych i innych publikacji udających niezależne źródła informacji, a potem jednym zgrabnym ruchem wszystkie ustalenia wyrzuca do kosza – protestują tylko sami zainteresowani. Nie wiadomo, kto odpowiednie zapisy na posiedzeniu rządu zawetował. Ministra kultury mówi portalowi Swidnica24.pl z rozbrajającą szczerością: „Nie było po prostu zgody politycznej na to, zwyczajnie. My jesteśmy rządem koalicyjnym, który musi czasami chodzić na kompromisy".

• **Wystawa uliczna z okazji 25-lecia Tygodnika Podhalańskiego na placu Szczepańskim w Krakowie, październik 2014 r.**
FOT. JAKUB OCIEPA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Interesu mediów lokalnych warto pilnować nie tylko ze względu na ich czytelników. Media ogólnopolskie byłyby bez nich ślepe co najmniej na jedno oko

Wydawcy prasy wydali oświadczenie, w którym nie bawią się już w dyplomację i przypominają, że w trakcie konsultacji kolejnych wersji nowelizacji ustawy wykazano, że prasa wydawana przez samorządy „nie jest prasą, a najczęściej jedynie tubą propagandową lokalnych włodarzy". „Niezależna, profesjonalna prasa lokalna nie ma żadnych szans rywalizować z tytułami finansowanymi z nielimitowanych środków publicznych, przejmującymi dodatkowo także reklamy. Nagłe wykreślenie przepisów, które (...) miały naprawić istniejącą w Polsce patologiczną sytuację, budzi nasz stanowczy sprzeciw" – napisali w oświadczeniu.

Trudno powiedzieć, by oświadczenie to odbiło się szerszym echem w mediach ogólnopolskich. A szkoda. Interesu mediów lokalnych warto pilnować nie tylko ze względu na mieszkańców i dbanie o ich lokalne prawa i interesy, ale również z przyczyn szerszych: media ogólnopolskie, pozbawione dopływu prawdziwych treści (a nie papki z platform społecznościowych albo AI), są – o czym powinni pamiętać dziennikarze z Warszawy i innych większych miast – ślepe co najmniej na jedno oko.

Kiedyś pamiętał o tym walczący wówczas o premierostwo Donald Tusk, którego cytuje portal swidnica24.pl: „W lipcu 2022 roku w Świdnicy Donald Tusk obiecywał: – Niezależne media są wartością samą w sobie, niezależnie od tego, czy chodzi o TVN, czy to chodzi o najmniejszą, najskromniejszą gazetę w małej miejscowości. Niezależność mediów (...) jest jedną z absolutnie niezbędnych gwarancji demokracji. Media, jeśli nie są w pełni niezależne na poziomie ogólnopolskim, lokalnym, wojewódzkim, to wtedy władza staje się bezkarna i niezależnie od tego, kto rządzi. Mnie nie trzeba do tego przekonywać, sam zakładałem w swoim życiu lokalne media i w nich uczestniczyłem".

A teraz? Teraz wspomniana swidnica24.pl chciała skorzystać z niedawnej okazji i spytać premiera o powód zablokowania zmiany w ustawodawstwie. „Osoby towarzyszące premierowi nie zgodziły się na zadanie szefowi rządu pytania (sic!). Sam premier przyjął z rąk wydawcy swidnica24.pl (...) list napisany przez niezależnych wydawców ze Stowarzyszenia Gazet Lokalnych. Rzecznik rządu nie odpowiedział na żadne pytanie" – czytamy na stronie portalu.

Cała nadzieja w tym, że – jak pokazuje najnowsze badanie Fundacji Media Forum – ci właśnie dziennikarze, którym brutalnie odmawia się odpowiedzi i których traktuje się źle, wciąż wierzą w większości, że ich praca ma sens, i mają poczucie misji. Aż 92 proc. badanych czuje satysfakcję ze swojej pracy. 60 proc. osób wybrało ten zawód ze względu na „poczucie misji i przekonanie, że dziennikarz jest zawodem ważnym społecznie".

Nadzieja jest być może także w solidarności zawodowej dziennikarzy z mediów ogólnopolskich. Będą mieli okazję pokazać, czy są gotowi bronić nie tylko swojego medium, lecz zasad i wolności dla wszystkich. Otóż ustawa, którą wykastrowano na posiedzeniu rządu w grudniu, ma być jeszcze „poddana społecznej konsultacji do 23 stycznia 2026 r.". Chciałoby się wierzyć, że media i obywatele, a także politycy świadomi swoich praw i realnych interesów znajdą siłę, by bronić tych, którzy pracują na najtrudniejszym dziennikarskim froncie.

A gdyby ktoś zastanawiał się, czy samorząd może wydawać swoje media, to Komisja Europejska jasno powiedziała, że jednym z fundamentów Unii jest uczciwa, wolna konkurencja, a ta jest sprzeczna z finansowaniem z publicznych pieniędzy własnych mediów przez samorządy. Takie praktyki mogą być zaskarżone do KE. Tylko że my nie potrzebujemy teraz procesów, a prawdziwie wolnej prasy. Również lokalnej.

Chyba że wolimy, aby prasa lokalna działała tak, jak opisują to Wirtualne Media, cytując fragment materiału „dziennikarskiego" z samorządowego serwisu „Zgierz – moja przestrzeń". Jest tam wywiad z prezydentem miasta przeprowadzony przez... jego rzeczniczkę. Już pierwsze pytanie jest jak z Barei: „Byłam zaskoczona, jak dużo zmian nastąpiło przez 10 lat. Chcąc je pokazać, musiałam dokonać radykalnej selekcji (...) Z których inwestycji w mieście jest pan najbardziej dumny?". ●

Adam Pieczyński

Adam Pieczyński – dziennikarz, w latach 2001-2019 związany z TVN, gdzie pełnił m.in. funkcję dyrektora programowego TVN24, szefa kanałów TVN CNBC i TVN24 BiS oraz redaktora naczelnego „Faktów"

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl 4a34cb03c9

Czy w dziejach świata był faszyzm, z którym Kościół Rzymskokatolicki nie wszedłby w sojusz?

Aby zaistniał Braun nie potrzeba krytyków Kościoła. Wystarczy Kościół

Tadeusz Zatorski

Autor, ur. 1960, jest germanistą i tłumaczem. Prowadzi blog Brulion bez linii.

Nie przegap dyskusji na **wyborcza.pl/magazyn** i **wyborcza.pl/wyborczatowy**

Marcin Matczak: Ryzykuję hejt, ale to antyreligijne polskie elity nakręciły popularność Brauna; Nowak polemizuje z Matczakiem: pana słowa o Braunie brzmią jak emocjonalny szantaż w gładkim opakowaniu.

• **Europoseł Grzegorz Braun podczas konferencji prasowej 27października 2025 przed Sejmem** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

NIE UŻERAĆ SIĘ Z MATCZAKIEM!

Tradycji GW stało się zadość: tuż przed Bożym Narodzeniem na gazetowowyborczą ambonę wstąpił Wielebny Matczak i wygłosił świąteczną homilię. Jego homilie są zazwyczaj komponowane w tonacji dość odległej od brzmienia Cichej Nocy, która to noc ponoć „niesie pokój ludziom wszem". Jako dobry katolik Matczak pragnie gorąco „naśladować Chrystusa", nie niesie przeto pokoju – niesie miecz (zob. Mt 10, 34). I na tej swojej ambonie „grzmi jak piorun" – jeśli wolno zacytować Wieszcza – nad poetykę pastorałek zdecydowanie przedkładając poetykę kazań Savonaroli grzmiącego na florenckich bezbożników.

Profesor Matczak grzmi na „antyreligijne polskie elity", które rzekomo „nakręciły popularność Brauna". Pomysł to tak absurdalny, że właściwie nie ma się ochoty podejmować z nim jakiejkolwiek polemiki, bo polemika z absurdem grozi zanurzeniem się w oparach tegoż.

Tym bardziej, że w tym szaleństwie Profesora jest metoda, i to bardzo sprytna. Intelektualiści – wszędzie – są dziś na ogół dość sceptyczni nie tylko wobec Kościoła Rzymskokatolickiego (wobec innych zresztą też), ale i wobec chrześcijaństwa jako takiego. Tak mają po prostu.

Matczak nie lubi jednak śpiewać w chórach ani grać w orkiestrach, chętniej widzi się w roli solisty, mocniej przyciągającego uwagę słuchaczy niż, dajmy na to, wirtuoz triangla. „Intelektualiści krytykują Kościół? To ja go wezmę w obronę. Powątpiewają w dogmaty? Ja będę się upierał przy ich prawdziwości".

KTO JEST DZIŚ HEROSEM

Apologetyka religii to w naszych czasach dla intelektualisty wyzwanie znacznie ambitniejsze niż jej krytyka. Jak w amerykańskich thrillerach sądowych: prokurator oskarżający nieszczęśnika, którego wina zdaje się nie ulegać wątpliwości, jest banalny do bólu zębów. Prawdziwym herosem ducha jest adwokat, który tę oczywistość winy oskarżonego podaje w wątpliwość. I często ściąga na siebie – przynajmniej na początku – niechęć publiczności.

Według tego właśnie sprawdzonego tysiąc razy przepisu działa i nasz Kaznodzieja: wsadza kij w mrowisko i przygląda się uradowany, jak wściekłe mrówki biegają wokół i protestują: że to wszystko nie tak, że Wielebny Kaznodzieja nie ma racji i że w ogóle to one wcale nie „nienawidzą Kościoła", tylko pragną, by powrócił do swych ewangelicznych „źródeł". A Wielebny tymczasem szczęśliwy: dostał, czego chciał. Nie, ja nie będę protestował. „Braun nie jest anomalią, ale reakcją na stworzony przez progresywne elity świat"? Dowodzenie nonsensowności tego zdania jest czymś po prostu upokarzającym – lepiej unikać debat z członkami Towarzystwa Płaskiej Ziemi na temat kulistości tejże.

Ale – tekst Matczaka może się okazać mimo wszystko pożyteczny. I to nawet bardzo. Warto bowiem jednak podjąć jakąś dyskusję – oczywiście nie z samym Profesorem, ale wokół poruszonej przezeń kwestii zasadniczej.

POWIĄZANIA Z FASZYZMEM

Bo pytanie o związki faszyzmu z chrześcijaństwem i jego kościołami to pytanie – znów! – wielkiej wagi i – znów! – boleśnie aktualne, zwłaszcza we współczesnej, wciąż – niestety! – arcykatolickiej Polsce. (Tak nawiasem: ciekawe, czy Profesor Matczak byłby w stanie wskazać w dziejach świata jakiś faszyzm, z którym Kościół Rzymskokatolicki nie wszedłby w sojusz. Ja nie potrafię, ale może czegoś nie doczytałem).

Dobrym punktem wyjścia mogłaby tu być konstatacja Theodora W. Adorno, który w Osobowości autorytarnej uznał właśnie katolicyzm, wychowujący w duchu posłuszeństwa formalnemu autorytetowi i podporządkowania hierarchiom, za doskonałą pożywkę dla nazizmu, niejako jego praeparatio w umysłach Niemców: „Istnieje duże prawdopodobieństwo, że wśród niemieckich kobiet faszyzm pełnił dokładnie tę samą rolę, która wcześniej przypadała w udziale wierze w religię pozytywną. Psychologicznie rzecz biorąc, faszystowskie hierarchie mogą w dużej mierze funkcjonować na zasadzie sekularyzacji i substytutu hierarchii kościelnych. Nie przypadkiem nazizm zakiełkował w południowych Niemczech, gdzie istnieje silna tradycja rzymskokatolicka" (przeł. Marcin Pańków).

Że co? Że Adorno to lewak? Dla pobożnego Profesora zapewne żaden autorytet. Niech będzie! W takim razie sięgnijmy po Hansa Ursa von Balthasara, jednego z najwybitniejszych teologów katolickich XX wieku (JP2 chciał go nawet za te teologiczne zasługi nagrodzić godnością kardynalską). W swojej monografii o francuskim pisarzu (katolickim!!!) Georges'u Bernanos Balthasar pisał w 1954 roku, streszczając z aprobatą poglądy swojego bohatera, że „prawicowe totalitaryzmy to specjalność krajów katolickich" oraz że „swoje okrutne karykatury sytuują one często o włos od katolickiego posłuszeństwa", to zaś sprawia, że „porozumienie z nimi [tzn. porozumienie między prawicowymi totalitaryzmami a katolicyzmem – T. Z.] zawsze wydaje się otwierać pewne widoki" (Bernanos, Köln–Olten 1954, s. 486).

INSPIRACJE EWANGELIĄ JANA

I nic tam nie ma o żadnych „progresywnych elitach". Można by też zajrzeć do monumentalnej Wiary Adolfa Hitlera (Der Glaube des Adolf Hitler) Friedricha Heera, której autor, notabene aktywny wiedeński działacz katolicki, szukał odpowiedzi także na pytanie, jaką rolę w formowaniu się nazistowskiego antysemityzmu odegrała... Ewangelia Jana. Pouczająca byłaby może i dyskusja nad wydaną ostatnio w Polsce Świętą Rzeszą Richarda Steigmanna-Galla.

Tak: taka debata byłaby chyba pożywniejsza intelektualnie niż użeranie się z Profesorem Matczakiem i mozolne dowodzenie, że odmowa posłuszeństwa dyktatowi biskupów to niekoniecznie to samo co „nienawiść" do nich.

Bo też do zaistnienia zjawisk takich jak Braun nie potrzeba krytyków Kościoła – wystarczy sam Kościół. ●

Braun nie mógłby powoływać się na rzekomą tradycję, gdyby nie słowa hierarchów

Polski klerykalizm zatacza coraz szersze kręgi od podpisania Konkordatu

Anna Gargul

Autorka jest stałą Czytelniczką „Wyborczej".

Opinia Marcina Matczaka na temat przyczyn popularności Grzegorza Brauna wychodzi od niewłaściwych założeń, można wręcz zaryzykować zdanie, że zrodziła się na tej samej fali postprawdy, co rewelacje Brauna.

Już sam tytuł sugeruje istnienie „antyreligijnych polskich elit", jakby chodziło o dużą wpływową grupę propagującą wrogie nastawienie do religii.

Tymczasem, jak wynika z dalszej lektury tekstu, mowa jest o „progresywnej" części społeczeństwa, czyli chodziłoby nie tylko o lewicę, czy liberałów, ale również tych katolików, których reprezentuje „Tygodnik Powszechny", oraz pewna część Kościoła Katolickiego pod egidą metropolity krakowskiego Grzegorza Rysia.

Czyli nie może być mowy o „antyreligijnych elitach", których w Polsce nie ma, choć z powodów, o których Matczak wspomina, to jest jawnych nadużyć samego Kościoła, antyklerykałów można znaleźć bez trudu.

Progresywne, lewicowe i liberalne credo (w przeciwieństwie do ultrakatolickiej doktryny) stanowczo opowiada się za tolerancją wobec religii i uprawiania kultu.

Nie stoi zatem na przeszkodzie w dążeniu do sacrum. Dalej, także antyklerykalizm nie implikuje niechęci wobec sacrum, lecz, jak nazwa wskazuje jedynie wobec duchownych. Również sprzeciw wobec „kościółkowości" (często kryjącej w sobie obłudę) nie zamyka wierzącym drogi do sacrum.

To sam Kościół poprzez brutalne włączanie się do polityki, poprzez chciwość i nieprzestrzeganie własnych przykazań odstręcza wielu wiernych, którzy zaczynają wątpić w Kościół jako miejsce głębokich przeżyć religijnych.

Skąd więc popularność Brauna?

Otóż część hierarchii kościelnej na czele z osławionym arcybiskupem Jędraszewskim od wielu lat rozsiewa uprzedzenia i feruje zjadliwe opinie mieszając pojęcia i odwracając znaczenia. Autorytet osób duchownych nie pozwala wielu wiernym podważać prawd głoszonych z ambony i oto pół Polski jest skłonna tolerować ekscesy Brauna.

Dodać do tego należy wrażenie, jakie na młodych ludziach może wywierać spektakularne chuligaństwo, jakby wyjęte prosto z internetowych rolek filmowych.

Notowania pseudoreligijnego populizmu rosną nie z powodu „obśmiewania tradycji, wiary i konserwatywnych wartości" przez rzekome elity.

To sam klerykalizm w swojej wypaczonej formie zatacza coraz szersze kręgi i to już od chwili podpisania Konkordatu, od ponad trzydziestu lat.

To z szacunku do religii, do wiary i wartości, które Kościół miał reprezentować, progresywne elity nie powstrzymały owej coraz bardziej zafałszowanej tendencji wewnątrz i na zewnątrz Kościoła.

Braun nie mógłby powoływać się na rzekomą tradycję, gdyby z ust hierarchów nie padały słowa, które właśnie powtarza z większą emfazą i bogatszą kolorystyką.

Dopiero wyraźne potępienie brunatnej pseudoreligijności ze strony Kościoła, dopiero radykalne przywrócenie ewangelicznego ducha wśród kleru zamknęłoby usta Braunowi i jemu podobnym. ●

wyborcza to WY

• **Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

eprasa.pl 4a34cb03c9

Wojciech Szot na 2026 rok

26 KSIĄŻEK, NA KTÓRE CZEKAM

Nowa powieść Olgi Tokarczuk, wyczekiwany od lat przekład „Czarodziejskiej Góry", książki nagrodzone Bookerem i opus magnum wielkiego rumuńskiego pisarza. 26 książek, które na pewno przeczytam w tym roku.

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojciech Szot

Gdy poprosiłem wydawców o przesłanie najciekawszych tytułów, które planują wydać w roku 2026, zostałem zasypany wiadomościami, plikami, prezentacjami i telefonami. 26 książek wybrałem spośród ponad 800 zapowiedzi. Mam nadzieję, że choć trochę pomogę państwu w planowaniu lektur na ten rok.

A czego szukam? Książek, które opowiadają historie. Wydaje się to oczywiste, w końcu prawie każda książka jakąś historię opowiada. Jednak nie w każdej znajduję opowieść, która mnie intryguje. Inną niż te, które już poznałem. Szukam tytułów, które sprawiają, że mogę na nowo i z ciekawością przyjrzeć się naszemu światu.

Książki, na które czekam w 2026 roku.

PAWEŁ SOŁTYS, „MONOLOK"

• wyd. Czarne, premiera: **14 stycznia**
Fikcyjne wspomnienia fryzjera z warszawskiego Grochowa. Sołtys przyzwyczaił nas do lirycznych ballad i opowieści, a w „Sierpniu" udowodnił, że nikt tak dobrze nie pisze o Warszawie. Zatem – wyczekuję.

MARCIN WICHA, „PROSTE RZECZY"

• wyd. Agora, **premiera: 28 stycznia**
Zbiór felietonów zmarłego w 2025 roku pisarza, który miał niezwykły dar precyzyjnego pisania. W felietonach dorównywał dawnym mistrzom gatunku. W książce znajdą się również ilustracje autorstwa Wichy.

JOHN WILLIAMS, „BUTCHER'S CROSSING"

• tłum. Maciej Stroiński, wyd. Filtry, **premiera: 25 lutego**
Powieść historyczna amerykańskiego pisarza, który zachwycił „Stonerem' i „Augustem". Ponoć czeka nas „przenikliwa analiza najmroczniejszych ludzkich namiętności". Po Williamsie spodziewam się tylko świetnej literatury.

MIRCEA CARTARESCU, „SOLENOID"

• tłum. Joanna Kornaś-Warwas, wyd. Art Rage, **premiera: luty 2026**
Najsłynniejsza powieść rumuńskiego giganta literatury. Wydawca pisze, że „ta monumentalna powieść obejmuje i pochłania wszystkie poprzednie dzieła Cartarescu". I po co ja go tyle czytałem?

URSULA LE GUIN, „JĘZYK NOCY"

• tłum. Tomasz Wilusz, wyd. Prószyński i s-ka, **premiera: luty**
Dwadzieścia cztery eseje genialnej pisarki poświęcone tworzeniu literatury. Choć czytelnicy pewnie dobrze znają Le Guin jako autorką powieści fantasy, jej twórczość eseistyczna dorównuje największym mistrzom i mistrzyniom gatunku. Bardzo mnie cieszy ta zapowiedź.

ALEX CUADROS, „GDY SPRZEDALIŚMY OKO BOGA. DIAMENTY I ŚMIERĆ W AMAZONII"

• wyd. Bo.Wiem, **premiera: 24 marca**
W 2004 roku dwudziestu dziewięciu nielegalnych poszukiwaczy diamentów zostało zabitych przez plemię Cinta Larga w brazylijskiej Amazonii. Cudros – amerykański reporter – opowiada historię dziesięcioleci przemocy wobec rdzennych mieszkańców Amazonii, które doprowadziły do tej tragedii.

MAŁGORZATA BARGIELSKA, „SZLACHETNE NACZYNIE"

• wyd. Cyranka, **premiera: 25 marca**
„Już jako dziecko wiedziałam, że swoją przyszłość mogłabym związać z umieraniem". To ładne, pierwsze zdanie tej powieści, jak pisze wydawca, „o szpitalu psychiatrycznym, chorobie i radości, jaką można odnaleźć w uwalnianiu się od schematów". Szykuje się bardzo ciekawy, obiecujący debiut.

MAHMOUD DOWLATABADI, „IDĄC NA RZEŹ"

• tłum. Mateusz Kłagisz, wyd. ArtRage, **premiera: marzec 2026**
Irański kandydat do literackiego Nobla po raz pierwszy w przekładzie na język polski. Powieść łączy dwie narracje – fikcyjnego irackiego dziennikarza piszącego o irańskich żołnierzach biorących udział w wojnie z Irakiem (1975 r.). I irańskiego pisarza, który opisuje historię tego samego oddziału, ale z własnej perspektywy.

HWANG SOK-YONG, „MATER 2-10"

• tłum. Dominika Chybowska-Jang, wyd. Bo.Wiem, **premiera: 15 kwietnia**
Epicką opowieść o trzech pokoleniach koreańskich kolejarzy, w której losach Sok-yong pokazał współczesną historię Korei. Sok-yong należy do moich ulubionych pisarzy, bo zawsze staje po stronie zwykłych ludzi. I potrafi opowiadać o trudnych spraw z empatią i lekkością. Książka trafiła do finału Międzynarodowego Bookera w 2023 roku.

KAREN RUSSEL, „ANTIDOTUM"

• tłum. Maria Makuch, wyd. Znak, **premiera: maj 2026**
Wydawca zapowiada realizm magiczny, historia alternatywna, a do tego dystopia i epicka „wielka amerykańska powieść". Takimi hasłami mnie można karmić. Wśród bohaterów są wiedźmy z prerii, polski farmer, osierocona koszykarka, gadający strach na wróble i fotograf z aparatem przenoszącym w czasie. Takich bohaterów jestem ciekawy!

OCEAN VUONG, „EMPEROR OF GLADNESS"

• tłum. Adam Pluszka, wyd. W.A.B., **premiera: maj 2026**
Od ponad roku nad książką rozpływają się (nie tylko) amerykańscy recenzenci. Jak pisze wydawca: „to wzruszająca powieść o rodzinie z wyboru, nieoczekiwanej przyjaźni i historiach, które sobie opowiadamy, aby przetrwać". Poprzednia książka Vuonga, „Wspaniali jesteśmy tylko przez chwilę", słusznie zosta-

1 RP

eprasa.pl 4a34cb03c9

ła uznana za wydarzenie literackie. Czy równie słusznie chwali się „Emperor of gladness”? Zamierzam to sprawdzić.

HENRY DAVID THOREAU, „DZIENNIK”

• tłum. Juliusz Pielichowski, wyd. PIW, **premiera: maj 2026**
Pierwszy polski przekład zapisków legendarnego amerykańskiego filozofa, poety, autora arcydzieła, jakim jest „Walden, czyli życie w lesie”. Choć Thoreau żył w XIX wieku, to jego pisarstwo wciąż jest niezwykle aktualne i inspirujące.

KIRAN DESAI, „SAMOTNOŚĆ SONII I SUNNY'EGO”

• tłum. Jerzy Kozłowski, wyd. Wydawnictwo Literackie, **premiera: maj 2026**
Jedna z powieści najczęściej umieszczanych na listach „najważniejszych książek roku”. Desai zachwycała przed laty w nagrodzonej Bookerem powieści „Brzemię rzeczy utraconych”, ponoć zachwyca i tym razem. Epicka opowieść o romansie? Nie jestem wielkim miłośnikiem takich pomysłów, ale Desai ufam.

DAVID SZALAY, „FLESH”

• tłum. Dobromiła Jankowska, wyd. Pauza, **premiera: późna wiosna 2026**
Książka nagrodzona w 2025 roku Bookerem. To wystarczy, bym chciał ją przeczytać. Ale jest coś jeszcze – do dziś pamiętam zachwyt lekturą jego opowiadań zebranych w tomie „Czym jest człowiek” (tłum. Jędrzej Polak). Szalayowi chętnie dam się czytelniczo porwać.

GEORGE SAUNDERS, „VIGIL”

• tłum. Aga Zano, wyd. Znak, **premiera: wrzesień 2026**
To jeden z najważniejszych dla mnie autorów. „Vigil” (Czuwanie) ukaże się po angielsku w styczniu, a wydawnictwo Znak zapowiedziało polską premierę już na wrzesień. Jak pisze wydawca, akcja książki dzieje się „przy łóżku prezesa firmy naftowej, w ostatnich godzinach jego życia, gdy przenosi się z tego świata do następnego”. Czyżby nowy „Lincoln w Bardo”?

CHRISTINE WEBB, „ARROGANT APE”

• tłum. Mikołaj Golachowski, wyd. PWN, **premiera: wrzesień 2026**
Amerykańska prymatolożka próbuje udowodnić, że człowiek nie jest wcale najbardziej inteligentnym, moralnym i odnoszącym sukcesy gatunkiem w dziejach. Książka, z którą być może będziemy chcieli wejść w spór.

OLGA TOKARCZUK, NOWA POWIEŚĆ

• wyd. Wydawnictwo Literackie, **premiera: jesień 2026**
Tym razem Tokarczuk planuje napisać powieść, która opowie o losach ludzi, którzy zasiedlali Ziemie Odzyskane. Czyżby czekały nas współczesne „Księgi Jakubowe”? Jedno jest pewne – będzie to największe wydarzenie literackie w 2026 roku.

MAŁGORZATA I. NIEMCZYŃSKA, „BABA NA BARYKADZIE”

• wyd. Marginesy, **premiera: październik 2026**
Długo wyczekiwana biografia słynnej poetki, która w XXI wieku stała się ikoną polskiego feminizmu. Jak deklaruje wydawca, autorce „udało się dotrzeć nie tylko do nieznanych wcześniej materiałów, w tym niepublikowanych utworów oraz pomijanych przez innych biografów faktów, ale także do osób, które znały Annę Świrszczyńską”.

OMAR EL AKKAD, „ONE DAY, EVERYONE WILL HAVE ALWAYS BEEN AGAINST THIS”

• wyd. ArtRage, **premiera 2026**
Książka, którą przeczytałem w oryginale i mam nadzieję, że niedługo wspólnie podzielimy zachwyt nad nią. Esej o doświadczeniu imigranckim i ludobójstwie w Palestynie autorstwa kanadyjsko-egipskiego dziennikarza. Poruszający i celny w wielu refleksjach.

• **Co poza wymienionymi?**
• biografia Joanny Pacuły autorstwa mojej redakcyjnej koleżanki Marty Górnej (Agora)
• opowiadania Jacka Dehnela, „Historie łajdackie” (Znak)
• powieść Douglasa Stuarta „John, syn Johna” (tłum. Maciej Studencki, wyd. Wydawnictwo Poznańskie)
• przekład wielotomowej powieści Solvej Balle „Om udregning af rumfang” (tłum. Zuzanna Zywert i Sylwia Izabela Schab, Wydawnictwo Poznańskie)
• nowa książka Roberta Macfarlane'a, „Is a River Alive?” (tłum. Sławomir Królak, Wydawnictwo Poznańskie)
• „Bilans snów” Chimamandy Ngozie Adichie (tłum. Kaja Gucio, wyd. Filia) i nowy przekład wspaniałej „Amerykaany” (też Kaja Gucio i Filia)
• nowa książka Artura Domosławskiego
• powieść zaskakującej kandydatki do Nobla Alexis Wright, „Księga łabędzi” (tłum. Aga Zano, wyd. ArtRage)

SIDDHARTH KARA, „THE ZORG”

• tłum. Hanna Pustuła-Lewicka, wyd. W.A.B., **premiera: 2026**
W 1781 roku handlarze niewolników na statku Zorg wyrzucili za burtę kilkadziesiąt osób. Cel? Wyłudzenie odszkodowania za „utracony towar”. Historia już wtedy wstrząsnęła opinią publiczną. Kara postanowił przyjrzeć się tej makabrycznej historii. Zorga polski czytelnik poznał dzięki udanemu reportażowi „Krwawy kobalt” o wydobyciu tego kruszcu w Kongo.

IAN MCEWAN, „WHAT WE CAN KNOW”

• tłum. Andrzej Szulc, wyd. Albatros, **premiera: 2026**
2119 rok. Wielką Brytanię zalewa morze, a pewien wykładowca odkrywa wiersz napisany w 2014 rok. Jak wyobrażamy sobie przyszłość i jak z jej perspektywy będzie opowiadany nasz świat? Choć nie będę mógł zweryfikować pomysłów McEwana, bardzo mnie one intrygują.

BANU MUSHTAQ, „HEART LAMP”

• tłum. Hanna Pustuła-Lewicka, wyd. W.A.B., **premiera: 2026**
Zbiór opowiadań nagrodzony w 2025 roku Międzynarodowym Bookerem. Indyjska pisarka opowiada historie kobiet i dziewcząt z muzułmańskich społeczności zamieszkałych w południowych Indiach. Jak pisze wydawca: „Każde opowiadanie stanowi świadectwo długoletniej pracy Mushtaq jako dziennikarki i prawniczki, walczącej o prawa kobiet i sprzeciwiającej się wszelkim formom przemocy kastowej i religijnej”. Książka pisana w języku kannada, po polsku ukaże się w przekładzie z języka angielskiego.

PAWEŁ P. RESZKA, TYTUŁ JESZCZE NIEZNANY

• wyd. Agora, **premiera: 2026**
Nowa książka autora wstrząsających „Płuczek”. Tym razem Reszka przygląda się „niesprawiedliwym” – Polakom, pod opiekę których – podczas wojny – trafiali Żydzi. I nie przeżywali. „Czy wojenne zbrodnie mogą odcisnąć piętno na losach sprawcy, jego dzieci i wnuków?” pyta Reszka.

SALMAN RUSHDIE, „THE ELEVENTH HOUR”

• tłum. Jerzy Kozłowski, wyd. Rebis, **premiera: 2026**
Pięć opowiadań jednego z najwybitniejszych pisarzy naszych czasów. I choć amerykańscy recenzenci ocenili ją niezbyt przychylnie, zawsze ciekawi mnie, co ma nam do powiedzenia autor „Szatańskich wersetów”.

SYLWIA ZIENTEK, „MELA MUTER”

• wyd. Znak, **premiera: 2026**
Biografia jednej z najbardziej znanych polskich malarek, napisana przez autorkę bestsellerowych książek poświęconych twórczości kobiet. Czy Zientek uda się na nowo opowiedzieć Muter? To nie jedyna biografia malarki, która ukaże się w 2026 roku. Wyd. Marginesy zapowiedziało książkę Anny Kaszuby-Dębskiej o identycznym tytule.

TOMASZ MANN, „CZARODZIEJSKA GÓRA”

• tłum. Sława Lisiecka, wyd. Wydawnictwo Literackie, **premiera: koniec 2026 roku**
Jedna z najwybitniejszych powieści w historii literatury w przekładzie wybitnej tłumaczki. W 2025 roku sensacją był nowy przekład „Buddenbrooków” Jerzego Kocha. Kto by się spodziewał wielkiego powrotu Manna w trzecim dziesięcioleciu XXI wieku. ●

• Nazwiska tłumaczy i tłumaczek podałem, jeśli wydawnictwo je udostępniło

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
34414595

Podróż do legendarnej pisarki Ursuli Le Guin

Dlaczego troje najlepiej sprzedających się na świecie polskich pisarzy to fantaści?

10 książek roku 2025 oraz Superdycha 2025, czyli najlepsze książki roku dla dzieci i nastolatków

Pomysły na książkowe prezenty

W SPRZEDAŻY, RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ DO PACZKOMATU

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1 RP

eprasa.pl 4a34cb03c9

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

KAWA Z MISJĄ

– Kiedy byłam ostatnio w mieście, za herbatę z plasterkiem pomarańczy zapłaciłam prawie 20 zł. Rozumiem, produkty są drogie, ale ceny nie są aż tak wysokie, żeby tłumaczyć kawiarnianą drożyznę wyłącznie tym – mówi Izabela Wojtaś, właścicielka Retro Cafe na osiedlu Kopernika w Poznaniu.

MIKOŁAJ WOŹNIAK

Stary pawilon handlowy na osiedlu Kopernika w Poznaniu pamięta jeszcze czasy PRL-u. Prostokątny, dwupoziomowy budynek, w środku niewielki plac. Obok siebie działają tu sklepy spożywcze, apteka, biblioteka, klub osiedlowy i salonik prasowy. Z placu widać też szyld „magiel elektryczny". To nie relikt przeszłości, a czynny punkt.

Mijam seniorów, którzy wyszli załatwić na osiedlu codzienne sprawy. Wchodzę do Retro Cafe. Lokal zaciekawił mnie wpisem w serwisie społecznościowym. Przed 11 listopada, kiedy w Poznaniu poza Świętem Niepodległości obchodzi się także Imieniny Ulicy Święty Marcin i zajada tradycyjne rogale z białym makiem, w kawiarni można było kupić ich małe wersje. Ceny? 3-4 zł za sztukę. Do tego od 7 zł za kawę. Tak, żeby każdy mógł sobie pozwolić.

CHCIAŁA OTWORZYĆ COŚ SWOJEGO

– Wyjście do kawiarni powinno być częścią codzienności, a nie luksusem, na który stać lepiej sytuowane osoby. Myślę, że ludziom warto przypomnieć, że można być razem – mówi Izabela Wojtaś, właścicielka Retro Cafe.

Siadamy przy stoliku obok okna. Dochodzi południe. Poranna fala klientów już się skończyła. Całe Retro Cafe to zaledwie kilka stolików, kanapa, regał z książkami i radiem stylizowanym na starsze, niż jest w rzeczywistości. W oknach właścicielka powiesiła firany. Tłumaczy, że rolety może i zabezpieczają przeciw włamaniom, ale nie mają charakteru.

– Lubię taki starszy, przytulny styl. Wolę to, niż surowe wnętrza, które są teraz modne. Im bardziej domowo, tym swobodniej się czujemy, a tak powinno być, jeśli przychodzimy posiedzieć przy kawie – uważa Izabela Wojtaś.

Przyjechała do Poznania na studia. Pochodzi z Międzyrzecza w województwie lubuskim. Przez 10 lat zdobywała doświadczenie w gastronomii – smażyła kotlety, gotowała zupy i makarony. Pracowała w restauracjach z kuchnią polską i azjatycką, w kawiarniach. Od dziecka marzyła, żeby otworzyć coś swojego.

Miała to zrobić za jakiś czas. Ale zadzwoniła do niej siostra i podpowiedziała, że właśnie zwolnił się lokal na os. Kopernika. Izabela i tak zmieniała pracę, więc postanowiła nie szukać, tylko otworzyć własną kawiarnię. Sprzęt kuchenny kupowała wcześniej. Mebli szukała w ogłoszeniach. Tak powstało Retro Cafe. Pytam, skąd wzięły się niższe ceny.

– Mogę sobie na to pozwolić, bo pracuję sama, piekę na miejscu, zbijam koszty – wylicza Wojtaś. – Nie pochodzę z bogatej rodziny. Patrzę realnie na możliwości innych. Nie każdy może przyjść i, ot tak, wydać 100 zł. Dla niektórych to koszt życia przez tydzień – dodaje.

Wskazuje za okno na przechodzących seniorów. Przypomina, że na osiedlu Kopernika mieszkają przede wszystkim oni. I że nie każdy ma wysoką emeryturę.

– Otwierając punkt w takim miejscu, muszę dostosować się do możliwości innych. Poza tym nie jesteśmy w centrum, tylko na uboczu – wyjaśnia.

Do kawiarni wchodzi starsza kobieta. Widać, że wraca z zakupów.

– Jakąś zwykłą kawkę i coś słodkiego poproszę. Na miejscu – mówi.

– To będzie 12,18 zł – odpowiada Wojtaś.

– Tylko? Za te dwie rzeczy? – upewnia się kobieta i siada na kanapie.

Ma na imię Alina i przyjechała do Poznania w latach 70. Na studiach poznała narzeczonego i została. 20 lat pracowała w instytucie przy ówczesnej Akademii Rolniczej (dziś to Uniwersytet Przyrodniczy). Później została bibliotekarką w zespole szkół na os. Kopernika.

– Tu pół życia i tu drugie pół. Szkołę wybrałam dla wygody, bo miałam blisko, a do instytutu jechałam autobusem 64 przez cały Poznań. Chciałam też być blisko rytmu życia, młodzieży – wspomina Alina.

Dziś jest na emeryturze. Ma dwoje dzieci, mieszkają za granicą. Wraz z nimi wnuki. Moja rozmówczyni przeprowadziła się pod Lasek Marceliński, ale na dawne osiedle zagląda regularnie.

– Staram się chodzić do kawiarni sama czy z przyjaciółkami. Cenowo to inne półki – przyznaje Alina.

– Jak pani wytrzyma finansowo? Da pani radę? – zagaduje właścicielkę kawiarni.

– Dopóki będę miała gości, nie będę miała problemu. Wszystko mam policzone tak, że starcza na opłaty, towar i coś dla mnie też zostaje – uspokaja Izabela Wojtaś.

Alina kończy ciasto, dopija kawę i wychodzi. Na wynos bierze jeszcze drożdżówkę z serem. Płaci mniej niż 4 zł.

SENIORZY DOCENIAJĄ TO MIEJSCE

Od dnia otwarcia kawiarni Izabela Wojtaś spędza w niej praktycznie cały dzień. Przychodzi między 5 a 6 rano. Otwiera koło 10, więc musi do tej godziny wypiec pierwszą partię słodkości. W ciągu dnia dopieka ciasta w miarę sprzedaży. Otwarte ma do godz. 19. Później może posprzątać i najwcześniej o godz. 20 ruszyć do domu.

– Zmęczenie zaczyna się pojawiać – przyznaje, ale cały czas się uśmiecha.

Kiedy kilka tygodni później przychodzę do kawiarni po raz drugi, pomaga jej Danuta, przyjaciółka ze studiów.

– Ja tu z doskoku jestem. Byłam w okolicy, wpadłam na herbatę, ale charakter mam taki, że nie umiem usiedzieć – mówi Danuta, wyrabiając ciasto drożdżowe. Sama stara się często wychodzić do kawiarni i restauracji, ale wiele z nich ocenia jako mało dostępne miejsca dla emerytów.

– Jak sobie pozwolić na wyjście, skoro jedna kawa potrafi kosztować dwie dychy? Wychodzi się w gości lub nigdzie. Przykre, prawda? – podsumowuje Danuta.

W cukierni krótko po otwarciu panuje już duży ruch. Praktycznie wszyscy klienci to seniorzy.

77-letnia Bożena przyszła po dwie drożdżówki. Bierze wczorajsze, bo są nadal dobre, a tańsze o połowę – za dwie płaci 3,70 zł. Tłumaczy, że odgrzeje je jeszcze w mikrofalówce.

– Jak mam dać 5 zł za drożdżówkę, a tu płacę 3,70, to przecież dla mnie – emerytki – bardzo dobrze. Finansowo bywa ciężko, ceny zdarzają się okropne – tłumaczy Bożena.

Na osiedlu mieszka od 50 lat. 30 lat pracowała jako telefonistka przy połączeniach międzymiastowych. Poszła na wcześniejszą emeryturę, bo był to zawód uznawany za źle wpływający na słuch. I faktycznie – Bożena gorzej słyszy na jedno ucho.

– Ale tylko na tej stronie umiałam pracować – mówi.

Jest już wdową. Nie miała łatwego życia. Jej syn zmarł, kiedy był dorosły. Córka mieszka w innym mieście, więc widuje się z nią rzadziej. Czasami przychodzą jej pomóc koleżanki z pracy.

– Tak sama ciągnę ten wózek – mówi i pokazuje torbę na zakupy na kółkach. Była już w cukierni, w warzywniaku, powoli wraca do domu. Do Retro Cafe chce wrócić w niedzielę po kościele.

W kawiarni oparty o ladę stoi pracownik techniczny ze spółdzielni. Pije białą kawę i rozmawia z właścicielką. Wcześniej przywitał się z Izabelą słowami „cześć bella".

Rozmowa trwa, a właścicielka Retro Cafe pakuje ciasto dla Teresy, kolejnej klientki i seniorki. Ta zagaduje ją o to, czy interes ruszył na dobre.

– Małymi kroczkami do przodu – uspokaja Wojtaś. Teresę widzi nie pierwszy raz.

1 RP

eprasa.pl 4a34cb03c9

– Wyjście do kawiarni powinno być częścią codzienności, a nie luksusem, na który stać lepiej sytuowane osoby. Myślę, że ludziom warto przypomnieć, że można być razem

Izabela Wojtaś w swojej kawiarni
FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Mam już takich klientów, których poznaję i wiem, jakie smaki lubią. Staram się utrzymywać z ludźmi sąsiedzki kontakt, żeby nie było tu sztywno. W tle gra radio, wybieram delikatne melodie – podkreśla właścicielka.

Latem przed lokalem chce otworzyć ogródek. Ma już wstępną zgodę. Musi jeszcze tylko przesadzić różę rosnącą na środku trawnika. Trzeba było poczekać, aż przekwitnie.

NAJMNIEJ ZNANA GRUPA SPOŁECZNA

Czy współcześni seniorzy mogą znaleźć wiele miejsc, których oferta jest do nich dostosowana? Czy zauważamy ich potrzeby? Między innymi o to pytam prof. Waldemara Kuligowskiego, antropologa kulturowego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Naukowiec opowiada o tym, jak dziewięć lat wcześniej w niemieckiej Getyndze odbywał się światowy kongres antropologów. Jedno z ostatnich wystąpień wygłosił ponad 90-letni profesor-senior. Postawił tezę, że we współczesnej Europie mamy dwie najmniej znane grupy społeczne: uchodźców i seniorów.

– O ile młode pokolenie jest badane pod różnymi kątami, o tyle w przypadku seniorów publikacji naukowych jest znacznie mniej. To o tyle zaskakujące, że ta grupa cały czas się rozrasta. Trend demograficzny sprawia, że młodych jest coraz mniej, a starszych przybywa – zauważa Kuligowski.

Według niego nierzadko po omacku próbujemy rozpoznać charakterystykę i potrzeby najstarszych. Z tego rodzą się nieporozumienia. Kuligowski przypomina, że w Polsce seniorzy to niemal 10 mln osób.

– W przestrzeni publicznej mamy termin srebrne tsunami. Tsunami, czyli coś, co przychodzi znienacka, niszczy, jest złowrogie i niebezpieczne. To chyba metaforyzuje nasze społeczne nastawienie – nie do końca umiemy podejść do seniorów – kwituje naukowiec.

Zaznacza, że dawny stereotyp babci i dziadka, którzy siedzieli w domu, a odwiedzało się ich od czasu do czasu, odchodzi w zapomnienie. Dzisiejsi seniorzy są niezwykle złożoną i wewnętrznie skomplikowaną grupą. Są wśród nich osoby aktywne, zamożne i chcące rozwijać swoje pasje na emeryturze. Z drugiej strony są ci, którzy mają się gorzej – zdrowotnie, ekonomicznie, psychologicznie czy pod względem sytuacji mieszkaniowej.

– Nie da się sprowadzić wszystkich do jednego mianownika – podkreśla Kuligowski.

PRZYJAZNE DLA SENIORA, CZYLI JAKIE?

Antropolog dostrzega coraz więcej inicjatyw, które we wrażliwy i mądry sposób próbują odpowiedzieć na potrzeby seniorów. Na świecie to np. Memory Cafe, czyli lokalizowane w różnych miejscach wydarzenia dla osób mających m.in. problemy z pamięcią.

– Zaprasza się seniorów, żeby mogli uczestniczyć w zajęciach o lokalnej historii, jodze czy głośnym czytaniu książek – wylicza Kuligowski.

W ramach Memory Cafe ceny są niższe, a w ofercie znajdują się m.in. kawy słabsze lub bezkofeinowe.

W Poznaniu wśród lokalnych inicjatyw dla seniorów godnych odnotowania Kuligowski wymienia m.in. zawieszoną kawę dostępną w kawiarni Kociak przy Świętym Marcinie. Jej klienci kupują kawę dla innej osoby, której nie byłoby na nią stać i zawieszają paragon na tablicy.

Antropolog wylicza kilka warunków, które musi spełniać dane miejsce, żeby seniorzy uznali je za przyjazne.

– Musi być dostępne architektonicznie. Powinno być tu raczej cicho, bez dudniącej muzyki. Należałoby zapewnić szeroki wybór kaw – w tym też słabsze lub zalewane – znane nam z domów rodziców i dziadków. Słodycze nie powinny być zbytnio wyszukane. Niezwykle ważna jest dostępność językowa – nadmiar anglojęzycznych nazw może być barierą. Nie powinniśmy bać się polszczyzny – wymienia Kuligowski.

Ideałem dla niego byłoby, gdyby dodatkowo w danej kawiarni odbywały się występy i pokazy – byle nie wyłącznie o chorobach czy lekach.

– Chodzi o tematy rozwijające, odbiegające od codziennej rzeczywistości seniora. Mówimy o przepisie na kawiarnię, a nie o miejscu opieki wytchnieniowej – zastrzega Kuligowski. – Większa liczba seniorów w przestrzeni pozytywnie wpłynęłaby na zauważanie tej grupy przez młodsze osoby – zauważa antropolog.

Seniorzy mogą mieć dziś poczucie, że nie pasują do pewnych miejsc. – To nie znaczy, że mają siedzieć w domu, ale że powinniśmy takie miejsca dla nich tworzyć. Lub dostosować istniejące – podkreśla profesor.

PEWIEN RODZAJ ZAŻYŁOŚCI

Istotną barierą dla seniorów są na pewno ceny.

– Zwyczajna kawa z ciastkiem to przynajmniej 20 zł. Chodzenie na nią codziennie stanowiłoby barierę dla każdego – zauważa naukowiec. – Z jednej strony panuje absolutna moda na picie kawy, z drugiej nie jest to tanie. Wydaje się jednak, że można wszystko zorganizować tak, żeby najtańsza kawa nie kosztowała kilkunastu złotych, a 5 czy 7. Na tańsze kawy zarabiałyby te droższe pozycje w menu – mówi Kuligowski.

Izabela Wojtaś zgadza się z takim podejściem. Dostrzega, że ceny muszą być adekwatne do ruchu i liczby zatrudnionych.

– Ale nawet zatrudniając pracowników można byłoby trochę wyjść z cenami do ludzi – uważa twórczyni Retro Cafe. – Kiedy byłam ostatnio w mieście za herbatę z plasterkiem pomarańczy zapłaciłam prawie 20 zł. Rozumiem, produkty są drogie, ale sama chodzę po sklepach i warzywniakach i ceny nie są aż tak wysokie, żeby tłumaczyć kawiarnianą drożyznę wyłącznie tym – mówi.

Kuligowski uważa, że dla kawy zapanowały w Polsce złote lata. Czy to znaczy, że będziemy zmieniać swoje nawyki i spędzać czas w kawiarniach, jak na południu Europy?

– Podróże i otwieranie się na nowe kultury bardzo nas zmieniają, ale nie mam pewności, że to wyłącznie południowy styl. W Skandynawii warunki atmosferyczne są trudniejsze niż w Polsce, a ludzie okrągły rok potrafią pić razem kawę – i to na zewnątrz, pod kocami. Prognozuję, że trend picia kawy zostanie z nami na długo. Choćby dlatego, że chcemy żyć jak bohaterowie filmów i seriali. Dodatkowo młode pokolenie coraz częściej rezygnuje ze spotkań przy alkoholu. Być może więc wykształcimy własny, nadwiślański styl? Od nas zależy, czy włączymy do niego seniorów. Przedstawiciele tej grupy nie chcą czuć, że są w miejscu tylko dla ludzi starszych, potrzebują, żeby ktoś ich dostrzegł. Żeby wykształcił się pewien rodzaj zażyłości. Nie chcą być klientem numer 77, ale by ktoś powiedział: dzień dobry panie Andrzeju, to co zwykle? – tłumaczy Kuligowski.

– Takie rozpoznanie i dostrzeżenie potrzeb jest niezwykle ważne. Sądzę zresztą, że robi to dobrze każdemu, niezależnie od wieku – puentuje profesor. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414494

Z głębokim smutkiem żegnamy

dra Stanisława Łęckiego

(1941-2025)

wybitnego językoznawcę,
naszego wspaniałego nauczyciela,
a potem przez długie lata serdecznego i uczynnego kolegę,
którego życiowa mądrość wyrażała się w niepowtarzalnym poczuciu humoru

Izabela Bartosz, Elżbieta Dzikowska, Dorota Herman-Nauka,
Gabriela Ociepa-Joachimsthaler

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414152

Z głębokim żalem informujemy, że 26 grudnia 2025 roku w wieku 96 lat odeszła
nasza najukochańsza Mama, Babcia, Prababcia, Teściowa i Ciocia

ŚP

Krystyna Negrusz
z domu Pytlarz

Polonistka, absolwentka Wydziału Filologicznego UJ,
wieloletnia zasłużona redaktor Polskiego Wydawnictwa Muzycznego,
sekretarz Fundacji Rozwoju Kardiochirurgii „COR AEGRUM".

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 21 stycznia 2026 roku o godzinie 13.00
w kaplicy na cmentarzu Prądnik Czerwony przy ul. Reduta.

Pogrążeni w żałobie

córka, syn, synowa, wnuki, prawnuki i rodzina

eprasa.pl 4a34cb03c9

Katowice

Niedługo przejazd pod wiaduktami

Pod koniec stycznia PKP PLK otworzą dla samochodów przejazd pod wiaduktem nad ulicą Graniczną w Katowicach. **To niejedyne zmiany, których można spodziewać się w najbliższym czasie.**

Przemysław Jedlecki

Katarzyna Głowacka z biura prasowego PKP PLK zapowiada, że zanim przejazd pod wiaduktem nad ul. Graniczną będzie możliwy, trzeba tu przeprowadzić jeszcze sporo prac. – Konieczny jest demontaż starej drogi, wzmocnienia podłoża i ułożenie nowej nawierzchni jezdni, chodnika i ścieżki pieszo-rowerowej – wylicza.

Prac nie uda się wykonać w czasie, gdy pod wiaduktem chodzą piesi. Dlatego od 7 do 21 stycznia będzie ono niemożliwe. Piesi będą musieli nadłożyć drogi i korzystać z ulicy Damrota.

Od 30 stycznia pod wiaduktem będą mogły jeździć samochody. – Prace będą kontynuowane, ale nie wpłyną już na ruch pod obiektem – wyjaśnia Katarzyna Głowacka.

Nowy wiadukt będzie miał większy prześwit, co wyeliminuje ograniczenie wysokości dla samochodów i usprawni przejazd pod torami. Trzy lata temu zaklinowała się tu ciężarówka prowadzona przez obywatela Turcji. Jak podkreślała podkomisarz Agnieszka Żyłka, oficer prasowa Komendy Miejskiej Policji w Katowicach, kierowca źle obliczył wysokość i był przekonany, że przejedzie bez problemu.

Przejazd Mikołowską

Z kolei jutro PKP PLK oraz miasto Katowice mają ogłosić szczegóły zmian dotyczących ulicy Mikołowskiej oraz Św. Jana.

Jak wcześniej deklarowali kolejarze, również w styczniu ma być możliwy ruch samochodowy pod ul. Mikołowską. Auta osobowe oraz autobusy będą mogły korzystać z dwóch pasów, ale tylko w kierunku północnym. Dzięki temu część linii autobusowych, które od strony południowej jechały na plac Wolności i dalej na północ ul. Sokolską, będą mogły wrócić na dawne trasy. Autobusy jadące na dworzec autobusowy, nadal będą wjeżdżały na niego od strony ul. Św. Jana. Pod wiaduktem na ul. Św. Jana zostanie utrzymany ruch pieszy, tramwajowy oraz samochodowy – po jednym pasie ruchu w każdą stronę. Będą jednak możliwe krótkotrwałe zamknięcia w weekendy lub nocami.

W tym roku PKP PLK rozpoczną też prace przy wiaduktach na ulicach Francuskiej i Damrota z zachowaniem przejścia dla pieszych, a samochody będą korzystać tylko z jednego pasa. Dotychczas zbudowano od nowa m.in. wiadukty przy ul. Załęskiej oraz Przodowników. Na dworcu w Katowicach przebudowano peron nr 1. „Położyliśmy nową nawierzchnię z wypukłą fakturą, są ławki, osłony przed wiatrem i poręcze do odpoczynku na stojąco. Trwa przebudowa peronu nr 2, który zostanie wydłużony w stronę ul. Św. Jana, aby przy jednej krawędzi mogły zatrzymywać się dwa pociągi" – przekazały PKP PLK.

• **Przebudowa wiaduktu nad ul. Mikołowską w Katowicach** FOT. PRZEMYSŁAW JEDLECKI

Modernizacja katowickiego węzła jest częścią wielkiej inwestycji realizowanej na odcinkach linii kolejowej E 65

Tory do przebudowy

Kompleksowa przebudowa odcinka Katowice Szopienice Płd. – Katowice – Katowice Piotrowice obejmuje m.in. zmianę układu dwutorowego na czterotorowy od Katowic Szopienic Płd. do Katowic Ligoty, wraz z wyjazdem w kierunku Chorzowa Batorego. Przebudowanych zostanie około 100 km torów i około 270 rozjazdów.

Wzmocnione zostanie również podtorze. W tym celu powstanie około 800 tys. m sześć. wykopów i 650 tys. m sześć. nasypów, a także specjalne materace z kruszywa i około 170 kolumn niwelujących wpływ szkód górniczych.

Zaplanowano ponad 130 km nowej sieci trakcyjnej wraz z zasilaczami i ochroną przeciwporażeniową. W ramach prac przebudowanych zostanie 14 peronów na pięciu stacjach i przystankach. Powstanie także sześć nowych peronów na stacjach: Katowice Uniwersytet, Katowice Kokociniec i Katowice Akademia. Na peronach zainstalowane zostaną energooszczędne systemy oświetlenia oraz wizualnej, dynamicznej informacji dla podróżnych.

Powstaną też m.in. nowa nastawnia na stacji Katowice Zawodzie i budynek Lokalnego Centrum Sterowania w Katowicach, a także budynek techniczny na stacji Katowice Ligota. Wyremontowana zostanie nastawnia na stacji Katowice Ligota i wieża wodna na stacji Katowice.

Wszystkie stacje mają być wyposażone w nowoczesny system sterowania ruchem kolejowym obsługiwany z LCS Katowice. Zmodernizowanych będzie również ponad 120 obiektów inżynieryjnych, m.in. wiadukty kolejowe w Katowicach nad ulicami Damrota, Francuską, Św. Jana czy Mikołowską oraz przejście podziemne pomiędzy ulicami Wojewódzką a Mariacką.

Modernizacja katowickiego węzła kolejowego jest częścią wielkiej inwestycji realizowanej na odcinkach linii kolejowej E 65: Będzin – Katowice Piotrowice, Tychy – Goczałkowice oraz Zabrzeg – Zebrzydowice, której wartość to łącznie ok. 7 mld zł. Dofinansowanie pochodzi z Unii Europejskiej z instrumentu CEF „Łącząc Europę". Zakończenie inwestycji na linii Katowice Szopienice Południowe – Katowice Piotrowice planowane jest w 2028 r. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na katowice.wyborcza.pl**

Jaki będzie finał liczenia głosów w Bielsku-Białej?

Wybory prezydenckie wciąż pod lupą śledczych

Nieprawidłowości w dwóch komisach wyborczych w Bielsku-Białej podczas ostatnich wyborów prezydenckich wzbudziły wątpliwości co do rzetelności ich pracy. Sprawą zajmuje się prokuratura.

W Bielsku-Białej w drugiej turze wyborów prezydenckich w czerwcu 2025 roku Rafał Trzaskowski zdobył 55,93 proc. głosów (zagłosowało na niego 50 441 osób), a Karol Nawrocki – 44,07 proc. (39 739 głosów). Frekwencja wyniosła 71,24 proc. Wyniki były inne, niż w większości gmin powiatu bielskiego, w których wygrywał Karol Nawrocki.

Niepokoje wyborców

W Zespole Szkół Gastronomicznych w Bielsku-Białej podczas ostatnich wyborów prezydenckich były dwie komisje wyborcze. W komisji nr 29 wygrał Rafał Trzaskowski, zdobywając 61,97 proc. głosów (Karol Nawrocki 38,03 proc.). W drugiej, nr 30, było jednak zgoła inaczej. Nawrocki zdobył tutaj aż 63,61 proc., a Trzaskowski 36,39 proc. To był najlepszy wynik kandydata PiS w Bielsku-Białej – zwiększył tu swój wynik z pierwszej tury niemal dwukrotnie, z 259 do 610 głosów. Trzaskowski otrzymał tymczasem tylko 29 głosów więcej niż w pierwszej turze.

– Ewidentnie jest coś nie tak, to niemożliwe – alarmowali nasi czytelnicy.

Z kolei w Szkole Podstawowej nr 37 były aż trzy obwodowe komisje. W komisjach nr 59 i 60 wygrał Trzaskowski, ale w nr 61 lepszy okazał się Nawrocki, zdobywając 57,10 proc. głosów. Tutaj także Trzaskowski otrzymał nieznacznie więcej głosów niż w pierwszej turze. Jego poparcie wzrosło z 722 do 771 głosów. Nawrocki w pierwszej turze otrzymał tu 490 głosów, a w drugiej – aż 1048.

Od razu pojawiły się głosy, że w Bielsku-Białej mogło dojść do takiej samej pomyłki, jak w Mińsku Mazowieckim, gdzie w jednej z komisji przewodniczący błędnie wpisał dane do protokołu, zamieniając wyniki kandydatów. Złożono protesty wyborcze.

Na nowo przeliczono głosy

Sąd Najwyższy zdecydował, że karty wyborcze z 13 obwodowych komisji, m.in. z Krakowa i Mińska Mazowieckiego, zostaną zweryfikowane. Zapadła także decyzja o weryfikacji kart z tych dwóch bielskich komisji. Prezes Sądu Rejonowego w Bielsku-Białej wyznaczył do tego Wydział I Cywilny, wylosowano trzech sędziów. Głosy ponownie przeliczono 17 czerwca. W posiedzeniu wziął udział także przedstawiciel Prokuratury Okręgowej w Bielsku-Białej.

Jak informowała potem Prokuratura Krajowa, dwukrotnie przeliczono karty do głosowania ze wskazanych komisji. Ustalono, że w jednej doszło do zamiany głosów oddanych na poszczególnych kandydatów, co skutkowało błędnym przyjęciem, że większą liczbę głosów w tym obwodzie uzyskał Karol Nawrocki, podczas gdy w rzeczywistości zostały one oddane na Rafała Trzaskowskiego.

W przypadku drugiej komisji ujawniono, że 160 głosów oddanych na Trzaskowskiego, spośród łącznej liczby 959 wszystkich głosów na niego, zostało umieszczonych w zamkniętym i opieczętowanym pakiecie z głosami przypisanymi Nawrockiemu. Później wykazano je w protokole wyborczym jako oddane na tego kandydata.

W jednej z komisji doszło do zamiany głosów oddanych na poszczególnych kandydatów

– Ujawnione przez Sąd Rejonowy w Bielsku-Białej nieprawidłowości budzą poważne wątpliwości co do rzetelności prac wskazanych komisji wyborczych, a także wskazują na możliwość popełnienia przestępstwa. Materiały w tym zakresie zostaną przekazane do Prokuratury Regionalnej w Katowicach – informowała Prokuratura Krajowa.

Śledztwo

Prokuratura Okręgowa w Bielsku-Białej wszczęła śledztwo w sprawie stwierdzonych nieprawidłowości. – Budzą nie tylko zasadne wątpliwości co do rzetelności prac tych komisji, ale również wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa z art. 248 pkt 2 i 4 k.k. co zobowiązuje organy ścigania do wszczęcia i przeprowadzenia postępowania przygotowawczego – informował Paweł Nikiel, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Bielsku-Białej.

To artykuł mówiący o „nadużyciach w związku z wyborami do Sejmu, do Senatu, wyborem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wyborami do Parlamentu Europejskiego, wyborami organów samorządu terytorialnego lub referendum", takich jak złe liczenie głosów, co jest zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 3.

Pytamy, jakie są losy śledztwa. – Postępowanie w sprawie pozostaje w toku. Nadal trwają czynności procesowe z udziałem świadków – członków poszczególnych komisji wyborczych, które najpewniej zakończą się w połowie lutego. Po zebraniu materiału dowodowego podjęta zostanie decyzja co do dalszego toku postępowania – informuje Paweł Nikiel.

Grażyna Staniszewska, była opozycjonistka, parlamentarzystka i europarlamentarzystka, mówi, że jeśli Polacy mają wierzyć w sens brania udziału w wyborach, takie sprawy muszą być dokładnie wyjaśniane, i to jak najszybciej.

– Jest jednak jeszcze inny aspekt tej sprawy. Obawiam się o liczbę chętnych do pracy w komisjach w kolejnych wyborach. Zwłaszcza, gdyby okazało się, że to był jednak ludzki błąd, a nie celowe działanie. Ta historia pokazuje, że jednak praca w komisji wiąże się z ogromną odpowiedzialnością – mówi Grażyna Staniszewska. ●

Ewa Furtak

eprasa.pl 4a34cb03c9

Kryzys prawny w Polsce

Neosędzia nie uznaje prokuratora

Krakowski neosędzia odmówił pisemnego uzasadnienia wyroku, bo prokurator jest z nadania obecnego Prokuratora Krajowego.

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jarosław Sidorowicz

Decyzję podjął Jędrzej Dessoulavy-Śliwiński. To neosędzia, postać znana w krakowskim środowisku sędziowskim. Za „dobrej zmiany" jego kariera rozwinęła się bardzo szybko. O decyzji dyskutują już sędziowie w całej Polsce.

– To rozstrzygnięcie w żaden sposób się nie broni. Nawet z etycznego punktu widzenia – mówi „Wyborczej" Jacek Tylewicz, rzecznik Stowarzyszenia Sędziów Themis.

Nie uznaje prokuratorów

Jędrzej Dessoulavy-Śliwiński orzeka w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego w Krakowie. Jest jednym z licznych w tym wydziale neosędziów. Trafiła do niego sprawa karna, w której utrzymał wyrok łączny orzeczony w niższej instancji.

Prokurator, który równocześnie jest zastępcą prokuratora rejonowego dla Krakowa-Prądnika Białego, wystąpił o pisemne uzasadnienie rozstrzygnięcia. To czynność rutynowa, ale neosędzia Dessoulavy-Śliwiński odmówił sporządzenia takiego uzasadnienia i dostarczenia go prokuratorowi.

Powód? Poszło o funkcję pełnioną przez oskarżyciela. Jak napisał Dessoulavy-Śliwiński – oskarżyciel, który domagał się uzasadnienia, według niego „nie jest osobą upoważnioną do występowania w charakterze przedstawiciela jednostki Prokuratury". Zdaniem neosędziego wynika to z nieprawidłowo przeprowadzonego powołania Prokuratora Krajowego.

Neosędzia w uzasadnieniu swojego postanowienia pisze o prokuratorze, że „przedstawia się jako zastępca prokuratora rejonowego".

Dariusza Korneluka i Jacka Bilewicza, którzy za rządów koalicji 15 października zostali Prokuratorami Krajowymi w miejsce nominowanego za rządów PiS Dariusza Barskiego, sędzia Dessoulavy-Śliwiński określa mianem „osób podających się za Prokuratora Krajowego" lub wręcz używa wobec nich określenia „dubler". Ich funkcje konsekwentnie pisze w cudzysłowie.

Zdaniem Dessoulavy-Śliwińskiego, obaj nie zostali prawidłowo powołani na funkcję Prokuratora Krajowego, którym – według neosędziego – wciąż jest Dariusz Barski. A skoro tak, to – jak dowodzi Dessoulavy-Śliwiński – pozostałe nominacje z ręki Jacka Bilskiego czy Dariusza Korneluka prokuratorów regionalnych, okręgowych czy rejonowych, a więc i powołanie na zastępcę prokuratora rejonowego oskarżyciela, który domaga się pisemnego uzasadnienia wyroku, nie ma mocy prawnej. Przy okazji neosędzia wytyka prokuratorowi, że aktywnie występował z wnioskami o wyłączanie ze spraw innych neosędziów. Zarzuca mu, że w ten sposób „realizował projekt polityczny" i grozi, że powinien za to ponieść odpowiedzialność dyscyplinarną. Insynuuje te, że swój awans prokurator zawdzięcza zapewne tej aktywności.

Oblany test niezawisłości

Dwa lata temu Sąd Najwyższy, na wniosek prawnika jednej ze stron, poddał Dessoulavy-Śliwińskiego testowi niezawisłości. Uznał, że neosędzia nie spełnia wymogów bezstronności i niezawisłości, i z tego powodu uchylił wyrok w sprawie, w której on orzekał. Ale jednocześnie SN drobiazgowo przeanalizował karierę Jędrzeja Dessoulavy-Śliwińskiego za czasów „dobrej zmiany". Bo właśnie po tym, jak PiS zaczął demolować sądownictwo, cieszył się on szybkimi awansami.

Z analizy tej wyłaniał się obraz rodzaju układu, jaki został stworzony w krakowskim sądzie za czasów prezesury Dagmary Pawełczyk-Woickiej, by przepchnąć delegacje, a potem szybkie awanse sędziego Dessoulavy-Śliwińskiego.

Dagmara Pawełczyk-Woicka to koleżanka ze szkolnej ławy Zbigniewa Ziobry. Gdy ten, po przejęciu w 2015 roku władzy przez PiS, został ministrem sprawiedliwości, Pawełczyk-Woicką uczynił prezesem Sądu Okręgowego w Krakowie. Zasłynęła z prób poskramiania sędziów, którzy wówczas krytykowali zmiany w sądownictwie, forsowane przez PiS.

Sędzia Dessoulavy-Śliwiński był wtedy sędzią rejonowym w Bydgoszczy. Później – między kwietniem 2018 a czerwcem 2019 r. – miał kilkunastomiesięczny epizod w Ministerstwie Sprawiedliwości (był tam delegowany). Departamentem, w którym wówczas pracował Dessoulavy-Śliwiński kierował Dariusz Pawłyszcze (prywatnie życiowy partner Dagmary Pawełczyk-Woickiej). To od niego sędzia Dessoulavy-Śliwiński dowiedział się, że możliwa jest delegacja do Sądu Okręgowego w Krakowie.

Z materiału, który w trakcie testu zebrał Sąd Najwyższy, wynikało, że Pawłyszcze przekazał informację swojej partnerce, że jest sędzia chętny do objęcia delegacji w krakowskim sądzie okręgowym. Potwierdzenie SN znalazł w protokole posiedzenia Kolegium Sądu Okręgowego w Krakowie z 17 maja 2021 r.: „Z informacji uzyskanej w trakcie obrad Kolegium wynikało także, że propozycji delegowania do orzekania w Sądzie Okręgowym w Krakowie nie składano sędziom sądów rejonowych orzekających w tym okręgu, a innych kandydatów z Polski nie było" – pisał Sąd Najwyższy. Wniosek o delegację sędzia złożył 28 września 2020 r., a od 1 listopada był już na delegacji, mimo negatywnej opinii prezesa bydgoskiego sądu rejonowego, gdzie orzekał Dessoulavy-Śliwiński.

Niedługo potem sędzia zgłosił się na wolne stanowisko w Sądzie Okręgowym w Krakowie. Na to samo stanowisko swoją kandydaturę zgłosił też adwokat, doktor nauk prawnych, który od ośmiu lat wykonywał swój zawód na terenie krakowskiego okręgu.

> *Sędzia swoje przekonania polityczne powinien pozostawić za drzwiami sali sądowej*
>
> JACEK TYLEWICZ
> rzecznik Stowarzyszenia Sędziów Themis

Opinię o kandydaturze Dessoulavy-Śliwińskiego przygotował sędzia, który robił to pierwszy raz – zleciła mu ją prezes Dagmara Pawełczyk-Woicka. Opinia była pozytywna, ale ostatecznie kwestia nominacji trafiła do neo-KRS. Trzyosobowy zespół udzielił rekomendacji drugiemu kandydatowi – adwokatowi. Gdy przedstawiciel zespołu przedstawił wnioski na posiedzeniu neo-KRS, głos zabrała Dagmara Pawełczyk-Woicka (była wówczas członkiem upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa i wciąż prezesem SO w Krakowie): „Stwierdziła, że w jej ocenie Rada powinna kierować się umiejętnościami praktycznymi i doświadczeniem praktycznym, a sędzia sprawdził się w Wydziale IV Karnym Odwoławczym [tam był delegowany na jej wniosek]" – wskazał w uzasadnieniu SN.

11 października 2021 r. sędzia Jędrzej Dessoulavy-Śliwiński został powołany na stanowisko sędziego Sądu Okręgowego w Krakowie. Został też zastępcą rzecznika dyscyplinarnego sędziów przy Sądzie Okręgowym w Krakowie, a we wrześniu 2022 r. delegowano go już do Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Odwołał go stamtąd minister sprawiedliwości Adam Bodnar.

Dessoulavy-Śliwiński w bronił się, że funkcję rzecznika dyscyplinarnego „ktoś musi wykonywać". Jak się okazało – podpisał się na listach z poparciem kandydatury Dagmary Pawełczyk-Woickiej na drugą kadencję do neo-KRS. Twierdził, że „nie było nic niewłaściwego w składaniu podpisu na liście poparcia do KRS, bo procedura przewiduje taką możliwość".

Dessoulavy-Śliwiński był już kilkakrotnie wyłączany ze spraw, gdyż jego niezawisłość kwestionowali prawnicy. W ubiegłym roku ponownie nie przeszedł testu niezawisłości przed SN, który na wniosek adwokata występującego w sprawie karnej uchylił wyrok z jego udziałem ze względu na źle obsadzony sąd (chodziło właśnie o Dessoulavy-Śliwińskiego). Był też wyłączany ze sprawy na wniosek prokuratora. Oskarżyciel publiczny z jednej z krakowskich prokuratur rejonowych wskazał na uzasadnione wątpliwości co do jego bezstronności i wprost powołał się na stanowisko SN, mówiące o braku wymaganej niezależności. Sąd podzielił wątpliwości prokuratora i odsunął Dessoulavy-Śliwińskiego od rozpatrzenia zażalenia na areszt.

To neosędzia Dessoulavy-Śliwiński skierował na badania psychiatryczne aktywistkę Babcię Kasię (Katarzynę Augustynek), znaną z ulicznych protestów za rządów PiS.

Jest nadal zastępcą rzecznika dla sędziów przy krakowskim sądzie okręgowym.

Prokuratura krytycznie o decyzji

Krakowska prokuratura kwestionuje decyzję neosędziego. – W myśl przepisów kodeksu postępowania karnego stroną w postępowaniu przed sądem odwoławczym jest oskarżyciel publiczny, którym jest prokurator, ma on prawo do złożenia wniosku o sporządzenie na piśmie i doręczenie uzasadnienia wyroku. To uprawnienie prokuratora nie jest zależne od tego, czy sprawuje jakąkolwiek funkcję. Wniosek o uzasadnienie wyroku może złożyć strona, a zatem każdy prokurator – podkreśla prokurator Oliwia Bożek-Michalec, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Krakowie. – Zgodnie zatem z obowiązującymi przepisami wystarczające do złożenia wniosku jest, aby składająca go osoba była prokuratorem w służbie czynnej – dodaje.

Prokuratura złożyła zażalenie na decyzję neosędziego Dessoulavy-Śliwińskiego. Sprawą zajmie się Sąd Najwyższy.

Podobnie ocenia sprawę Jacek Tylewicz, rzecznik Stowarzyszenia Sędziów Themis. – Szkoda, że pan sędzia nie doczytał ustawy o prokuraturze, w której mówi się wyraźnie o zasadzie zastępstwa prokuratora. Zgodnie z nią prokurator występuje w imieniu prokuratury i funkcja, którą pełni nie ma znaczenia. W decyzji pana sędziego trudno nie dopatrzyć się zabarwienia politycznego. Sędzia swoje przekonania polityczne powinien pozostawić za drzwiami sali sądowej. Bo jak mówiła Ewa Łętowska, gdy na salę sądową wchodzą poglądy, sprawiedliwość chyłkiem wychodzi przez okno.

– Pan sędzia postanowił walczyć z pieczątką jak Don Kichot z wiatrakami – mówi z przekąsem krakowski sędzia z wieloletnim doświadczeniem na wokandzie. – Pomijając, że odmowa sporządzenia uzasadnienia to ewidentny błąd procesowy, to mam wrażenie, że tu bardziej chodziło o zaznaczenie swojej obecności i postawy, że mimo zmian on trwa – ocenia. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na krakow.wyborcza.pl**

eprasa.pl 4a34cb03c9

Protest przeciwko planom dewelopera

Nie chcą mieszkań w stoczni

Prawie pół tysiąca mieszkań chce zbudować deweloper na terenie stoczni przy ul. Michalczyka 15 we Wrocławiu. **Środowiska odrzańskie protestują i chcą uznania stoczni za obiekt o znaczeniu strategicznym.**

Sławomir Szymański

Rzecz dotyczy terenów rzecznej stoczni remontowo-budowlanej przy ul. Michalczyka 15 we Wrocławiu, czyli dużej działki znajdującej się na samym końcu ulicy. Nie chodzi o teren użytkowany przez Ekosystem, który ma się przeprowadzać do biura przy ul. Legnickiej.

Deweloper ma koncepcję

To specyficzna lokalizacja. Po przeciwnej stronie Odry wznoszą się obiekty Elektrociepłowni Wrocław. 100 metrów przed terenem stoczni, patrząc od ul. Długiej, działa Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych. Dalej są już tylko tory kolejowe i przyczółek mostu między stacjami Wrocław Szczepin i Wrocław Nadodrze.

Deweloper, firma Megapolis, chciałaby w tym miejscu wybudować osiedle z budynkami do ośmiu pięter. Mogłoby tam powstać prawie 500 mieszkań. Jednak Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego wyklucza w tym miejscu zabudowę mieszkaniową. Teren jest przeznaczony pod aktywność gospodarczą. Dlatego inwestor sięga po tzw. lex deweloper, bo ta ustawa daje możliwość realizacji inwestycji również tam, gdzie MPZP na to nie pozwala.

Lex deweloper działa jednak tak, że inwestor potrzebuje zgody rady miasta na realizację planów.

Megapolis zapowiada „rewitalizację" hali znajdującej się na terenie stoczni. Zapewnia, że osiedla nie chce grodzić, a wokół budynków zamierza stworzyć przestrzeń publiczną i spacerową. Do tego chciałby zbudować nową przystań do cumowania łódek. Firma zadeklarowała również gotowość współfinansowania przebudowy Szkoły Podstawowej nr 46.

Zanim dojdzie do głosowania w radzie miasta, procedura przewiduje m.in. konsultacje społeczne, które już się rozpoczęły. Do ewentualnego pozwolenia na budowę droga jeszcze daleka.

Protest przeciw budowie

Przeciwko planom dewelopera zaprotestowały „środowiska związane z rzeką Odrą", jak się określają. To m.in. Fundacja OnWater.pl, Fundacja Otwartego Muzeum Techniki, Yacht Club Viator, Yacht Club Sharks czy podmioty związane z żeglugą pasażerską na Odrze. W piśmie do prezydenta Wrocławia domagają się m.in.:

– uznania infrastruktury stoczni za obiekt o znaczeniu strategicznym;

– podjęcia działań w celu zabezpieczenia terenu przed sprzedażą i przekształceniem na cele deweloperskie;

– wystąpienia do Ministra Obrony Narodowej o formalne uznanie stoczni za obiekt istotny dla bezpieczeństwa państwa.

Tak wyjaśniają swoje stanowisko: „Stocznia Rzeczna przy ul. Michalczyka to ostatni we Wrocławiu obiekt dysponujący kompletną infrastrukturą stoczniowo-portową. Jej likwidacja oznaczałaby nieodwracalną utratę zaplecza technicznego istotnego dla żeglugi śródlądowej, gospodarki wodnej, ratownictwa oraz bezpieczeństwa państwa".

Podkreślają, że „stocznia posiada pochylnie, dźwigi, nabrzeża remontowe, zaplecze mechaniczne i spawalnicze oraz wyspecjalizowaną kadrę, które w sytuacjach nadzwyczajnych mogą być wykorzystywane na potrzeby obronne, logistyczne i ratownicze, zgodnie z ustawą o obronie ojczyzny oraz przepisami dotyczącymi ochrony infrastruktury krytycznej".

• **Tereny wrocławskiej stoczni** FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Stocznia przy ulicy Michalczyka powinna być postrzegana jako infrastruktura krytyczna

KAMIL ZAREMBA
prezes Fundacji OnWater.pl

Argumentów jest więcej

– Stocznia przy ulicy Michalczyka powinna być postrzegana jako infrastruktura krytyczna, na równi z mostami, dworcami kolejowymi, węzłami drogowymi, oczyszczalniami ścieków czy zakładami uzdatniania wody. Różnica polega tylko na tym, że jej znaczenie ujawnia się wtedy, gdy zaczyna jej brakować – mówi Kamil Zaremba, prezes Fundacji OnWater.pl.

I dodaje: – Jeżeli dziś zrezygnujemy z takiej infrastruktury, a za kilka lub kilkanaście lat okaże się, że jest potrzebna, koszty jej odtworzenia będą wielokrotnie wyższe niż koszty utrzymania. W infrastrukturze technicznej zasada jest prosta: to, co likwidujemy, odbudowuje się zawsze drożej, wolniej i w gorszych warunkach.

Zwraca też uwagę, że we Wrocławiu funkcjonuje dziś kilkanaście podmiotów prowadzących działalność związaną z żeglugą pasażerską. Chodzi o tzw. białą flotę.

– To statki pasażerskie, tramwaje wodne, jednostki turystyczne i szkoleniowe. Każda z nich wymaga regularnych przeglądów technicznych, konserwacji kadłuba, napraw mechanicznych i prac podwodnych. Serwisowanie jednostek musi odbywać się w porcie macierzystym. Transport statku setki kilometrów w dół rzeki na drobną naprawę jest nie tylko nieekonomiczny, ale często technicznie niemożliwy. Brak lokalnej stoczni oznacza realne zagrożenie dla funkcjonowania całej branży turystycznej nad Odrą – podkreśla Kamil Zaremba.

Zdaniem sygnatariuszy wniosku, ewentualna próba zmiany przeznaczenia obszaru przy ul. Michalczyka 15 z wykorzystaniem tzw. ustawy lex deweloper byłaby sprzeczna z interesem publicznym. Został on także przekazany do przewodniczącej rady miejskiej Wrocławia oraz radnych miejskich.

Co na to miasto

W projekcie Planu Ogólnego, który jest nowym narzędziem planowania przestrzennego, teren przy ul. Michalczyka 15 jest przeznaczony pod aktywność gospodarczą. Czyli tak samo, jak w obecnym MPZP. W przyszłości, w przypadku zmian w planie miejscowym, nadrzędny i wiążący będzie właśnie Plan Ogólny. To może wskazywać, że miasto nie chce tam zabudowy mieszkaniowej.

Z drugiej strony, miasto zgodziło się na budowę dużego osiedla mieszkaniowego w miejscu dawnej Wrocławskiej Stoczni Rzecznej przy ul. Kwidzyńskiej, nazywanej też Stocznią Zacisze (administracyjnie to osiedle Kowale). Inwestor skorzystał w tym przypadku z lex deweloper.

Wysłaliśmy do urzędu miasta pytania: – Jak miasto ustosunkuje się do złożonego wniosku do prezydenta Wrocławia w sprawie zachowania terenów przy Michalczyka pod cele stoczniowe, a nie pod zabudowę mieszkaniową w ramach lex deweloper? Czy istnieje możliwość, że miasto zgodzi się na budowę tam osiedla tak, jak stało się z terenem Stoczni Zacisze?

Czekamy na odpowiedzi. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na wroclaw.wyborcza.pl**

Nurkowie szykują się do akcji na jeziorze na Dolnym Śląsku

Co to za amunicja w zatopionych skrzyniach?

Wojskowi płetwonurkowie z 8 Flotylli Obrony Wybrzeża ze Świnoujścia będą wyciągać skrzynie z dna Jeziora Pilchowickiego. Mają być podobne do tej, którą kilka dni temu wydobył z akwenu znany płetwonurek Marcel Korkuś.

– Wszystko, co znajduje się w wodzie, gdziekolwiek w Polsce, na głębokości poniżej metra, co określane jest jako materiały wybuchowe i niebezpieczne, wyciągają nasi nurkowie – mówi „Wyborczej" kmdr ppor. Grzegorz Lewandowski, rzecznik prasowy Flotylli. Skrzynie leżące w Jeziorze Pilchowickim wydobywać będą żołnierze z Grupy Nurków Minerów 12 Dywizjonu Trałowców ze Świnoujścia.

Do dowództwa Flotylli dotarła już prośba z Komendy Powiatowej Policji w Lwówku Śląskim. Chodzi o pomoc w wydobyciu skrzyń, prawdopodobnie zawierających amunicję. Zalegają na głębokości 14 metrów w sztucznym jeziorze na rzece Bóbr pod Lwówkiem Śląskim.

Według nieoficjalnych informacji, na dnie jeziora mogą być co najmniej dwie inne skrzynie z amunicją. Ta, którą 30 grudnia wydobył Marcel Korkuś, to skrzynka po amunicji kaliber 5,56, używanej w karabinach armii NATO. Z oznaczeń wynika, że pochodzi z Holandii.

W środku było kilkaset sztuk amunicji różnego kalibru. Z jednego ze źródeł dowiedzieliśmy się, że znaleziono w niej m.in. zafoliowane opakowania z oznaczeniem „7,62 X 51 mm NATO". Taka amunicja – produkowana w polskiej fabryce spółki Mesko ze Skarżyska Kamiennej od 2005 roku – używana jest w Wojsku Polskim w karabinach maszynowych UKM – 2000.

• **Marcel Korkuś z karabinem wydobytym z dna Jeziora Pilchowickiego 30 grudnia 2025 r.**
FOT. FACEBOOK/MARCEL KORKUŚ

Czy opakowania zawierają amunicję z Mesko, czy inną tego samego kalibru, nie wiadomo. Wszystko będzie wiadomo po oględzinach zawartości skrzynki, dokonanych przez policję wspólnie z biegłymi. Kolejne czynności prowadzić będzie prokuratura.

Na razie sprawą zajmuje się policja i prokuratura cywilna. Ze wstępnych ustaleń wynikać ma, że w wydobytej już skrzyni nie ma amunicji pochodzącej z wojska. Ale informacja może się zmienić, gdy eksperci ocenią, co jest we wszystkich skrzynkach: już wydobytej i tej, którą dopiero będą wyciągać nurkowie ze Świnoujścia.

Kiedy pojawią się pod Lwówkiem, na razie nie wiadomo. Z pewnością nie w najbliższych dniach. – Obiekty nie zostały znalezione w miejscu o wysokim priorytecie, dlatego operacja nie będzie natychmiastowa – tłumaczy rzecznik 8 Flotylli Obrony Wybrzeża. Chodzi o to, że skrzynie nie stanowią bezpośredniego zagrożenia dla życia i zdrowia ludzi więc nurkowie mają czas, żeby się przygotować. ●

Marcin Rybak

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na wroclaw.wyborcza.pl**

eprasa.pl 4a34cb03c9

KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE

POMOC W ORGANIZOWANIU POGRZEBÓW

ul. Murckowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI
tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321

mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054

Wójt Gminy Kruszyna
informuje,

że w siedzibie Urzędu Gminy Kruszyna, ul. Andrzeja Kmicica 5 oraz na stronie internetowej w zakładce bip zostały wywieszone na okres 21 dni (w terminie od 2 stycznia 2026 roku do 23 stycznia 2026 roku) wykaz nieruchomości **przeznaczonej do dzierżawy** oraz wykaz nieruchomości **przeznaczonej do użyczenia.**

Częstochowa/34414379

Wójt Gminy Łabowa

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn.: Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) informuje, że: na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Łabowa, 33-336 Łabowa 38 oraz na stronie internetowej www.labowa.pl wywieszono na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Łabowa, **przeznaczonej do wydzierżawienia.**

Kraków/34414378

Ogłoszenie
Sąd Rejonowy w Nowym Sączu, V Wydział Gospodarczy podaje do publicznej wiadomości, że postanowieniem z dnia 16 grudnia 2025 roku w sprawie o sygn. V GUp 1/14 stwierdził zakończenie postępowania upadłościowego FP SAMBUD spółki z o.o. w upadłości likwidacyjnej w Nowym Targu.Od niniejszego postanowienia służy zażalenie do Sądu Okręgowego, XII Wydział Gospodarczy-Odwoławczy w Krakowie, które należy wnieść w terminie tygodnia od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym oraz w dzienniku o zasięgu lokalnym – „Gazeta Wyborcza", za pośrednictwem Sądu Rejonowego Wydziału V Sądu Gospodarczego w Nowym Sączu.

Kraków/34414428

ŚP

dr Janina Pawlikowska-Czubak

Siatkarka, pingpongistka i brydżystka z zamiłowania.

Ukończyła Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
na Uniwersytecie Jagiellońskim.
Tam też uzyskała stopień Doktora Nauk Przyrodniczych na podstawie
Dysertacji „Aktywność Powierzchniowa Wyższych Amin i Alkoholi".

Pracowała przez większość kariery naukowej w Polskiej Akademii Nauk,
gdzie zajmowała się Chemią Fizyczną.
Współorganizowała, a następnie wykładała na Wydziale Chemii
Rivers State University of Science and Technology w Port Harcourt, Nigeria.

Lubiła podróżować, wraz z mężem Antonim zwiedziła znaczną część świata.

Najukochańsza Mama i Babcia

Zasnęła w spokoju w wieku 92 lat, otoczona najbliższą rodziną,
dnia 3 stycznia 2026 roku.

Pozostawiła po sobie dzieci: Mariannę i Piotra,
ich współmałżonków: Janusza i Joannę,
wnuki: Michała, Mikołaja, Marka, Anię i Davida.
Poprzedził Ją Jej ukochany mąż Antoni.

Msza Święta Żałobna odbędzie się
w piątek, dnia 9 stycznia 2026 roku o godzinie 14.20
w kaplicy na cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku,

o czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka, Syn, Synowa, Zięć i Wnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414488

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ KRZEPIC

informuje, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Krzepicach przy ulicy Częstochowskiej 13 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.krzepice.pli stronie internetowej www.krzepice.pl w dniu 07 stycznia 2026 roku został podany do publicznej wiadomości na okres 21 dni:

wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu na podstawie Zarządzenia Nr 0050.289.2026 Burmistrza Krzepic z dnia 02 stycznia 2026 roku.

wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży na podstawie Zarządzenia Nr 0050.290.2026 Burmistrza Krzepic z dnia 02 stycznia 2026 roku.

Osoby, którym przysługuje roszczenie o nabycie nieruchomości z mocy ustawy o gospodarce nieruchomościami lub odrębnych przepisów oraz poprzednim właścicielom zbywanej nieruchomości, pozbawionych prawa własności tej nieruchomości przed dniem 5 grudnia 1990 roku albo ich spadkobiercom (art. 34 ust.1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami), ustala się na: 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia niniejszego wykazu.

Częstochowa/34414420

PUK KRAKÓW
FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY CAŁODOBOWE:
12 411 45 02 | +48 509 246 176

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Międzynarodowy transport zmarłych
Ekologiczne pochówki
Rozliczenie ratalne

www.puk.krakow.pl | Kraków, ul. Rakowicka 35A

Kraków/34411768

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
również w Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11

ul.Bieżanowska 24 (8.00 - 20.00 - tel. całą dobę)	Tel.12 658 21 11	ul.Sieroszewskiego 5B (8.00 - 15.30 - tel. całą dobę)	Tel.12 686 61 45
ul.Rakowicka 26a (8.00 - 18.00 (XI-IV godz 8.00-16.00))	Tel.12 222 00 30	ul.Dolnych Młynów 3 (8.00 - 15.00)	Tel.12 632 11 22
ul.Rakowicka 33a (8.00 - 16.00)	Tel.12 412 89 83	ul.Reduta 3B (Cm. Batowice - 8.00 - 15.00)	Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice (ul. Powstańców - 8.00 - 15.30)	Tel.12 413 63 46	ul. Ćwiklińskiej 10 (8.00 - 15.00)	Tel. 606 793 279
Cm. Grębałów (8.00 - 15.30)	Tel.12 645 14 35	ul.Wrocławska 8 (8.00 - 16.00)	Tel.12 631 77 95

www.karawan.pl

Kraków/34412044

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „PIAST"

W KATOWICACH UL. ZAWISZY CZARNEGO 8

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na zawarcie umowy o ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego położonego w Katowicach przy ulicy:

- Zawiszy Czarnego 4/29 o pow. użytkowej 62,20 m², składającego się z trzech pokoi, ślepej kuchni, przedpokoju, łazienki , w.c. i z pomieszczenia przynależnego – komórki.

Cena wywoławcza : 463.000,00 zł

Lokal przy ul. Zawiszy Czarnego 4 udostępniony zostanie Zainteresowanym po wcześniejszym ustaleniu terminu oględzin z Administracją Osiedla „Tysiąclecie Dolne" przy ul. Piastów 6 w Katowicach (tel. 32 254-00-87). Przetarg odbędzie się 15 stycznia 2026r. o godzinie 11:00 w siedzibie Spółdzielni – pok. 14A przy ul. Zawiszy Czarnego 8 w Katowicach.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłata :

- wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej lokalu mieszkalnego na rachunek Spółdzielni: BGK 69 1130 1091 8300 0000 0000 2506 najpóźniej w dniu przetargu.

Osoba uczestnicząca w przetargu, po jego wygraniu jest zobowiązana do złożenia oświadczenia o zapoznaniu się ze stanem faktycznym mieszkania i „Regulaminem przetargu na ustanowienie odrębnej własności lokalu i przeniesienia własności w SM „Piast" w Katowicach" (www.smpiast.pl).

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Piast" zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu w całości bez podania przyczyny.

Katowice/34413690

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej: Jarosława Kumorowskiego w upadłości
ogłasza pisemny konkurs ofert na sprzedaż z wolnej ręki następującej nieruchomości:
- numer składnika masy upadłości: 2.3: nieruchomość gruntowa działka ewidencyjna nr 1151 o pow. 0,3000 ha, niezabudowana, położona obr. 0011 WIELOPOLE, gmina Olesno, powiat dąbrowski, województwo małopolskie – dla której prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Dąbrowie Tarnowskiej księga wieczysta nr: TR1D/00071914/9 - za najwyższe zaoferowane ceny nie niższe niż kwota: 41.040 zł – stanowiąca 60% ceny wynikającej z operatu szacunkowego sporządzonego przez rzeczoznawcę majątkowego: Beatę Siadek z dnia 18 marca 2025 roku.
Warunkiem uczestniczenia w konkursie ofert jest złożenie pisemnej oferty w zamkniętej kopercie w dwóch egzemplarzach - jednego na ręce Sędziego komisarza, Sąd Rejonowy Szczecin Centrum, XII Wydział Gospodarczy, ul. Narutowicza 19, 70-231 Szczecin, drugiego na ręce syndyka - Bartosza Stawarskiego, ul. Narutowicza 12, 70-240 Szczecin, z dopiskiem: „sprzedaż nieruchomości: Jarosław Kumorowski, sygn. akt: SZ1S/GUp/5/2022 – do dnia 28 stycznia 2026 roku do godziny: 15.00.
Otwarcie ofert nastąpi po upływie 7 dni od upływu terminu do ich składania.
Rozpatrywane będą tylko oferty, które zostaną złożone w formie pisemnej zarówno na ręce syndyka jak i sędziego komisarza.
Cena sprzedaży musi zostać uiszczona przed zawarciem umowy i bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń.
Warunki sprzedaży powyższych nieruchomości zawarte są w regulaminie konkursu ofert. Dokumenty, z którymi Oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem oferty dostępne są w biurze syndyka, ul. Narutowicza 12, 70-240 Szczecin (po uprzednim telefonicznym umówieniu się: tel. 888 088 222).
Wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej nieruchomości należy wpłacić wyłącznie w formie przelewu bankowego najpóźniej do dnia składania ofert (wadium winno znajdować się już na rachunku bankowym upadłego) na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości numer: 50 1140 2004 0000 3502 7683 9643.
Dodatkowe informacje odnośnie nieruchomości można uzyskać pod numerem telefonu: (888) 088-222 lub e-mail: syndyk.szczecin@wp.pl.

Kraków/34414175

Szczawnica, 7 stycznia 2026 r.

Burmistrz
Miasta i Gminy Szczawnica

podaje do publicznej wiadomości, iż na tablicach ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta i Gminy Szczawnica przy ul. Szalaya 103 oraz na stronie internetowej www.szczawnica.pl w terminie od 7 stycznia 2026 r. do 29 stycznia 2026 r. wywieszono wykaz nieruchomości stanowiących własność Miasta i Gminy Szczawnica przeznaczonych do:

I. sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz wnioskodawcy:
1. lokal mieszkalny nr 1 znajdujący się w budynku wielorodzinnym nr 1 w Szczawnicy, os. Dwudziestolecia.

Kraków/34414237

Słówko · Literówka
Quizy · Sudoku
Krzyżówki

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

OBWIESZCZENIE

Sąd Rejonowy w Krośnie, V Wydział Gospodarczy po rozpoznaniu w dniu 18 grudnia 2025 r., sygn. akt V GUp 3/14 na posiedzeniu niejawnym sprawy w postępowaniu upadłościowym MARGOT Sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej postanowił stwierdzić zakończenie postępowania upadłościowego obejmującego likwidację majątku dłużnika MARGOT Sp. z o.o. w Sanoku w upadłości likwidacyjnej.

Rzeszów/34414324

eprasa.pl 4a34cb03c9

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- Podróż do legendarnej pisarki Ursuli Le Guin
- Dlaczego troje najlepiej sprzedających się na świecie polskich pisarzy to fantaści?
- Czego się można dowiedzieć, oglądając graficzną oprawę nowych książek
- 10 książek roku 2025 oraz Superdycha 2025, czyli najlepsze książki roku dla dzieci i nastolatków
- Pomysły na książkowe prezenty

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl** Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 4a34cb03c9

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości
w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty,
ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.

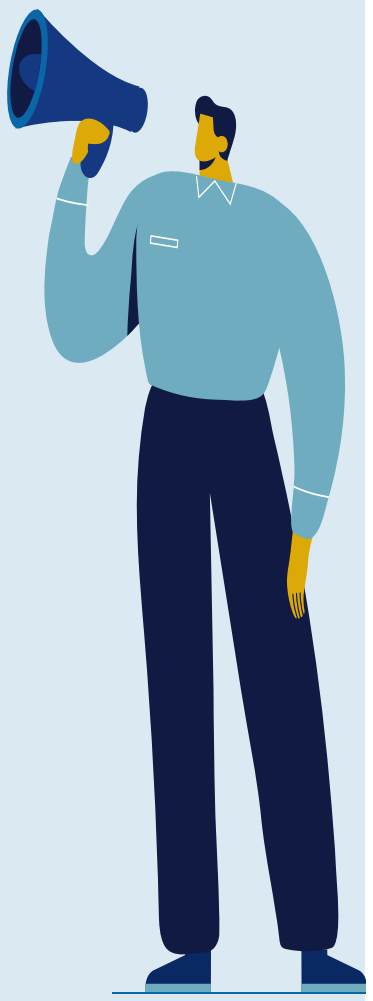

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Metalowiec”
Wrocław, ul. Inżynierska 17

ogłasza przetarg ofertowy na III etap remontu pionów wody zimnej, ciepłej i cyrkulacji oraz pionów kanalizacyjnych w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Buskiej 2-12 (klatki nr 10 i 12) we Wrocławiu.

Wymagane wadium w wysokości: 2 000 zł (dwa tysiące złotych).

Specyfikację istotnych warunków zamówienia (SIWZ) można odebrać w Dziale Technicznym Spółdzielni, pokój nr 14, w godzinach pracy Spółdzielni.

Oferty przygotowane zgodnie z SIWZ, prosimy składać w Biurze Obsługi Mieszkańców (parter), **w terminie do 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie**.

Spółdzielnia zastrzega sobie możliwość unieważnienia przetargu w całości lub ograniczenia zakresu przetargu bez podania przyczyny.

Wrocław/34414402

Prezydent Wrocławia

informuje,

że wykaz nieruchomości lokalowych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemców w obrębie: Plac Grunwaldzki, Dąbie, Grabiszyn, Sępolno został wywieszony 31.12.2025 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia - budynek przy ulicy Zapolskiej 4, pierwsze piętro/podstawa prawna art.35. ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz.1145, 1222, 1717, 1881).

Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Wrocław/34414264

PREZYDENT WROCŁAWIA

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego:

ul. Widok nr 12-16, ul. Teatralna 2-8 (lokal w bramie przy ul. Widok nr 14) m. 6

Powierzchnia lokalu	-	**31,00 m²**
Powierzchnia piwnicy		**6,38 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**410 000,00 zł**
Wadium	-	**41 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**4 100,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 16.02.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 17.02.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 18.02.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 798 69 74 wew. 201.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **3 marca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 24 lutego 2026 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3 Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

Wrocław/34414265

WOJEWODA DOLNOŚLĄSKI
IF-PP.747.41.2025.BZK

Wrocław, dnia 23 grudnia 2025 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY DOLNOŚLĄSKIEGO

Na podstawie art. 9o ust. 6 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. *o transporcie kolejowym* (Dz. U. 2025 r. poz. 1234; zwanej dalej *ustawą*) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691, zwanego dalej *Kpa*)

zawiadamiam,

o wszczęciu postępowania administracyjnego na wniosek z dnia 10 grudnia 2025 r. (data wpływu: 11.12.2025 r.), złożony przez PKP Polskie Linie Kolejowe Spółka Akcyjna, reprezentowane przez Pana Jarosława Szczepaniaka i Pana Tomasza Wesołowskiego, w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej dla inwestycji pn.: **„Prace na linii kolejowej nr 274 na odcinku Wrocław Świebodzki – Jelenia Góra – prace na szlaku Marciszów – Sędzisław, Wałbrzych Miasto – Wałbrzych Fabryczny oraz na obiektach inżynieryjnych” dotyczącej: budowy infrastruktury kolejowej, obejmującej budowę urządzeń przejazdowych dla przejazdu kolejowo-drogowego kategorii B (zmiana z kategorii D) w km 72+616 linii kolejowej nr 274, a także wymianę sieci trakcyjnej.**

Inwestycja realizowana będzie na następujących nieruchomościach lub ich częściach objętych wnioskiem:

L.p.	Numer działki	Obręb	Gmina	Powiat
1	**10**	Sobięcin Nr 28	m. Wałbrzych	m. Wałbrzych
2	11*	Sobięcin Nr 28	m. Wałbrzych	m. Wałbrzych

Czcionką pogrubioną koloru czarnego **oznaczono działki podlegające podziałowi.**
* oznaczono działki będące w użytkowaniu wieczystym PKP S.A

Zgodnie z art. 49 § 2 *Kpa*, w związku z art. 9o ust. 6 *ustawy* wskazuję dzień **7 stycznia 2026 r.** – data ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu a także w prasie o zasięgu lokalnym, jako ten w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie. Zawiadomienie niniejsze po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu uważa się za dokonane ze skutkiem prawnym z dniem **21 stycznia 2026 r.**

Zgodnie z art. 10 § 1 *Kpa*, strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Wydział Infrastruktury, Plac Powstańców Warszawy 1, w pokoju 1131, po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym terminu i godziny przyjęcia (tel. 71 340-61-94, 788-142-001, godz. 9.00-12.00), a także mają prawo wypowiedzieć się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Uprawnienie to przysługuje stronie w każdym stadium postępowania.

Z up. WOJEWODY DOLNOŚLĄSKIEGO
Ewelina Sztrajt
KIEROWNIK ODDZIAŁU
Planowania Przestrzennego
w Wydziale Infrastruktury
/podpisano bezpiecznym podpisem elektronicznym, weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu/

Wrocław/34413809

BURMISTRZ KRZEPIC
ul. Częstochowska 13
42-160 Krzepice

Krzepice, dnia 7 stycznia 2026 r.

O B W I E S Z C Z E N I E

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Krzepice, dla obszarów w obrębach: Kuźniczka, Krzepice, Zajączki II, Lutrowskie, Podłęże Królewskie a także przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko do wymienionego planu miejscowego

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Krzepicach uchwały Nr 13.116.2025 z dnia 29 kwietnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Krzepice, dla obszarów w obrębach: Kuźniczka, Krzepice, Zajączki II, Lutrowskie, Podłęże Królewskie.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego.

Wnioski dotyczące projektu planu miejscowego należy składać wyłącznie na obowiązującym formularzu zamieszczonym na stronie https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego w terminie 21 dni od dnia zamieszczenia niniejszego obwieszczenia.

Na ww. formularzu składający podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Krzepicach w biurze podawczym, lub pocztą na adres: Urząd Miejski w Krzepicach, ul. Częstochowska 13, 42-160 Krzepice w formie papierowej lub w formie elektronicznej za pośrednictwem poczty elektronicznej na adres: okochel@krzepice.pl.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1 z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływaniach środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) podaję do publicznej wiadomości, że opracowanie planu miejscowego toczyć się będzie z udziałem społeczeństwa w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko realizacji w/w planu miejscowego.

Zgodnie z art. 29 ustawy z dnia 3 października 2008 każdy ma prawo składania wniosków w postępowaniu wymagającym udziału społeczeństwa w ochronie środowiska. Wnioski można składać w terminie i na adres j.w.

Organem rozpatrującym wnioski jest Burmistrz Krzepic.

Burmistrz Krzepic
Mateusz Kluba

Klauzula Informacyjna

Zgodnie z art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO) informuję, że:

1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych przetwarzanych w Urzędzie Miejskim w Krzepicach, ul. Częstochowska 13, 42-160 Krzepice, jest Burmistrz Krzepic.
2. Kontakt z inspektorem ochrony danych jest możliwy pod adresem e-mail: g.pietruszka@odo-iod.pl.
3. Celem przetwarzania danych jest realizacja zadań związanych z procedurą sporządzenia planu miejscowego, podstawę przetwarzania stanowi ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.
4. Dane osobowe są zabezpieczone zgodnie z obowiązującymi przepisami, a ich odbiorcami mogą być podmioty uprawnione na podstawie przepisów prawa oraz podmioty przetwarzające dane w ramach świadczenia usług dla administratora.
5. Dane osobowe będą przechowywane przez okres niezbędny do sporządzenia i uchwalenia planu miejscowego oraz jego archiwizacji.
6. Przysługuje Państwu prawo do: żądania dostępu do swoich danych osobowych, sprostowania oraz wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Częstochowa/34414426

eprasa.pl 4a34cb03c9

Stracona szansa Sochana

Miał być ważną postacią NBA, najlepszym obrońcą swojej drużyny, „plastrem" na najlepszych graczy rywali. Coś jednak poszło nie tak i Jeremy Sochan utknął na końcu ławki rewelacyjnych w tym sezonie San Antonio Spurs. Karta może jednak prędko się odwrócić.

Piotr Wesołowicz

Grudzień 2024. Knicks mierzą się ze Spurs. To mecz świąteczny, rozgrywany w najlepszym czasie antenowym i pokazywany całej Ameryce. W takich okolicznościach młoda ekipa z San Antonio postawiła się nowojorskim weteranom. W Madison Square Garden przegrała, ale tylko 114:117.

Pasjonujący mecz oglądali też polscy fani, którzy przy świątecznym stole włączyli Canal+ Sport. Najwięcej pochwał w Spurs zebrał Victor Wembanyama, który zdobył 42 punkty, ale oklaski należały się Jeremy'emu Sochanowi, który w 33 minuty zanotował fantastyczne 21 punktów i dziewięć zbiórek.

Zdawało się, że przed 21-letnim wówczas polskim koszykarzem otwierają się drzwi do wielkiej kariery.

Grudzień 2025. Knicks znów mierzą się ze Spurs – tym razem tuż przed imprezą sylwestrową. Mimo porażki 113:124 znów błyszczy Wembanyama, zdobywca 18 punktów. A Sochan? Polak wciąż jest graczem Spurs, ale... jakby go nie było.

W spotkaniu z Knicks Polak zaliczył okrągłe zero minut. To samo spotkało go w pierwszym styczniowym starciu z Pacers. Kolejne zero zaliczył też z Trail Blazers. A milczą też statystyki z wcześniejszych meczów – z Cavaliers, Thunder czy Wizards.

Upadek

Stało się jasne: Jeremy Sochan, czyli „złote dziecko Gregga Popovicha", nie jest już potrzebny w San Antonio Spurs. I najpewniej w ciągu najbliższego miesiąca – do 5 lutego, kiedy zamyka się okno transferowe w NBA – będzie miał już nowego pracodawcę.

Sochanowi na pewno nie pomogła kontuzja łydki, która wykluczyła go z gry latem dla Polski na mistrzostwach Europy. Długo dochodził do siebie, a kiedy w końcu wrócił na parkiety NBA, nie potrafił przekonać do siebie trenera. Nie ma się co łudzić – nowy szkoleniowiec Spurs, Mitch Johnson, już nie widzi dla Polaka miejsca. Jeśli Sochan w ogóle pojawia się na parkiecie, to jako statysta. W ostatnich dziesięciu meczach wystąpił cztery razy – łącznie nieco ponad pół godziny. Nie trafił w tym czasie ani jednego rzutu, zebrał cztery piłki. Jakby go nie było.

Mike Deeks, dziennikarz zajmujący się analizą NBA, swój noworoczny tekst w serwisie Heavy zatytułował wprost: upadek Jeremy'ego Sochana. Polak, który w swoim czwartym roku w najlepszej lidze świata, miał zrobić największy skok, notuje bolesny regres. Choć umiejętności nie stracił.

W trzech dotychczasowych sezonach Sochan miał dość podobne statystyki, zdobywając średnio w każdym meczu mniej więcej 11 punktów i przebywając na parkiecie nawet blisko 30 minut (tak było w rekordowym, drugim sezonie).

• **Jeremy Sochan w grudniowym meczu San Antonio Spurs – New Orleans Pelicans (135:132) zagrał tylko cztery minuty**
FOT. STEPHEN LEW-IMAGN IMAGES VIA REUTERS CONNECT

W obecnym to wartości ucięte o połowę – dwa razy mniej minut i dwa razy mniej punktów. Polak stracił miejsce w składzie Spurs, w obronie więcej daje weteran Harrison Barnes, w ataku – Julian Champagnie.

Do tego Spurs są rozpędzeni. Przez trzy ostatnie lata rozwijali się miarowo, wygrywając kolejno 22, 22 i 34 mecze w sezonie zasadniczym, nawet nie marząc o play-off. Zbierali doświadczenie, ale też budowali skład wokół swojego oczka w głowie – Francuza Victora Wembanyamy.

W tym sezonie wcisnęli gaz do dechy. W klubie z Teksasu marzą nawet o tytule. Już na początku roku mają 25 zwycięstw, m.in. trzy razy ograli mistrza – Oklahomę City Thunder. Shai Gilgeous-Alexander, lider mistrzów NBA i MVP poprzedniego sezonu, wprost mówi: – Nie możesz przegrać z kimś trzy razy z rzędu, nie mówiąc, że jest od ciebie lepszy.

„El Jefe" już nie ochroni

Mówiąc najkrócej jak się da: podczas gry drużyna się rozwija, Jeremy przestał. Gdy Polak już wychodzi na parkiet, nie jest najlepszą wersją siebie. Bywa zagubiony, schowany, niepewny. Zamiast rzucać, woli oddać piłkę koledze. Ale to nic dziwnego, kiedy czujesz, że nie jesteś ważną częścią układanki, czujesz się niepotrzebny.

Do Mitcha Johnsona trudno mieć pretensje. To 39-letni trener, który – gdyby nie wiek (76 lat) i choroba legendy Spurs Gregga Popovicha (w ubiegłym roku doznał udaru) – mógłby takiej szansy nigdy nie otrzymać. „Pop" to trener, który w 2022 r. wybrał Sochana w drafcie z wysokim, dziewiątym numerem. Widział w nim potencjał – i koszykarski, i ludzki. Ale dziś „Pop" jest już „tylko" honorowym „El Jefe" Spurs, a Johnson – pierwszym trenerem.

I zbiera za pracę laury. Już po dwóch miesiącach nowego sezonu otrzymał statuetkę Trenera Miesiąca Konferencji Zachodniej. Maszyna z Wembanyamą, Lukiem Kornetem czy Kellym Olynykiem pod koszem oraz Stephonem Castlem, De'Aronem Foxem, Devinem Vassellem i pierwszoroczniakiem Dylanem Harperem działa bez zarzutu. Nawet Champagnie, o którym media piszą, że przed tym sezonem „guglowały" jego nazwisko – gra jak z nut. W niedawnym meczu z Knicks (tym razem Spurs wygrali 134:132) zdobył 36 punktów, trafiając 11 trójek i poprawiając klubowy rekord. Taka jest rzeczywistość – w tej układance nie ma już miejsca dla Sochana.

Co dalej? Jedno jest pewne: Spurs nie mogą go w tej chwili ot tak zwolnić. Sochan jest w czwartym, ostatnim roku gwarantowanego kontraktu. Po sezonie zostanie tzw. zastrzeżonym wolnym agentem – będzie mógł negocjować z innymi klubami, ale teoretycznie Spurs mogą wyrównać każdą ofertę i pozostawić Polaka w składzie. W obecnej sytuacji najpewniej jednak w najbliższych tygodniach poszukają transferu. Polski skrzydłowy może stać się częścią wymiany z innym klubem NBA.

Jeremy Sochan na nowo musi udowodnić swoją przydatność na parkietach NBA

Potencjalni nabywcy Sochana mogą więc dostać solidnego gracza, któremu na dodatek pod koniec sezonu kończy się kontrakt. Ryzyko? Niewielkie, niemal żadne. A ewentualne profity całkiem spore, bo może się okazać, że którejś drużynie trafi się świetny gracz po okazyjnej cenie.

Sochan marzył, że kolejny kontrakt w NBA zagwarantuje mu wynosił ok. 20 mln dol. rocznie. W obecnej sytuacji nie ma co o takich pieniądzach marzyć. Na nowo musi udowodnić swoją przydatność na parkietach NBA.

Jonah Kubicek ze „Spurs Round Table" porównuje sytuację Sochana do tej Quentina Grimesa – koszykarza w zeszłym roku niechcianego w Dallas Mavericks, którzy mieli wówczas mocarstwowe plany. Z planów – jak wiemy – nic nie wyszło, za to Grimes po transferze do Filadelfii 76ers zaliczył sezon życia, notując dwa razy więcej punktów (21,9 w stosunku do 10,2 w Mavericks) i w tym sezonie wciąż jest gwiazdą „Szóstek", pracując na nowy, lukratywny kontrakt (obecny kończy mu się w czerwcu). Być może – pisze Kubicek – Sochan podąży tą samą drogą.

Kto się skusi na polskiego skrzydłowego

Dokąd Polak może trafić? Plotkuje się o trzech drużynach: New York Knicks, Milwaukee Bucks oraz Phoenix Suns. I ponoć to właśnie „Słońca" mają być najbardziej prawdopodobnym kontrahentem Spurs, którzy w zamian za skreślonego Sochana chcą wyrwać kogoś gotowego pomóc tu i teraz – w tym przypadku chodzi o 32-letniego weterana Royce'a O'Neala.

„Słońca" prezentują się w tym sezonie nadspodziewanie dobrze, zajmując w tej chwili siódme miejsce w tabeli Konferencji Zachodniej. To drużyna „na dorobku", przebudowywana wokół rzucającego obrońcy Devina Bookera.

A jeśli Sochan trafi do Nowego Jorku? Z tą drużyną, prowadzoną przez rozgrywającego Jalena Brunsona, już w czerwcu mógłby powalczyć o mistrzostwa NBA. Knicks są jednymi z faworytów Konferencji Wschodniej.

Ale dla kariery Polaka w NBA być może najlepiej byłoby, gdyby sięgnął po niego klub Giannisa Antetokounmpo, jednej z największych gwiazd NBA. Bucks rozpaczliwie próbują wzmocnić skład, by wrócić do roli kandydatów do tytułu i tym samym przekonać swoją megagwiazdę do pozostania w klubie. W Milwaukee Sochan mógłby liczyć na sporo minut gry – znów byłby potrzebny.

A może nowym klubem Polaka będą Los Angeles Lakers? Oni z pewnością szukają kogoś, kto za stosunkowo niewielkie pieniądze wzmocni skład na resztę sezonu, zwłaszcza w obronie. A zobaczyć Sochana obok LeBrona Jamesa i Luki Doncicia – to mogłoby być naprawdę coś.

Według naszych informacji Sochan w trudnej sytuacji zachowuje profesjonalizm i optymizm. Karta szybko może się bowiem odwrócić. Czy plotki o transferze staną się rzeczywistością? Jedno jest pewne: czas, aby Sochan uwolnił się z Teksasu. ●

SPORT.PL
- Ostatni konkurs Turnieju Czterech Skoczni – sylwetka zwycięzcy
- Rozmowa z klubowym trenerem Kacpra Tomasiaka
- Mateusz Bogusz wywołał olbrzymią awanturę w Meksyku

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

34412869

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 4a34cb03c9